Pełna tabela loterji na str. 7-ej

10 GR

Warszawa, niedziela 15 grudnia 1935 r.

Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem.
P R
Nr. 357 ROK X

ABC
NOWINY CODZIENNE

Prezydent Masaryk ustąpił

Najpoważniejszym kandydatem jest dr. Benesz

PRAGA, 14.12. (ATE). Dziś przed południem w siedzibie prezydenta Masaryka na zamku Lana odbył się uroczysty akt zrzeczenia się godności prezydenta republiki przez dotychczasowego szefa państwa, Tomasza G. Masaryka. W akcie tym wzięli udział premjer Hodża, prezydenci obu izb Jan Malipeter, Franciszek Soukup, dr. Szamala i nadworny lekarz prezydenta dr. Meixner.

Po wręczeniu aktu rezygnacji premjerowi i spisaniu protokułu, T. G. Masaryk już w charakterze prywatnym złożył krótkie oświadczenie, w którem, wskazując na trudne i odpowiedzialne zadania prezydenta państwa, podkreślił konieczność powierzenia tego urzędu osobistości, będącej w pełni sił fizycznych.

W chwili podpisywania i wręczania aktu rezygnacyjnego, z masztu na zamku Lana ściągnięto sztandar prezydenta. W tej samej chwili sztandar ten wciągnięto na zamku Kolovrat, siedzibie rządu w Pradze na znak, że według konstytucji, uprawnienia prezydenta republiki, do chwili wyboru nowego prezydenta, przechodzą na rząd republiki.

PRAGA, 14. 12. — Wiadomość o ustąpieniu prezydenta Masaryka rozeszła się lotem błyskawicy, wywołując w społeczeństwie żywiołowe odruchy sympatji dla ustępującego prezydenta. Dzienniki wydały dodatki nadzwyczajne które rozchwytano w mgnieniu oka.

O godzinie 16-ej premjer Hodża wygłosił przemówienie transmitowane przez wszystkie rozgłośnie czeskie. W kołach politycznych omawiane są z ożywieniem kandydatury na stanowisko prezydenta. Oprócz najsilniejszej kandydatury dr. Benesza, wysuwana jest przez stronnictwo agrarjuszy kandydatura prof. Nemesa.

NASZE ABC

Nie przesadzajmy

(g) Przeciwko projektowi Laval — Hoare zerwała się w Europie burza, ba — huragan protestów. Najbardziej zaś we Francji i Anglji...

Nie znaczy to, oczywista, aby te głosy prasy były oddźwiękiem większości opinji w tych krajach. Ale ich namiętny ton dowodzi, jak dalece w konflikcie abisyńskim zainteresowane są czynniki międzynarodowe, dążące za wszelką cenę do obalenia Mussoliniego. W różnych krajach i różnych środowiskach — ton jeden i ten sam, jakby na komendę.

Jak zaś sprawa wygląda naprawdę?

Jeśli sobie przypomnimy, że w paryskich rokowaniach sierpniowych Anglja i Francja proponowały Włochom niemal takie same jak obecnie koncesje terytorjalne w Abisynji (na co Mussolini odpowiedział, że nie jest „kolekcjonerem pustyń", a wrześniowa propozycja genewskiego komitetu Pięciu przewidywała oddanie Abisynji pod daleko idącą kontrolę międzynarodową, — to w projekcie obecnym mamy tylko zsumowane oba plany poprzednie.

Różnica polega jedynie na tem, że sierpniowy plan paryski przewidywał częściowy rozbiór Abisynji, a projekt Ligi Narodów pozostawiał jej terytorjum nienaruszone. Obecnie Francja i Anglja wróciły z pewnemi zmianami szczegółów do koncepcji pierwotnej. To wszystko.

Ba — ale Liga Narodów i jej prestige? Otóż w tem właśnie leży największe nieporozumienie u jednych, a u innych świadome przekręcanie istoty rzeczy.

Liga Narodów została użyta jako narzędzie polityki angielskiej i tylko dzięki presji Anglji doszło do tak „mocnych" uchwał sankcyjnych. Ale ci wszyscy, którzy z tego faktu wyciągali przesadne wnioski o wzmocnieniu znaczenia Ligi, byli w błędzie.

Liga jest tylko wykładnikiem zbiorowej woli takiej czy innej konstelacji głównych sił, wchodzących w jej skład — niczem więcej. Dzięki kompromisowi między Anglją i Francją i tylko dzięki niemu Liga po raz pierwszy odkąd istnieje pokazała, że może w pewnych wypadkach doprowadzić do działania zbiorowego. Ale gdy się natura tego kompromisu zmieniła, to i sytuacja Ligi ulega zmianie: podstawa, na której może dojść znowu do jednomyślności, jest obecnie już inna, niż była przed dwoma miesiącami.

Jaką formułką wyjdzie Liga Narodów z tych trudności, to już inna sprawa. Do załamywania rąk nad jej „bankructwem" niema powodu: poprostu główni klienci zmieniają walutę moralnych weksli gwarancyjnych, jakie w niej zdeponowali. Trzeba więc będzie przewalutować również zaciągnięte na ich podstawie zobowiązania.

W czasach dzisiejszych, gdy wszystko jest płynne i niepewne, takie kłopoty zdarzają się dość często.

Rozszerzenia ram amnestji

żądają posłowie w Sejmie

Sejmowa komisja prawnicza pod przewodnictwem wicemarsz. Podoskiego obradowała wczoraj nad przedłożonym przez rząd projektem ustawy amnestyjnej. Na posiedzenie przybył prok. Miller, dyrektor departamentu politycznego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych p. Paciorkowski, oraz dwaj przedstawiciele Ministerstwa Spraw Wojskowych.

Projekt referował pos. Madejski, który przedstawił pokrótce motywy wniesienia tego projektu, w szczególności upamiętnienie wprowadzenia w życie konstytucji, uspokojenie wewnętrzne oraz ciężkie warunki gospodarcze.

Po tym referacie rozwinęła się obszerna dyskusja, w której głównym tematem była sprawa skazańców politycznych. Poruszył ją pierwszy poseł z Warszawy p. Szczepański, który uważa ustawę wogóle za zbyt wąską, w szczególności najważniejszym jej brakiem jest to, że nie zawiera ona zamiany kary śmierci na bezterminowe więzienie. Domaga się też rozszerzenia ram amnestji dla przestępców politycznych.

Poseł żydowski p. Sommerstein uważa, że jeżeli chodzi o przestępstwa polityczne, należy mówić nietylko o pobudkach politycznych, ale społecznych i gospodarczych co jest szczególnie ważne w okresie długotrwałego kryzysu i zaostrzonych walk nietylko politycznych ale i na tle społecznym i gospodarczo społecznym.

Podobne stanowisko zajął ziemianin z Małopolski, pos. Zaklika, a jego propozycje zarówno jak i posła Sommersteina szły w tym kierunku, że amnestja powinna znaleźć zastosowanie do osób, które się uchyliły od wykonania wyroku, jeżeli się zgłoszą najpóźniej w dniu ogłoszenia ustawy.

Specjalnie przeciw propozycjom dotyczącym uwzględnienia przestępców przebywających zagranicą wypowiedział się wicemarszałek Podoski, wyrażając pogląd, że ramy zakreślone w ustawie dla przestępstw politycznych, są dostateczne.

W sprawie tej wypowiedział się również prokurator Miller, wskazując, że nie zachodzi potrzeba rozszerzenia ram amnestji, która obejmuje 99 procent skazanych na kary do lat 5. Z więzień wyjdzie około 30.000 ludzi. Polityczne przestępstwa są prawie w zupełności uwzględnione, kary wyżej 10 lat dotknęły tylko kilkunastu przywódców, którzy wypuszczeni na wolność, rzuciliby nowe zarzewie niepokoju i zaburzeń.

BEREZA KARTUSKA.

Poseł Olszewski, adwokat z Ciechanowa poruszył sprawę Berezy Kartuskiej, oświadczając, co następuje: „Dekret, który powołał do życia ten obóz, powstał w okolicznościach podniecenia politycznego i zdecydowania się pewnych elementów na walkę siłą i terorem z porządkiem panującym w państwie. To były przyczyny tego zarządzenia. Czy one ustały? Muszę stwierdzić, że obecnie nastąpiła koncentracja tych sił, chociaż się one ukryły. W dalszym ciągu stara się realizować zasadę dążenia do władzy siłą i terorem. Tembardziej jest to niemiłe, że właściwi przywódcy ukrywają się, a wysuwają do pracy eksponowanej młodzież. Twierdzę, że powody powstania obozu koncentracyjnego nie przestały istnieć i inicjatywę zmiany tego stanowiska należy zostawić całkowicie rządowi.

Należy przypuszczać, że p. pos. Olszewski będzie zupełnie odosobniony w swoich poglądach. Przewodniczący zaś wicemarsz. Podoski zwrócił mu uwagę, że temat poruszony przez niego nie należy do porządku dziennego i tylko wyjątkowo nie przerwał mu przemówienia, aby nie krępować mówców nie można wracać jednakże do tej sprawy, gdyż żaden wniosek nie został zgłoszony.

Poza sprawą skazańców politycznych, poruszono również artykuły projektu dotyczące innych przestępstw. Zwracano uwagę, że przestępstwa skarbowe należy traktować bez niepotrzebnej demagogji, a zgodnie z interesem Skarbu Państwa, przestępstwa te bowiem szczególnie w dziedzinie podatkowej, powstały spowodu złego systemu podatkowego i złego wykonywania ustaw, co dosadnie scharakteryzowali obecny premjer i wicepremjer.

Włościanin z Małopolski pos. Morawski, proponuje, aby ze względu na zbliżającą się zimę i panujące bezrobocie, umożliwić pozostanie w więzieniu osobom, które do tego zmusza ich sytuacja materjalna dla zakończenia odbywania kary nawet w tej części, która podlega amnestji.

Dalsze obrady odroczono do popołudnia.

W ciągu jednego dnia

uwolnienie 40.000 więźniów

Departament Karny Ministerstwa Sprawiedliwości wydał przygotowawcze zarządzenia w sprawie technicznej strony wykonania nowej ustawy amnestyjnej, która ogłoszona będzie w Dzienniku Ustaw natychmiast po uchwaleniu jej przez ciała ustawodawcze. Jak ustalono zwalnianie więźniów odbywać się będzie pod nadzorem prokuratorów więziennych, którzy ułożą specjalne listy osób korzystających z amnestji.

Zwolnienie z więzień przeprowadzone będzie w miarę możności w ciągu jednego dnia. Tylko w więzieniach większych, bądź też odleglejszych, wypuszczenie amnestjonowanych potrwa do 2 dni. Intendentury więzienne zawczasu przyszykują odzież własną, odbywających kary i rzeczy pozostawionych w depozycie. Równocześnie obliczane są oszczędności więźniów uzyskane w czasie odbywania kary dzięki pracy w warsztatach i t. p.

Wraz z ogłoszeniem amnestji oczekiwane jest zarządzenie władz kolejowych, przyznające zniżki przejazdowe i b. więźniom na powrót do gmin rodzinnych.

Zmiany szefów personalnych

w ministerstwach i przedsiębiorstwach

Agencja „Press" donosi:

W kołach poinformowanych słychać, iż ujawnione dotychczas zmiany na stanowiskach szefów personalnych w różnych ministerstwach nie obejmują całej przewidzianej listy zmian.

Uchodzi m. in. za pewne ustąpienie p. Trelli, który od dłuższego czasu zajmuje stanowisko szefa personalnego w ministerstwie opieki społecznej.

Ponadto mówi się o zmianach szefów personalnych w wielu instytucjach i przedsiębiorstwach państwowych. Jak wiadomo, dobór szefów personalnych w minionych latach dokonywał się zazwyczaj zpośród oficerów specjalnej służby. Uprawnienia szefów personalnych były ogromne i wykraczały niejednokrotnie poza wolę i decyzję szefów instytucji i przedsiębiorstw, a nawet poza wolę ministrów.

Wśród pracowników kolejowych niezwykłe wrażenie wywołało usunięcie szefa personalnego w ministerstwie komunikacji Kominkowskiego, który przez szereg lat decydował o losie wielu dziesiątków tysięcy kolejarzy. Za urzędowania p. Kominkowskiego na stanowisku szefa personalnego plaga anonimów i donosów wśród pracowników kolejowych przybrała zastraszające rozmiary.

Organizacje kolejarzy kilkakrotnie podejmowały w ministerstwie komunikacji interwencję w sprawie sposobu zużytkowania anonimowych doniesień przez biuro personalne. Interwencje te przez długi czas pozostawały bez skutku.

Wywiezienie do Berezy

studenta Barańskiego

Wczoraj nad ranem aresztowano studenta pierwszego roku prawa Jana Barańskiego. Według pogłosek aresztowany będzie odtransportowany do obozu odosobnienia w Berezie Kartuskiej.

P. Barański zwolniony był przed kilku dniami z więzienia, lecz w ciągu tego samego dnia aresztowano go ponownie. Po spędzeniu 48 godzin w areszcie p. Barański ponownie uzyskał wolność, a wczoraj aresztowano go po raz trzeci, po przeprowadzeniu rewizji w mieszkaniu.

W ciągu ostatnich kilku dni zwolniono z aresztu wielu działaczów narodowych. Z obozu izolacyjnego w Berezie Kartuskiej zwolniono inż. Bohdana [illegible]skiego z Tarnopola. Z więzień warszawskich zwolniono pp. Władysława Hackiewicza, Zygmunta Dębowskiego, Olgierda Szpakowskiego i innych. W więzieniu przy ul. Daniłowiczowskiej pozostaje nadal p. Władysław Galla, urzędnik pocztowy, podejrzany o należenie do tajnego ONR, student Witold Staniszkis, student Zygmunt Dziarmaga i Marjan Malicki.

Wśród przytłaczającej większości żydów

obradowali aplikanci adwokaccy

W dniu wczorajszym odbyło się w sali Stowarzyszenia Techników doroczne zebranie aplikantów adwokackich okręgu Sądu Apelacyjnego w Warszawie. Na ogólną liczbę około 600 aplikantów w zebraniu wzięło udział około połowy. Zebranie otworzył i zagaił adw. Janczewski, obecny dziekan Rady Adwokackiej, wskazując na szczytne cele i zadania adwokatury. Przewodniczył na zebraniu delegat Rady Adwokackiej, adw. Urbanowicz.

W ciągu kilku godzin debatowano nad bolączkami aplikantów adwokackich w związku z ogólnem zubożeniem adwokatury i szeregiem przepisów krępujących niejednokrotnie aplikantów w pracy zawodowej. Powzięto szereg uchwał, które mają być przedstawione Radzie Adwokackiej do załatwienia, mających zaradzić złemu stanowi dotychczasowemu.

Na zebraniu tem, jak należało przewidywać, dużą przewagę liczebną mieli żydzi. W czasie kilku głosowań nad wnioskami można było się zorjentować, że stosunek jest mniej więcej 2:1 na niekorzyść aplikantów chrześcijan. Jednak przewodniczący nie dopuścił do żadnej dyskusji i do zgłoszenia wniosków zmierzających do ograniczenia przyjmowania żydów w poczet aplikantów.

Upolowano gronostaja

w obrębie Warszawy

Na rozległych terenach oczyszczalni wody przy ul. Czerniakowskiej, porośniętych niezwykle gęstą łozą zabito onegdaj zwierzę podobne do łasicy, jednak nieco od niej większe, o pięknem białem futerku. Jedynie koniec ogona był czarny, co jest charakterystyczną cechą gronostaja. Skórę zabitego zwierzątka odesłano do Państwowego Muzeum Zoologicznego, gdzie doc. Edward Supiński stwierdził, że jest to gronostaj, drapieżnik dawniej w Polsce bardzo pospolity, a obecnie niemal doszczętnie wytępiony, a niezwykle ceniony ze względu na futerko.

Jak nas informują w stacji pomp rzecznych na terenie zarośli nadwiślańskich znajduje się jeszcze kilkanaście gronostai. Jest to fakt niesłychanie ciekawy, by rzadki drapieżnik przebywał tak blisko wielkiego miasta.

Mróz w całej Europie

W Żywcu i Zakopanem notowano 19 stopni

Chłodne masy powietrza północno - kontynentalnego ogarnęły już niemal całą Europę, sięgając aż do Francji, północnych Włoch i Grecji. W centralnej Rosji mróz osiągnął już 25 stopni.

Mróz w ciągu ubiegłej doby ścisnął nocą nieco silniej, dochodząc w Katowicach, Siankach i Krynicy do 10 stopni, w Dziśnie i Worochcie do 11, w Królewszczyźnie do 12, w Zwardoniu do 13, w Cieszynie do 14, w Rabce do 15, w Morskiem Oku do 18, a w Żywcu i w Zakopanem — do 19 stopni.

Przez cały dzień wczorajszy panowała pogoda pochmurna z drobnym gdzieniegdzie opadem śnieżnym. O godz. 14 termometr wskazywał: 3 stopnie mrozu w Krakowie, Lublinie, Gdyni, Pińsku, Lwowie i Radomiu, 4 w Warszawie, Poznaniu, Kielcach, Toruniu i Katowicach, 5 w Zakopanem, Białymstoku, Łucku i Cieszynie, a 6 w Wilnie i Suwałkach.

Dziś — w dalszym ciągu pochmurno i gdzieniegdzie opad śnieżny. Lekki mróz. Słabe wiatry ze wschodu.

Jan Mosdorf

w urzędzie śledczym

Wczoraj po złożeniu zeznań w Sądzie Okręgowym dr. Jan Mosdorf przesłuchiwany był w urzędzie śledczym. W godzinach wieczorowych nie było jeszcze wiadome, jakie będą konsekwencje zeznań dr. Mosdorfa w biurze policji.

Przywódca O.N.R.
Dr. Mosdorf zeznawał
przed Sądem Okręgowym

Wczorajsze posiedzenie Sądu Okręgowego w sprawie morderców min. Pierackiego, rozpoczęło się nie byle jaką sensacją. Już przed posiedzeniem wiadomo było, że zgłosił się do sądu z prośbą o przesłuchanie dr. Jan Mosdorf, o którym dużo było mowy w czasie posiedzenia Sądu w dn. 12 b. m. Jak wiadomo, dnia tego zeznawał sekretarz ś. p. ministra Pierackiego, p. Stawicki, który przedstawił Sądowi treść rozmowy, prowadzonej przez niego w dniu zamordowania min. Pierackiego, z dr. Mosdorfem. Według wyjaśnień p. Stawickiego, kiedy zakomunikował dr. Mosdorfowi, że minister Pieracki nie będzie mógł go przyjąć w dniu 15 czerwca 1934, a dopiero audjencja możliwa będzie koło 17 czerwca, p. Mosdorf miał się wyrazić: „To już będzie zapóźno". Obrona Ukraińców bezpośrednio po przesłuchaniu p. Stawickiego, postawiła wniosek o powołanie dr. Mosdorfa na świadka. Wniosek ten został przez Sąd jednak załatwiony odmownie, m. in. i ze względu na to, że adres dr. Mosdorfa był nieznany. Według załączonej do akt sprawy komunikatu policji, dr. Mosdorf ukrywał się od dnia zabójstwa min. Pierackiego. Według uzasadnienia wniosku obrony o powołanie dr. Mosdorfa na świadka, jasnem było, że obrona chce zasugerować Sądowi, że zarówno treść wypowiedzianych przez dr. Mosdorfa krytycznego dnia słów, jak również fakt ukrywania się jego przez kilka miesięcy, są w bezpośrednim związku z zabójstwem min. Pierackiego.

Toteż kiedy w dniu wczorajszym stawił się dr. Mosdorf do Sądu, wywołało to wielką sensację.

Na samym wstępie posiedzenia, które rozpoczęło się o godz. 10.35 przewodniczący oświadczył, że wpłynęło podanie dr. Mosdorfa z prośbą o przesłuchanie go w charakterze świadka.

Prok. Żeleński prosił Sąd dla wyświetlenia najdrobniejszych nawet niejasności sprawy o przesłuchanie dr. Mosdorfa. Zgodnie też z jego wnioskiem przed Sądem stanął dr. Mosdorf. Po zwolnieniu go od przysięgi przez obie strony, dr. Mosdorf podał, że z zawodu jest publicystą i zamieszkuje w Warszawie.

„ZAMKNIĘCIE DRUKARNI

— Kiedy 13-go czerwca 1934 r. zamknięto drukarnię „Sztafety", organu ONR., pewna osoba, nazwiska której nie chcę wymienić, zakomunikowała mi, że rozmawiała z bardzo wpływową osobistością, powiedzieć, iż jedynym powodem represyj przeciwko „Sztafecie" były rozruchy antyżydowskie, organizowane przez Obóz Narodowo - Radykalny. Na czele tego obozu wówczas ja stałem. Ponieważ mój rozmówca wiedział, jakie zajmuję stanowisko wobec rozruchów, powiedział mi, że gdyby wspomniana wyżej wpływowa osobistość miała jakiekolwiek gwarancje, że obóz ONR tych rozruchów nie urządza, to wówczas byłyby możliwości cofnięcia represyj. Zaznaczyłem wówczas, iż ze względu na ówczesną sytuację polityczną trudno byłoby mi prowadzić jakiekolwiek rozmowy. Wskazałem jednak równocześnie, że rozwiązanie ONR-u jako obozu młodego, byłoby ze względów politycznych niekorzystne.

POŚREDNICTWO

Zresztą muszę nadmienić, że mojem zdaniem, rozruchy nie były organizowane przez ONR. Najlepszym dowodem tego jest, że w „Sztafecie" dwukrotnie zamieszczano wezwania do spokoju. Wówczas mój rozmówca powiedział, że porozumie się z tą wpływową osobistością w państwie, którą określił literą P. Domyśliłem się wtedy, że chodzi tu o osobę min. Pierackiego. Jednocześnie rozmówca obiecał zawiadomić mnie o wyniku swojej rozmowy.

Zgodnie z tem przyrzeczeniem 14 czerwca o 4-ej popołudniu rozmówca zatelefonował do mnie, że osoba, z którą rozmawiał, porozumie się w sprawie „Sztafety" z min. Pierackim i jeśli ten będzie miał jakieś wątpliwości, to wówczas będę miał telefon między godziną 10-tą a 11-tą wieczorem tego samego dnia; telefonu tego jednak nie było. Tego samego dnia późnym wieczorem odbyło się u mnie w mieszkaniu zebranie kierownictwa ONR. Zastanawialiśmy się wtedy nad wytworzoną sytuacją.

KONFERENCJA Z ŻYDAMI

Mieliśmy wiadomość, że decyzja Komisarjatu Rządu co do ewentualnego odpieczętowania drukarni „Sztafety" zapadnie prawdopodobnie we wtorek. Wiedzieliśmy jednocześnie, że w poniedziałek minister ma odbyć konferencję z przedstawicielami żydów. Zastanawiał nas wówczas zbieg dat. Doszliśmy wtedy do wniosku, że gdyby odpieczętowanie drukarni nastąpiło w piątek albo w sobotę. przed rozmową z żydami, to wówczas zrobiłoby to dobre wrażenie w społeczeństwie. Jeżeli natomiast miałoby to nastąpić później, to niewątpliwie wywołałoby to powszechne wrażenie jakichś ustępstw lub targów z naszej strony. Zdecydowaliśmy wtedy zgodnie, że jeśli do niedzieli „Sztafeta" nie będzie uruchomiona, to wogóle przestanie wychodzić. Jednocześnie postanowiono, aby dla zupełnego wyjaśnienia sprawy porozumieć się z min. Pierackim.

15 CZERWCA

— Udałem się wtedy do jednego z adwokatów, aby razem ze mną poszedł do min. Pierackiego. Adwokat ten jednak radził mi, żebym sam poszedł. Było to 15 czerwca, czyli w piątek. Po raz raz pierwszy zatelefonowałem do Ministerstwa około godz. 1-ej, albo 1.30. Odebrał mój telefon zastępca sekretarza ministra, który zakomunikował mi, że minister i sekretarz są zajęci na zjeździe wojewodów. Sekretarz jednak miał wrócić za jakąś godzinę. Wtedy nie mówiłem wcale o audjencji, ani o sprawie, w jakiej chcę rozmawiać z ministrem.

DRUGI TELEFON

Po godzinie, w obecności dr. Gluzińskiego ponownie zatelefonowałem do Ministerstwa. Wtedy już telefon odebrał sekretarz ministra. Na pytanie, czy mogę być w dniu dzisiejszym przyjęty przez ministra, sekretarz powiedział mi, że ze względu na zjazd wojewodów, który prawdopodobnie będzie trwał jeszcze jeden dzień, p. minister jest bardzo zajęty tak, że nawet sekretarz nie będzie mógł się z nim porozumieć, czy audjencja jest możliwa. Zrozumiałem z tego, że pan minister nie chce mi odmówić audjencji, ale chciał ją odbyć później.

Sekretarz wówczas zapytał mnie, czy ma mnie zapisać na któryś z pierwszych dni następnego tygodnia. Jednak pamiętając o uchwale kierownictwa ONR, powiedziałem wtedy: „to już nie warto". Twierdzę stanowczo, że nie użyłem słów: „to już będzie zapóźno". Przeszło 30 osób powtarzało mi moje słowa w formie „to już będzie zapóźno" i prawdopodobnie dlatego również sekretarz ministra uległ sugestji. Na tem skończyła się moja rozmowa z sekretarzem ministra.

Prok. Rudnicki: — Czy świadek przebywał ostatnio zagranicą?

Dr. Mosdorf: — Przez cały czas byłem w granicach państwa polskiego. 9 miesięcy z tego w Warszawie. O rozmowie, jaka była tu poruszana, dowiedziałem się zaraz po zabójstwie min. Pierackiego.

PO MORDERSTWIE

Prok. Rudnicki: — Dlaczego wobec tego świadek nie zgłosił się wcześniej?

Dr. Mosdorf: — Nie zrobiłem tego z następujących powodów: kiedy dowiedziałem się około godziny 4.30, że min. Pieracki został ciężko postrzelony, zorjentowałem się odrazu, że pierwsza myśl, jaka może się nasunąć władzom śledczym, jest powiązanie mojej rozmowy z sekretarzem ministra z faktem zabójstwa. Uważałem wtedy, że gdyby w chwili niesłychanego podniecenia miała być komentowana i rozwałkowywana moja rozmowa z sekretarzem ministra, byłoby to wielkiem narażeniem Obozu Narodowo - Radykalnego. Wyszedłem z domu o godz. 5 popołudniu. O 8-ej wieczorem przyszła do mojego mieszkania policja. I była tam przez trzy dni. Żadnego wezwania do stawienia się nie otrzymałem, a jedynie aspirant Brogowski mówił do mojej matki, że kiedy powrócę, żeby się z nim porozumieć. O całej sprawie zabójstwa min. Pierackiego nic nie wiedziałem, bo śledztwo było prowadzone w ścisłej tajemnicy. Nawet przypuszczałem, że sprawa mojego telefonu mogła wogóle utonąć w powodzi faktów.

Następnego dnia po zabójstwie odbyłem konferencję w mieszkaniu jednego z adwokatów wraz z szeregiem innych działaczy ONR. Wtedy wysunąłem koncepcję, że się sam zgłoszę do prokuratury. Wówczas obecny adwokat powiedział, że mogę to zrobić w poniedziałek i w ten sposób oszczędzę sobie ewentualnego przesiadywania w areszcie w niedzielę. Zdawałem sobie doskonale sprawę, że ze względu na powagę sprawy będę musiał pozostawać w śledztwie około pół roku. Jednak uważałem, że moje zgłoszenie może być celowe, gdyż wyjaśniłoby w części przynajmniej całą sprawę. Tymczasem otrzymano wiadomość o stworzeniu obozów koncentracyjnych. Uznano wtedy, że moje zgłoszenie się będzie niecelowe i poradzono mi ukrywanie się, na co się zgodziłem.

Ostatnio przebywałem w Warszawie i bywałem w miejscach publicznych. Ponieważ przez cały czas sprawy zabójców min. Pierackiego nie był poruszany mój telefon, a dopiero kwestja ta wypłynęła w dniach ostatnich, dlatego zgłosiłem się w Sądzie.

Zeznania dr. Mosdorfa sparaliżowały usiłowania obrony, aby skierować uwagę Sądu na mylne tory.

Przez cały czas zeznań dr. Mosdorfa obecny był na sali i pilnie przysłuchiwał się jego wyjaśnieniom wiceminister spraw wewnętrznych p. Kawecki.

Po przesłuchaniu dr. Mosdorfa dłuższy referat o rewolucyjnej działalności UOW i OUN wygłosił naczelnik wydziału bezpieczeństwa w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych p. Wacław Żyborski.

W procesie o zajścia wyrzyskie
35 skazanych
na 45 oskarżonych

BYDGOSZCZ, 13. 12. W procesie o krwawe zajścia w dniu wyborów do Sejmu w powiecie wyrzyskim, których dopuścili się członkowie Stronnictwa Narodowego, trybunał Sądu Okr. w Bydgoszczy wydał w dniu dzisiejszym wyrok. Mocą wyroku z 45 oskarżonych Sąd 35 uznał winnymi. 16 głównym przywódcom zajść z Marjanem Żołną i Florjanem Tomaszem na czele wymierzono karę więzienia od 4 lat do 8 miesięcy, zaś 19-tu oskarżonych ukarano więzieniem od 1 roku do 1 miesiąca z zawieszeniem wykonania kary na trzy lata.

Z głównych oskarżonych Marjan Żołna skazany został na 4 lata więzienia, Florjan Tomasz na 3 lata, Józef Rugowski, Franciszek Brzeziński i Józef Stachowiak po 2 lata i 6 miesięcy więzienia, Józef Adamski i Jan Westphal po 2 lata więzienia. 10-ciu pozostałych oskarżonych zwolniono do odpowiedzialności. Ponadto wszystkim skazanym zasądzono koszta sądowe.

Uzasadniając wyrok przewodniczący uznał za dostatecznie udowodnione, iż akcja bojówek została przygotowana przez zbiegłego oskarżonego Polcyna Brunona, powiatowego prezesa Stronnictwa Narodowego, który polecił oskarżonym Marjanowi Żołnie i Franciszkowi Kowalskiemu zaprzysiądz resztę oskarżonych, że czynnie i z bronią w ręku przeciwstawią się przeprowadzeniu wyborów, przez co został zorganizowanym tajny związek, mający na celu dokonanie przestępstwa. Przewodniczący zaznaczył dalej, że z chwilą skierowania broni bratobójczej przeciwko własnym rodakom, o ideologji czynu mowy być nie może.

Zerwany balon
pod Pułtuskiem

W odległości 8 klm. od Pułtuska ludność okoliczna znalazła koło majątku Moszyn powłokę balonu wojskowego, bez gondoli. Balon został zapędzony przez silny wiatr z Jabłonny, pod Warszawą. Zawiadomiona policja ustaliła, iż był to balon wojskowy, który urwał się w czasie ćwiczeń w Jabłonnie. Z Jabłonny wysłano oficera, który wyjechał do Moszyna, by zająć się sprowadzeniem balonu do koszar.

Propozycje pokojowe Laval-Hoare
Stanowisko Abisynji nie jest znane dotychczas

GENEWA, 13. 12. Sekretarjat Ligi Narodów ogłosił projekt rozwiązania konfliktu włosko-abisyńskiego, ustalony w Paryżu przez premjera Lavala i angielskiego Ministra Spraw Zagranicznych sir Samuela Hoare. Projekt przewiduje następujące zmiany terytorjalne:

a) Ustąpienie Włochom wschodniej części prowincji Tigre. Granica będzie biec na południu wzdłuż rzeki Gheva, a na zachodzie wzdłuż linji, która pozostawi Aksum przy Abisynji. Adua natomiast będzie przyłączona do Włoch.

b) Rektyfikacja granicy pomiędzy prowincją Danakil a Erytreą. Prowincja Aussa pozostaje przy Abisynji, która otrzymuje skrawek terytorjum włoskiego wraz z portem nad morzem Czerwonem.

c) Wyrównanie granicy pomiędzy prowincją abisyńską Ogaden a Somalją włoską. Granica ta będzie biegła od trójkąta pomiędzy Kenyą, Abisynją a terytorjum włoskiem. Nowa granica włosko-abisyńska przetnie rzekę Uebi Scebeli koło Iddidoli i będzie przechodziła na zachód od Gorahei, a na wschód od Uarando aż do granicy Somalji brytyjskiej, osiągając 35 stopień długości.

d) Abisynja otrzymuje na własność pas terytorjum w Erytrei włoskiej wraz z portem Assab nad morzem Czerwonem.

Druga część projektu zawiera postanowienia, dotyczące kolonizacji włoskiej. Włochy otrzymają szereg koncesyj gospodarczych na terytorjum zawartem na wschodzie pomiędzy nowemi granicami włosko - abisyńskiemi, 8 stopniem szer. na północy, 35 st. długości na zachodzie, a granicą Kenyi.

Koncesja będzie wykonywana przez specjalne towarzystwo, posiadające monopol na eksploatację bogactw mineralnych. Towarzystwo zobowiąże się do obracania części swych zysków no podniesienie stanu ludności tubylczej. Władza zwierzchnia pozostanie przy cesarzu Abisynji, lecz statut koncesji zostanie opracowany przez Ligę Narodów. Włosi będą mieli na omawianem terytorjum przeważające, ale nie wyłączne wpływy. Delegatami Ligi Narodów przy cesarzu Abisynji nie może być obywatel państw, których kolonje sąsiadują z Abisynją. Plan współpracy Ligi Narodów z rządem abisyńskim daje Włochom wszelkie gwarancje zebezpieczenia ich praw.

NOTA ABISYNJI DO L. N.

GENEWA, 13. 12. (tel. wł.) Poseł abisyński w Paryżu, Walde Marjam, przesłał sekretarjatowi Ligi Narodów notę rządu abisyńskiego, w której m. i. czytamy. Abisynja, będąc ofiarą napaści, stwierdzonej przez Radę i Zgromadzenie L. N., jest wezwana:

1) do ustąpienia napastnikowi włoskiemu w formie mniej lub więcej ukrytej i pod pretekstem hipotetycznej wymiany terytorjów, połowy mniejwięcej swego terytorjum państwowego, celem umożliwienia napastnikowi przesiedlenia tam części jego ludności.

2) do wyrażenia swej zgody na to, aby Liga Narodów przyznała napastnikowi pod ukrytą formą kontrolę nad drugą połową terytorjów abisyńskich, w oczekiwaniu przyszłej aneksji.

Nota podaje następnie, że nim Abisynja odpowie na propozycje pokojowe, prosi o natychmiastowe zwołanie zgromadzenia L. N.

Sekretarz generalny Avenol odpowiedział telegraficznie, że Rada L. N. została zwołana na środę, dnia 18 b. m. dla obrad nad nowemi propozycjami w sprawie konfliktu. W związku z tem jest rzeczą celową zaczekać ze zwołaniem zgromadzenia plenarnego do chwili zakończenia sesji Rady Ligi.

WYJAZDY Z GENEWY

GENEWA, 13. 12. (PAT). Premjer Laval i minister Eden opuścili dzisiaj wieczorem Genewę.

Wojna angielsko-włoska
lub przyjęcie planu paryskiego

LONDYN, 14.12. (ATE.). Opublikowany oficjalny tekst francusko - angielskiego planu zlikwidowania konfliktu włosko - abisyńskiego nie różni się, zdaniem dzienników dzisiejszych, od podanych w tej sprawie doniesień prasowych.

„Daily Telegraph" w artykule wstępnym, poświęconym omówieniu stanowiska Anglji w sprawie konfliktu włosko - abisyńskiego, podkreśla, że ostateczną ocenę tego stanowiska będzie można sformułować dopiero po wyjaśnieniu szeregu okoliczności, które wpłynęły na decyzję rządu angielskiego. Na okoliczności te zwrócił uwagę premjer Baldwin, oświadczając, że krytycy planu paryskiego zamilkliby, gdyby znali szczegóły tej sprawy.

Dziennik dodaje od siebie, że skoro rząd angielski był przekonany, iż Włochy potraktują zakaz przywozu nafty jako zarządzenie o charakterze militarnym oraz, że państwa należące do Ligi Narodów nie będą skłone wziąć na siebie zobowiązań, wynikających z art. 16 statutu Ligi i nie przyłączą się do ewentualnej akcji militarnej, składając jej siężar wyłącznie na Anglję, to należy o tem poinformować szczegółowo angielską opinję publiczną.

W zakończeniu swoich uwag dziennik podkreśla, że wobec niebezpieczeństwa wzniecenia powszechnego pożaru wojennego w razie dalszego zaostrzenia sankcyj, stanowisko rządu angielskiego zdaje się być usprawiedliwione.

Również „Morning Post" usprawiedliwia rząd podkreślając, że miał do wyboru wyrażenie swej zgody na plan paryski lub wojnę z Włochami.

„Daily Mail" domaga się, aby wyznaczone na czwartek przyszłego tygodnia posiedzenie Izby Gmin było tajne w celu umożliwienia premjerowi Baldwinowi dokładnego poinformowania członków Izby o rzeczywistym stanie rzeczy.

Trzy wypadki kolejowe
na torach pod Warszawą

Na terenie Warszawy, na kilku linjach kolejowych zdarzyło się wczoraj parę wypadków, które spowodowały opóźnienie pociągów, lub śmierć nieszczęśliwego pracownika P. K. P.

Na 7-ym posterunku kolejowym w czasie przetaczania pociągu do Włoch, cofający się pociąg najechał na przechodzącego przez tory funkcjonarjusza PKP, Teofila Budzyńskiego. Budzyński poniósł śmierć pod kołami pociągu. Wypadek spostrzeżono dopiero po kilkunastu minutach. Zwłoki zabrano do prosektorjum. Ten sam pociąg, gdy w chwilę po wypadku przejeżdżał przez zwrotnicę, wykoleił się, rozbijając cztery wagony, naładowane kamieniami.

Na stacji kolejowej w Wawrze dróżnik zauważył kilku osobników, uciekających ze skradzionym z wagonu słupem telegraficznym. Na wezwania dróżnika nieznani sprawcy zostawili słup na torach kolejowych, sami zaś uciekli. Dróżnik, ujrzawszy nadjeżdżający pociąg z Celestynowa, począł sygnalizować na torze, by zmusić pociąg do zatrzymania się. Pociąg się zatrzymał i przy pomocy obsługi pociągu słup usunięto z torów kolejowych. W obydwu wypadkach policja prowadzi dochodzenie.

Tanieją liny i drut
oraz kwas siarkowy

W ministerstwie przemysłu i handlu odbyła się konferencja pod przewodnictwem p. ministra dr. R. Góreckiego, na której rozpatrzono wyniki przeprowadzonych badań nad cenami wyrobów produkowanych przez kartele: Zjednoczenie Fabryk Lin i Drutu Stalowego sp. z o. o. w Katowicach, oraz Zjednoczenie sprzedaży Kwasu Siarkowego sp. z o. o. w Katowicach.

Na konferencji tej po dokładnem zbadaniu sprawy postanowiono, że ceny lin powinny zostać obniżone o 10 proc., a drutu stalowego o 20 proc. Są to artykuły nabywane przeważnie przez kopalnie nafty, kopalnie węgla, żeglugę i t. p.

W sprawie cen kwasu siarkowego, który jest podstawowym artykułem przy produkcji wielu środków chemicznych, postanowiono zażądać zniżki w wysokości około 20 proc.

Grupa małopolska w Sejmie

Wczoraj, na terenie parlamentarnym, wyłoniona została grupa posłów reprezentujących trzy województwa Małopolski Wschodniej. Przewodniczącym tej grupy został wybrany wicemarszałek Schätzel, jego zastępcami pos. Byrka i wicemarszałek Mudryj, Ukrainiec.

W wydanym komunikacie podkreślono, że grupa nie ma charakteru politycznego i nie wiąże posłów w ich pracach parlamentarnych.

Morze to potęga Polski

Mistyczne prawo ziemi

Bezradność żydowska wobec hitleryzmu

Oceniając zdaleka przewrót i urządzenia hitlerowskie w Niemczech, popełniamy najczęściej zasadniczą pomyłkę, ponieważ zdaje się nam, że hitleryzm to przedewszystkiem rozgrywka z żydostwem w Niemczech. A tymczasem sprawa żydowska w Niemczech jest tylko b. małym odcinkiem tych zagadnień, których roz wiązania podjął się hitleryzm.

Jeżeli problem żydowski w Niemczech stał się tak rozkrzyczany, zawdzięcza to „trąbom jerychońskim" prasy żydowskiej i agitacji sztabów hitlerowskich, które w problemie tym znalazły najwdzięczniejszy magnes agitacyjny zarówno dla zjednania sobie mas niemieckich jak i skaptowania sympatyj zagranicą.

BRUNHILDA W SZPONACH ŻYDOWSKICH

Jeżeli mowa o przenikaniu wielkich prądów społecznych i politycznych do mas, trzeba się zgodzić z tem, iż mechanika owładania masami nie zawsze wywodzi się wprost z programu i częściej drugorzędne a nawet nieistotne „imponderabilja" decydują o powodzeniu. Takim najskuteczniejszym środkiem jednania dla hitleryzmu mas okazała się kwestja żydowska na dalszy okres, tembardziej że jej rozwiązanie jest koniecznością programową i można dotrzymać związanych z nią obietnic.

Kto chciałby przeprowadzić analizę nastrojów, które ta sprawa wywołała, mógłby odtworzyć następującą mowę:

— Towarzysze spod znaku swastyki! Popatrzcie, jak żydzi opanowali nasz przemysł i handel, literaturę i teatr, urzędy sędziowskie i prasę...

Zapewne ten i ów westchnął głęboko, ale szał wściekłości targnął nerwami męskiego gatunku rasy niemieckiej, gdy padły dalsze słowa:

— Towarzysze! Najpiękniejsze nasze dziewczęta, pełne powabu Brunhildy, których krew nordycka aż pachnie, najpiękniejsze aktorki, maszynistki, szwaczki i dziewczęta sklepowe znalazły się w objęciach żydów, którzy zabierają nam spod nosa, najlepsze kąski, zapachem krwi nordyckiej, kupionej za złoto, sycą swe zmysły, a my co? Dla nas najgorsze ochłapy i to z drugiej ręki?...

To był bodaj najważniejszy „Leitomotiv" rasowo-propagandowy.

WSCHODNIA REZYGNACJA

A jak się zachowali żydzi w czasie tej furji antyżydowskiej? Padł na nich niebywały popłoch i blady strach dotąd nimi potrząsa.

Przypomina się mi rzeź żydów w Płoskirowie, dokonana przez atamana Semesenkę (wbrew woli Petlury) dnia 15 lutego 1918 r. Była to sobota, szabas. Pijane krwią szeregi mołojców z czarnemi kutasami przy czapkach posuwały się milczącą procesją przez miasto, dokonując kolejno rzezi w poszczególnych domach. Ale nie było wypadku, by znalazł się żyd, który stanął w obronie swego życia. Starzy żydzi siedzieli, przywdziawszy śmiertelne koszule, siedzieli w tragicznem milczeniu i czekali na śmierć.

Czem można wytłumaczyć tę bierność żydowską w chwilach, gdy los im pisze nad głową wyrok zagłady — „Mane - tekel - fares". Niczem innem tylko tem, że żydzi w t. zw. djasporze nie czują pod nogami swej ziemi, która jedynie władną byłaby dać im prawo przełamania największych nieszczęść i moralną podnietę obrony.

Może ktoś powie, że to mistyka. Tak. Ale tylko w ten sposób można rozumieć, dlaczego Polacy na Śląsku Opolskim, przetrwali stokroć większy teror niemiecki; nie ugięli się i nie mają zamiaru uciekać.

NAD JORDANEM PODOBNO INACZEJ

Jest bowiem także mistyczne prawo ziemi, które nawet żydów zniewala do szukania swej ziemi nad Jordanem, gdzie rodzi się nowy typ żyda, syna swej ziemi, który — jak mówią znający rolnicze ośrodki żydowskie w Palestynie — powoli odradza się i przestaje być moralnym inwalidą z okresu djaspory. T. Opioła.

400.000 warsztatów rzemieślniczych w państwie polskiem

Ilość warsztatów rzemieślniczych w Polsce, których właściciele posiadają karty rzemieślnicze, wynosi obecnie około 350 tysięcy. Ponadto istnieje ponad 50 tysięcy przedsiębiorstw rzemieślniczych, które nie odpowiadają wymaganiom prawa przemysłowego. Ogółem liczba warsztatów rzemieślniczych w Polsce obliczana jest w chwili obecnej na 400 tysięcy.

W Warszawie znajduje się 18,5 tys., a w 5 województwach centralnych 157,2 tysięcy warsztatów. Jeden warsztat rzemieślniczy przypada przeciętnie na 104 mieszkańców.

Statystyka ta, porównana ze statystyką skarbową dowodzi, iż zaledwie 50 proc. warsztatów rzemieślniczych wykupuje świadectwa przemysłowe.

Handel owocami południowemi przechodzi w polskie ręce

GDYNIA, 14. 12. (tel. wł.). — W ostatnich dniach utworzona została w Gdyni (ul. 10 Lutego) pierwsza chrześcijańska spółdzielnia kupców samodzielnych dla handlu owocami. Członkiem tej spółdzielni, która ma za zadanie sprowadzanie owoców południowych z pominięciem niepolskiego pośrednictwa, może być każdy kupiec samodzielny. Jeden udział kosztuje 10 zł. przy 2-krotnej odpowiedzialności.

Na czele nowego przedsiębiorstwa, liczącego już dzisiaj 50-ciu członków, stanął znany fachowiec tej branży, dry. Józef Mięso.

Spółdzielnia otrzymała kontyngent przywozowy, a jej chrześcijański charakter jest statutowo zastrzeżony.

Egzekucja podatku wojskowego

Z dniem 15 b. m. minął termin płatności wojskowego podatku przez płatników, którzy otrzymali nakazy z datą 15 listopada. W najbliższych dniach rozpocznie się egzekucja przymusowa nieuiszczonych należności. Będzie ona podjęta nawet w stosunku do osób ,które zgłosiły rekursy, gdyż odwołania nie wstrzymują poboru podatku wojskowego.

Zapas złota w Banku Polskim

W pierwszej dekadzie grudnia r. b. zapas złota w Banku Polskim zwiększył się o 0,1 do 442,9 milj. zł., a stan dewiz i pieniędzy zagranicznych o 2,7 do 21,3 milj. zł. Suma wykorzystanych kredytów spadła o 25 do 834 milj. złotych.

Natychmiast płatne zobowiązania zwiększyły się o 49 do 182,4 milj. zł., a obieg biletów bankowych spadł o 42,7 do 991,5 milj. zł. Pokrycie złotem wynosi 41,24 procent.

Czy żydzi mają siedzieć osobno?

Dyskusja w prasie

W dniu 9 b. m. rada dziekanalna wydziału inżynierji na politechnice lwowskiej zarządziła, że w salach rysunkowych — aby uniknąć w przyszłości ustawicznych bójek — mają być dla żydów wyznaczone osobne miejsca. W dwa dni później tosamo wprowadzono na wydziale mechaniki.

W prasie wybuchła polemika. Pisma filosemickie uderzyły na alarm. Z drugiej strony „Warszawski Dziennik Narodowy" oświadcza, że „data 9 grudnia b. r. powinna stać się datą w pewnym sensie pamiętną": Jakkolwiek bowiem system wprowadzony na politechnice lwowskiej nie wpłynie w niczem na zmniejszenie przewagi żydów w naszem życiu gospodarczem, to jednak kwestja żydowska ma także inne strony":

„Tak więc po raz pierwszy — nietylko faktycznie, ale urzędowo — zaprowadzone zostało w Polsce ghetto. Na maleńkim — bardzo jeszcze małym, niestety, — odcinku, urzeczywistniona została zasada, będąca już oddawna postulatem lwiej części społeczeństwa polskiego, że między środowiskiem żydowskiem, a społeczeństwem polskiem istnieć muszą trwałe i nieprzekraczalne przedziały, ustanowione przez prawo".

„Warsz. Dziennik Nar." przyznaje, że na zmniejszenie przewagi żydów w naszem życiu gospodarczem fakt ten pozostanie bez znaczenia, zwraca jednak uwagę, że kwestja żydowska ma także inne strony:

„Istnieje w szczególności zagadnienie wpływu żydowskiego na społeczeństwo polskie. Wpływ ten jest nie mniej niebezpieczny dla naszej przyszłości od przewagi żydowskiej w naszym handlu, przemyśle i finansach... Na usunięcie tego wpływu jest jedna tylko rada: przecięcie bezpośredniego zetknięcia między poszczególnemi środowiskami społeczeństwa polskiego — a Żydami. To znaczy: ghetto... Zarządzenie na politechnice lwowskiej jest oczywiście faktem drobnym. Wskazuje ono jednak drogę, po której nieuchronnie wypadki w Polsce potoczyć się będą musiały. Zarządzeniu temu należy gorąco przyklasnąć".

Natomiast z przekąsem występuje przeciw uchwałom politechniki lwowskiej „Robotnik", który je ostro krytykuje:

„Takie bowiem „siedzeniowe" rozwiązanie nie posuwa kwestji żydowskiej ani o krok ku prawdziwemu rozwiązaniu. Przeciwnie: polskie wyższe uczelnie zamieniają się w uczelnie polsko - żydowskie. Powstaje „Judeo-Polska" w dziedzinie szkolnej... Politechnika lwowska dostarczyła endekom nowego materjału do agitacji antysemickiej".

„Robotnik" idzie jednak dalej i — wzywa Ministerstwo Oświaty, by ratowało żydów, znosząc decyzję lwowską:

„Zachodzi pytanie, jak Politechnika lwowska mogła na własną rękę wydać swe zarządzenie?... Czy to możliwe, by Politechnika lwowska zbuntowała się przeciw Min. Ośw.?... A u nas, jak wiadomo, autonomję wyższych uczelni zniesiono".

Ten apel pisma socjalistycznego, że przecież autonomja uniwersytecka jest „zniesiona", jest szczególnie znamienny w okresie, kiedy szereg pism z okazji zamianowania prof. Świętosławskiego Ministrem Oświaty przypomniały, że był on w swoim czasie gorliwym obrońcą nieograniczania autonomji szkół wyższych. Pozatem jednak — czy nie zawiele hałasu dookoła sprawy, która bynajmniej nie jest czemś tak przełomowem. bo stanowi przecież tylko zarządzenie natury ściśle porządkowej i chyba nie ma w sobie nic podburzającego?

Ale jeśli się tylko kto w Polsce ośmieli tknąć kwestji żydowskiej, to zaraz powstaje gwałt: „hejże na Soplicę!"

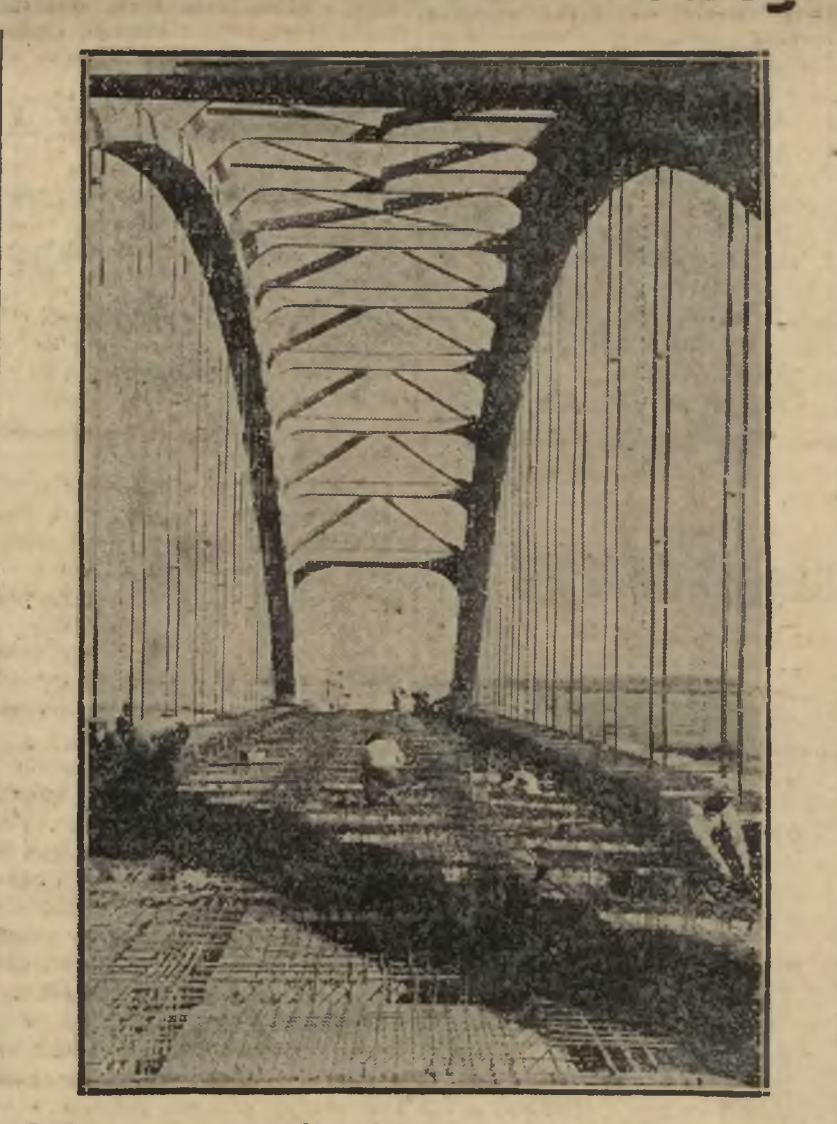
Budowa największego w Polsce mostu żelbetowego

Szlak Marszałka Piłsudskiego, wybiegając z malowniczych, górzystych okolic Krakowa i Kielc, przekracza pod Białobrzegami rzekę Pilicę. Przeprawa przez Pilicę pod osadą Białobrzegi odbywała się dotychczas dwoma mostami drewnianemi, przechodzącemi przez dwie odnogi rzeki. Jeszcze dawniej, przy pomocy promu i brodu. Pilica w tem miejscu bardzo szeroka (okolica równinna) jest płytka w czasie normalnych wód. Przy wysokich natomiast stanach wody zalana zostaje cała dolina na szerokości około 3 km., co uniemożliwiało w pewnych warunkach przeprawę z jednego brzegu na drugi. Zdarzało się i to dwukrotnie w roku 1909 i 1924, że poziom wody podnosił się tak znacznie, że woda przelewała się poprzez nasyp drogowy, dochodzący do mostu i przerywała w ten sposób zupełnie połączenie połódniowego brzegu z północnym. Zdecydowano wskutek tych trudności komunikacyjnych zastąpić oba mosty tymczasowe, drewniane przez jeden most żelbetowy o czterech przęsłach rozpiętości, każde po 60 m., w sumie 250 m.

Ciekawe jest bardzo, jak zmieniające się warunki komunikacji międzymiastowej wpływają na obiór takiego czy innego systemu mostu. Obecnie istniejące dwa tymczasowe mosty drewniane są tak wąskie, że niektóre z przejeżdżających autobusów (wielkich Saurerów) zmuszone są do odejmowania klamek od drzwi, ażeby umożliwić sobie przeciśnięcie się przez wąską klatkę jezdni mostowej. Oczywista, tego rodzaju warunki komunikacji są zupełnie nienormalne, stąd decyzja dostosowania szerokości budowanego obecnie mostu żelbetowego do wielkiej szerokości wygodnych, nowoczesnych autobusów P. K. P. Nowy most żelbetowy składa się z czterech łukowych przęseł i jest największym z dotąd wykonanych mostów betonowych i żelbetowych w Polsce. Nowy most odznacza się pięknym wygladem i stanowi prawdziwa ozdobę malowniczych brzegów Pilicy. Fachowcy-architekci podkreślają, że tak piękne zarysy budowli otrzymać można tylko przez zastosowanie do budowy żelbetu, który pozwala budować bardzo smukłe i lekkie konstrukcje.

Trzeba zaznaczyć — most ten zbudowany jest całkowicie i wyłącznie, poczynając od podpór (dotąd je wykonywano przeważnie z kamienia) i skończywszy na przęsłach jezdni i poręczach, z betonu i odpowiednio rozłożonych w nim wkładek stalowych, prętów i blach.

Każdy z czterech żelbetowych przęseł mostu składa się, jak to widać na fotografji, z dwóch łukowych dźwigarów głównych, ściągniętych stalowemi ściągami i opierających się na łożyskach stalowych, umieszczonych na podporach oraz z podwieszonej do tych łuków jezdni, również żelbetowej. Na załączonej fotografji mamy pokazany widok łuków od wnętrza mostu oraz pionowych wieszaków dźwigających pomost mostu. Na zdjęciu jest on już uzbrojony prętami stalowemi, lecz jeszcze nie zabetonowany.



Projekt mostu, jak i budowa, jest wyrazem ostatnich zdobyczy techniki budowlanej. Zastosowano w projekcie szereg nowych pomysłów konstrukcyjnych, a w budowie najnowocześniejszą organizację. Charakterystycznym szczegółem budowy jest wykonanie jezdni bez specjalnych rusztowań, zbudowanych na palach wbitych w dno rzeki. Jest to nowość w technice polskiej.

Na budowie zorganizowano laboratorjum technologiczne, co pozwoliło dobrać odpowiednie stosunki mieszanin betonowych, uzależniając je od gatunków piasku i żwiru, znajdującego się w łożysku Pilicy. Godne jest najwyższego uznania, że inicjatywie takiego unowocześnienia budowy dało początek Ministerstwo Komunikacji, dzięki bardzo liberalnym rozporządzeniom i pozostawieniu wielkiej samodzielności kierownictwu budowy. Skutek takiej organizacji budowy okazał się nader pomyślny. Dzięki „czarnej magji" kierownika laboratorjum betonowego osiągnięto nadzwyczajne wyniki w podniesieniu wytrzymałości betonu ponad normy wymagane przez Ministerstwo. Znamienne jest, że te korzyści osiągnięto minimalnym kosztem finansowym — urządzenie laboratorjum kosztowało tylko 1200 zł.

Kierownictwo mostu nie zapomniało o najdrobniejszych szczegółach budowy, jak zabezpieczenie odwodnienia, racjonalnego oczyszczania jezdni i konserwacji, by zmniejszyć i tak małe koszty utrzymania mostu. Dodać trzeba dla wyjaśnienia, że mosty żelbetowe są najtańsze w utrzymaniu ze wszystkich innych rodzajów.

Na zakończenie podajemy niektóre cyfry kosztów, dotyczące budowy tego mostu. Koszt całkowity budowy samego mostu wynosi okrągło 1.300.000 zł. do tego należy dodać jeszcze koszt regulacji rzeki 140.000 zł. i budowy dojazdów 430.000 zł. Most w Białobrzegach powstaje pracą jedynie i wyłącznie rąk i umysłu polskiego oraz materjałów, jak i maszyn z polskich fabryk. Stanowi to dumę i chlubę polskiej techniki, że największy most żelbetowy powstaje tak samodzielnie.

Bojkot sklepów żydowskich

Żywy udział lubelskiej młodzieży

LUBLIN, 14.12. (Tel wł.). — Przedstawiciele związku kupców żydowskich Stajnberg i Edelsztejn interwenjowali w starostwie, prosząc, aby policja uniemożliwiła propagandę za bojkotem handlu żydowskiego.

O akcji bojkotowej w Lublinie donosi żydowski „Nasz Przegląd":

„Od kilku dni widzi się tutaj wieczorami przed sklepami żydowskiemi chłopców, którzy rozdają ulotki bojkotowe i starają się nie dopuszczać kupujących.

Heca bojkotowa, zapoczątkowana przez endeków w październiku, po krótkiej przerwie wznowiona więc została w okresie przedświątecznym.

Agitację, podburzającą do tych „wyczynów", prowadzi się zupełnie otwarcie.

Endecki „Głos Lubelski" zamieścił duży artykuł, w którym pochwala hecę i nawołuje młodzież endecką do intensywnej „pracy" w tym kierunku. Z artykułu tego dowiadujemy się również o „niebywałej ofiarności" młodzieży endeckiej, wypisującej własnoręcznie — lecz trochę nieudolnemi literami — niezliczoną ilość ulotek.

Bomba łzawiąca w żydowskiej cukierni

Żydowski „Nasz Przegląd" donosi z Wilna:

„W Wilnie do cukierni Dormasa wrzucono bombę z gazem łzawiącym.

Wywołało to zamieszanie śród osób, znajdujących się w cukierni, które w popłochu opuszczały lokal".

B. amb. Filipowicz ustąpił z „Nakazów Dnia"

Jak się dowiadujemy, b. ambasador Tytus Filpowicz po powrocie z objazdu prowincji do Warszawy ustąpił z wydawnictwa czasopisma „Nakazy Dnia".

Powodem tego wystąpienia stała się serja artykułów w ostatnich numerach czasopisma, które ukazały się bez wiedzy p. Filipowicza i są w sprzeczności z programem partji politycznej, jaką p. Filipowicz zamierza utworzyć.

Opłaty pocztowe zawysokie

Zniżka abonamentu telefonicznego od 1 stycznia 1936 r. uważana jest przez sfery gospodarcze za zapowiedź obniżki opłat pocztowych, telegraficznych i za międzymiastowe rozmowy telefoniczne.

Koła handlowe wskazują, iż opłaty pocztowe (25 groszy za list) są za wysokie i nie mogą być utrzymane wobec obniżki płac i cen całego szeregu towarów. Drogie opłaty pocztowe i telefoniczne w komunikacji międzymiastowej paraliżują ruch handlowy.

Równocześnie zwracana jest uwaga na konieczność rewizji systemu opłat, wprowadzonego przez P. K. O. przed półtora rokiem. Jak wiadomo, opłaty te wywołały swego czasu sprzeciwy sfer gospodarczych i miały być zrewidowane po upływie roku. Obecny okres uważany jest za właściwy do dokonania tej rewizji.

Konfiskata miesięcznika

Z nakazu władz administracyjnych zajęty został nakład „Miesięcznika Nauczycielskiego", organu Związku Nauczycieli Szkół Powszechnych i Średnich za artykuł o zmianach w szkolnictwie.

Łyżwy dla najbiedniejszych

ŁÓDŹ, 14. 12. (tel. wł.). —Pod przewodnictwem płk. J. Bratro, odbyło się plenarne posiedzenie miejscowego komitetu WF i PW., na którem rozpatrywano wniosek sekcji wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego w sprawie zakupienia przez miejski komitet WF i PW łyżew, w celu bezpłatnego wypożyczania ich na lodowiskach miejskich niezamożnym. Sprawę tę komitet postanowił przekazać do załatwienia prezydjum WF i PW.

Bankructwo nowoczesnej techniki wojennej
w warunkach terenowych Abisynji

W związku z dotychczasową kampanją włoską w Afryce wschodniej ciekawe uwagi zamieszcza „Frankfurter Zeitung" w korespondencji specjalnego wysłannika. Ponieważ Niemcy mogą być raczej posądzane o sympatje dla Włoch, niż dla Abisynji, więc uwagi korespondenta, posiadającego niewątpliwie dokładne informacje o stanie rzeczy na froncie włoskim, zasługują na tem baczniejszą uwagę.

BEZ DECYDUJĄCEJ BITWY

Korespondent stwierdza na wstępie, że chociaż wojna trwała do chwili wysłania przezeń tych wiadomości już 64 dni, nie doszło do żadnej większej bitwy, miały zaś miejsce jedynie utarczki, które nie stanowią nawet przygotowania do rozprawy decydującej. Włosi powołują się na to, że, zająwszy prowincję Tigre, posiadają jedną ósmą obszaru całego cesarstwa abisyńskiego. Istotnie na obszarach Tigre poruszają się liczne korpusy armji włoskiej, nie mniej jednak znajdują się obok nich silniejsze lub słabsze oddziały abisyńskie, które nie pozwalają Włochom ani na chwilę zaprzestać akcji. Gdyby Włochom zabrakło materjałów pędnych, oddziały włoskie znalazłyby się w bardzo trudnem położeniu. Naczelne dowództwo włoskie poczyniło wprawdzie wszelkie starania dla nagromadzenia materjałów pędnych w ilości należytej, musiało jednak stwierdzić, że na wypadek zmniejszenia się dowozu trzeba byłoby całkowicie zmienić dotychczasowy sposób prowadzenia wojny, gdyż korzystanie z samolotów, wozów pancernych i czołgów — wogóle całej broni zmotoryzowanej — byłoby niemożliwe. Stwierdzono też, iż spożycie benzyny w okolicach podgórskich, w których dotąd toczyły się walki, jest olbrzymie.

NAWROT DO MUŁÓW I OSŁÓW

To też, wzgardziwszy na początku wojny pierwotnemi środkami transportu, jak osły, muły i wielbłądy, dowództwo włoskie dziś wraca do nich skwapliwie, co ma ten jeszcze plus, że przy korzystaniu z takiego transportu nie potrzeba myśleć o zakładaniu dróg, których budowa pochłaniała dużo pieniędzy i jeszcze więcej pracy ludzkiej.

Doświadczenie włoskie uczy również, że, przygotowując się do wojny z Abisynją pod kątem widzenia doświadczeń wojny światowej na terenie europejskim, Włosi zorganizowali olbrzymi aparat, który okazał się zaraz po pierwszych tygodniach walk za duży. Ten aparat jest raczej przeszkodą niż pomocą. O ile Baratieri miał pod Aduą za mało żołnierzy, de Bono i Badoglio mają ich za wiele.

Jeszcze jedno trzeba podkreślić: chociaż Włosi wystąpili z wielkiemi przygotowaniami, rozporządzają najbardziej nowoczesnemi środkami walki, los nie dał im ostatecznego zwycięstwa, a sposób prowadzenia walki przez Abisynczyków jest tego rodzaju, iż dowództwo włoskie myśli, czy nie lepiej byłoby, gdyby w Afryce wschodniej armja włoska nie była tak olbrzymia, gdyż pokrycie jej potrzeb nie byłoby wtedy tak kosztowne. Armja powinna być znacznie mniejsza, ale zato silna, w każdej chwili gotowa do uderzeń, wytrzymała na wszelkie trudy, dobrze informowana i prowadzona przez poszczególnych dowódców, obeznanych z warunkami kraju, w którym walczy. Siłę uderzeń takiej właśnie armji możnaby było wyzyskać każdej chwili.

BALASTY

A tymczasem w obecnych warunkach walki, każdy człowiek, o ile nie jest bezpośrednio konieczny, staje się niebezpiecznym balastem, ale jeszcze niebezpieczniejszym balastem jest silnik. Nietylko dlatego, że pożera olbrzymie masy benzyny, zużywa się, pada ofiarą górskiego terenu, który w dodatku nie pozwala na właściwe wyzyskanie go, ale jeszcze i dlatego, że wymaga pracy dodatkowej w postaci budowania dróg. A ile budowa dróg pochłania materjału i pracy ludzkiej, z tego Włosi dopiero obecnie zaczynają sobie zdawać sprawę.

Włosi są pierwszym narodem europejskim, przeżywającym doświadczenia, nabyte podczas wojny światowej, na terenie wojny kolonjalnej. Okazało się, że współczesna technika wojenna zbyt wielkie miała o sobie wyobrażenie. Wszyscy wierzyli, że nic się nie ostoi wobec znakomitych ulepszeń, poczynionych w zakresie wyposażenia armji w ciągu ostatnich lat dwudziestu, że wszystkie te ulepszenia dadzą się z powodzeniem zastosować nietylko w Europie, ale i w każdej innej części świata. Okazało się jednak, że w grę wchodzą jeszcze ważniejsze sprawy, mianowicie sprawa skombinowania i dostosowania nowoczesnej techniki wojennej do prastarych sposobów prowadzenia walki, stosowanych w Abisynji od tysiącoleci.

TRUDNOŚCI DLA LOTNICTWA

Sądzono też, że wielkie zdobycze zapisze na swój rachunek włoskie lotnictwo. A jednak dziś nie można stwierdzić i może lata upłyną, zanim będziemy w stanie, na podstawie materjału faktycznego, wywnioskować, jak dalece lotnicy włoscy spełnili swą rolę w charakterze obserwatorów czy miotaczy bomb. Jedno jest pewne, że nawet dla lotnictwa warunki walki w Abisynji są bardzo ciężkie, że każde lądowanie przymusowe jest tam równoznaczne z katastrofą, że akcja wywiadowcza, ataki bombowe i t. p. pociągały za sobą ze strony włoskiej olbrzymie ofiary w ludziach i jeszcze większe w materjale wojennym.

BANKRUCTWO EUROPEJSKIEGO POJĘCIA WOJNY.

Jeśli uprzytomnimy sobie fakt, że armja włoska dyscyplinowana, świetnie uzbrojona, i licząca kilkaset tysięcy ludzi, walczy przeciwko bądźcobądź pierwotnie uzbrojonemu wrogowi, musimy się zdziwić, że w ciągu przeszło dwu miesięcy osiągnięto tak małe wyniki.

Mówi się, że dowództwo włoskie źle zabrało się do prowadzenia wojny. Musiano jednak wiedzieć o niedociągnięciach, skoro odwołano gen. de Bono i mianowano na jego miejsce gen. Badoglio. Ale trzeba tu bezstronnie przyznać, że liczne zastrzeżenia i uwagi krytyczne godzą nietyle w armję włoską i w jej dowództwo, ile wogóle w europejskie pojęcia o współczesnej wojnie kolonjalnej.

Wojna włosko - abisyńska jest wypadkiem bez precedensu. Przyjdzie kiedyś dzień, kiedy europejskie sztaby generalne posiadać będą całkowity materjał dowodowy, dotyczący tej wojny. Wtedy dopiero będzie można ocenić cały jej przebieg i stwierdzić, gdzie były błędy. Dziś nie można ferować wyroków wobec braku wystarczającego materjału. Wszyscy usiłujemy stworzyć sobie właściwy obraz operacyj wojennych, usiłujemy go odrysować bodaj w grubych linjach, ale przytem zdajemy sobie sprawę, że te zarysy nie oddają jasno i wyraźnie istotnego położenia, i że dopiero historja da nam to wszystko, co prawdziwemu stanowi rzeczy w Abisynji zupełnie odpowiada.

J. W.

Parcelacja majątków niemieckich na Śląsku Opolskim
celem wzmożenia Niemców śląskich

OPOLE, 14. 12. (tel. wł.). — W miejscowych kołach hitlerowskich coraz wyraźniej mówi się, że rząd niemiecki przygotowuje nową ustawę parcelacyjną, z której realizacją ma wystąpić na Śląsku Opolskim dopiero po upływie konwencji genewskiej, t. j. w r. 1937. Ustawa ta ma umożliwić rozparcelowanie niemieckich latyfundjów na Śląsku między rolników niemieckich, których ma się sprowadzić z głębi Niemiec, co umożliwiłoby zniemczenie Śląska Opolskiego. Sprawa ta jest jeszcze w sferze dyskusji, o jej aktualności zaś świadczy m. in. program odbywających się obecnie w Niemczech t. zw. „turniejów akademickich" (Reichsleistungskampf), które polegają na współzawodnictwie wyższych uczelni w najlepszem opracowaniu tematów.

Program urządzonego w Bytomiu „turnieju akademickiego", na inaugurację którego zaproszono przedstawicieli partji Hitler-Jugend i Bund Deutsches Madchen, przewidywał następujące opracowania: 1) „Położenie mniejszości na Śląsku polskim", 2) „Wandalizm — odparcie naukowych prac polskich o pogańskich Germanach", oraz 3) „Według jakiego planu należy osiedlać G. Śląsk, aby uzyskać granicę narodowościowo-niemiecką".

To uzyskanie granicy równa się chęci wynarodowienia Śląska Opolskiego.

Na ekranach

„PIEKŁO" W KINIE „RIALTO"

Amerykański film Fox'a z wizją piekła z „Boskiej Komedji" Dantego, mający w oryginale tytuł „Dante's Inferno" jest bumbugiem, co się zowie. „Boską komedję" potraktowano po handlowemu, to znaczy postawiono pytanie, jakby tu zrobić pieniądze na ludzkim strachu przed smażeniem się w ogniu i jak wielki poemat przerobić na film sensacyjny.

Na pytanie reżyser i scenarzysta odpowiedzieli sobie mniej więcej w ten sposób: film musi mieć stempelek wzniosłego misterjum i tendencję szlachetną, ponieważ zaś z drugiej strony musi być sensacyjny i zbytnio nie odbiegać od normalnej produkcji filmowej, najlepiej wpakować do moralnego piekła jakiegoś kryminalistę, a potem wyprowadzić go na uczciwe drogi życia. Żeby zaś móc fotografować „piekło", kryminalista będzie w chwilach wyrzutów sumienia oglądał wydanie „Boskiej Komedji" ilustrowane przez Dorego.

Dantejskie piekło związano jeszcze z amerykańskim businessem tą sprytną metodą, że same kręgi piekielne przerobiono na zyskowne przedsiębiorstwo. Bohater filmu zbudował coś w rodzaju panoramy piekła: za jedne 30 centów każdy może oglądać i djabłów i potępionych i żywe modele Kleopatry, Salome i t. d.

Muzeum w połączeniu z „piekłem" prosperuje doskonale, póki wskutek zaniedbania kosztownej naprawy, nie nastąpiła straszna katastrofa grzebiąca zwiedzających pod gruzami gmachu. W filmie katastrof nie brak: jest jeszcze pożar okrętu efektownie zainscenizowany, niewątpliwie najlepszy moment filmu.

„Gwóźdź programu" t. j. wizja dantejska wypadła bardzo słabo. Dużo czerwieni, mało konturu i wyrazistości. Rozmiary dekoracji nie decydują jeszcze o sile wrażenia.

Z obsady aktorskiej nikt nie zasługuje na specjalne wyróżnienie.

„DYKTATOR" W KINIE „MAJESTIC"

Dla kontrastu — porównanie z angielskim filmem historycznym, wystawionym w prawdziwie stylowych kostjumach, wyreżysowanym z pietyzmem i dużym smakiem artystycznym i granym przez świetny duet: Clive Brook i Madeleine Carroll, której grę pełną umiaru i subtelnej ekspresji pamiętamy z filmu „Siostra Marta jest szpiegiem".

Tło akcji stanowi królewski dwór duński, samą zaś akcję walka o serse królowej, z pochodzenia Angielki, prowadzona przez zagadkowego przybysza z zagranicy.

Kulturalny stosunek do tematu i wykonania uderza z każdego niemal szczegółu. Można na ten temat patrzeć nawet jak na zbiór pięknych fotografij, czy sztychów z minionej epoki, i już w tem samem znajdować przyjemność.

Produkcja amerykańska stanowczo przeżywa kryzys. W dziedzinie komedji wypiera ją z Europy film austrjacki, węgierski i niemiecki, dramat kostjumowy zdobywa dla siebie Anglja, dramat obyczajowy — Francja. Jeden jeszcze tylko atut pozostaje w ręku amerykańskiego partnera: tempo i montaż, czem pochwalić się niestety nie może „Dyktator".

„ZACZĘŁO SIĘ OD POCAŁUNKU" W KINIE „RIALTO"

Z trzech wymienionych dziś programów film bespornie najbardziej udany. Przemiła komedja amerykańska, grana przez Joan Crawford (jedna z najlepszych jej ról), reżyserowana przez Van Dyke'a. Połowa filmu jest istotnym filmem (ruch i piękne plenery), druga połowa komedją obyczajową, raczej teatralną, niż filmową.

Obsada aktorska, dowcip djalogu i pomysłowość reżysera wynagradzają wszystko prócz jednego „pustego" miejsca. Każdy szczegół konieczny i zręczny, całość zwarta akcja szybka, a przeprowadzona dyskretnie. Treść powierzchowna: miłość młodej miljonerki i młodego uczonego (archeologa) gołego jak przysłowiowy święty turecki. Treść głębsza. Konflikt życia człowieka twórczej parcy, z życiem bogatego nicroba — pasorzyta. Miłość zwycięża wszystko, więc i ekscentryczną miljonerkę (Crawford) zamienia w towarzyszkę życia i pracy dzielnego kierownika wyprawy archeologicznej.

Zamiast wiele pisać o tym kameralnym filmie (obecnie najlepszy rodzaj filmu amerykańskiego) lepiej powiedzieć krótko: w zakresie wymagań dobrej rozrywki film pierwszorzędny. Jaknajwięcej pochwał i zachęta do spędzenia wieczoru w „Rialto".

Z. B.

Jak polepszono akustykę
wielkiego studja rozgłośni warszawskiej

W grudniu nastąpiła poprawa w brzmieniu audycyj orkiestrowych i fortepianowych z wielkiego studja rozgłośni stołecznej. Poprzednie braki występowały specjalnie przy utworach na większą orkiestrę. Wszelkie dotychczasowe wysiłki zmierzające do poprawy brzmienia nie dawały większych rezultatów. Wobec istnienia transmisyj z Filharmonji Warszawskiej brak ten nie dawał się tak dotkliwie we znaki.

Sezon obecny przeniósł koncerty symfoniczne do studja — sprawa poprawy warunków akustycznych stała się zagadnieniem, domagającem się natychmiastowego rozwiązania. Terminem prekluzyjnym stał się dzień 3 grudnia, t. j. „dzień polskiego koncertu europejskiego". Doświadczenia i próby prowadzone z inicjatywy Kierownika Muzycznego P. R. p. Edmunda Rudnickiego doprowadziły do usunięcia wszelkich prawie kotar, zasłon i powierzchni tłumiących dźwięk, dzięki czemu duże studjo P. R. uległo powiększeniu w przybliżeniu o 30 mtr. sześciennych; okazały się płonne wszelkie obawy, że brak kotar spowoduje zniekształcenie, ostrość i t. p. brzmienia.

Druga inowacja polega na tem, że rozmieszczono w różnych punktach kilka mikrofonów. Poza uzyskaniem pełni brzmienia instrumentów, na plastykę brzmienia, powstał tak zwany „raumton", który da się uzyskać tylko przestrzenią, wreszcie zaczął pięknie brzmieć fortepian, który choć nowy, bo sprowadzony w roku ubiegłym, nigdy dotychczas nie dawał swego naturalnego brzmienia.

Z radja

Gdy mikrofon naprawdę żyje

Tajemne są prawidła radjowego kontaktu.

Pod względem fizycznym nie byłoby trudności. Wszystko jest wiadome, jasne i proste: elektryczność, eter, fale, drganie membrany... Słowem, postęp techniki i jej triumf nad człowiekiem, którego głos tylko dzięki tej wszechmocnej technice uwielokrotnia się w setki tysięcy i miljony, docierając wszędzie, gdzie tylko jest ktoś do słuchania.

Ale pod względem psychicznym?

Tutaj operujemy stale pojęciem: niewiadomo.

*

Siedzi prelegent w niewielkiej kabinie, szczelnie od całego świata zewnętrznego odseparowanej i rzuca swoje słowa w milczącą bezdeń mikrofonu. Czy go kto słucha — i kto mianowicie? W jakiej formie dochodzą doń słowa prelegenta i jaki budzą oddźwięk? Czy trafiają do serc i rozumów, czy wzruszają i przekonywują, czy też tylko — brzęczą? Niewiadomo...

A taksamo zespołowi artystów, którzy się zebrali w studjo — również hermetycznie odgrodzonem od wszystkiego, co jest poza tym pokojem — aby się trudzić nad wywołaniem u słuchaczy pewnej wizji czy iluzji, niewiadomo jest p r a w i e nigdy, czy i jaki efekt ich wysiłki wywołują.

Masa więc pracy zbiorowej, nieraz bardzo nawet skomplikowanej, przepada bez śladu i echa, albo z echem wybitnie ujemnem, taksamo jak w próżnię trafia najpracowitsza erudycja i rzeczowość prelegenta.

Z powodu? Brak kontaktu psychicznego. Bez niego zaś kontakt fizyczny, ten który wynika z techniki, staje się tylko pustym dźwiękiem, przemijającym bez wrażenia.

*

Położyłem poprzednio nacisk na słowie „prawie". Bo jednak, są już na tych rozległych toniach „niewiadomego" pewne miejsca, wyłaniające spod siebie grunt twardy. I są tacy Kolumbowie, którzy wiedzą, jak się na ten grunt trafia.

Przekonali się o tem eksperymentalnie — czy to zespół lwowskiej Wesołej Fali albo przynajmniej jej najpopularniejsze „typy", czy też niektórzy prelegenci lub artyści, którzy mieli sposobność stwierdzić pozytywny oddźwięk u słuchaczy. Dla nich więc „niewiadome" traci swój groźny charakter.

Ale i tu — z zastrzeżeniami. Słuchamy n. p. popularnego prelegenta, „polujemy" na każdy jego występ przed mikrofonem i... coraz bardziej nabieramy rozczarowania. Jeszcze tak niedawno zaciekawiał nas, ba nawet zachwycał — a teraz coraz jest bledszy, coraz bardziej obcy. Kontakt — zanika...

Dlatego to zastrzeżenie „prawie" ma sens obosieczny. Grunt kontaktu ze słuchaczem jest pochodzenia wulkanicznego. Chociaż twardy, nie jest pewny, lubi nieraz zapadać się spowrotem w topiel.

*

Więc jakaż jest nić przewodnia dla zorjentowania się „ludzi radjowych", czy naprawdę trafiają do słuchacza?

Powróćmy do określenia: grunt pochodzenia wulkanicznego. A zatem wybuchowego, żywiołowego. Z bardzo wielkich głębin oceanu duszy ludzkiej wyłania się on na światło dzienne — i nie dzięki t e c h n i c e, ale prawem ż y w i o ł u. Można powiedzieć, że w radjo mści się za swoje zniewolenie ujarzmiona przez technikę natura: ponieważ technika jest tak bardzo wysoka, dlatego właśnie tak jest trudno tchnąć w nią — duszę.

Bez tego zaś nic nie „pójdzie". Wszelkie „gierki" i sztuczki — zawodzą. Oryginalność głosu, pewne efekty akustyczne, pewne frapujące ujęcia — wszystko to działa tylko na krótki dystans, później zaś prawem reakcji zaczyna coraz bardziej nużyć monotonją. Jedynie b e z p o ś r e d n i o ś ć, do maximum posunięta, a jednak (zwłaszcza jeśli o zespoły chodzi) nie zaniedbująca u ś w i a d a m i a n i a sobie, na czem jej siła polega — jedynie to pozwala natrafić odruchowo na ten grunt, jako się rzekło: wulkaniczny — i nie utraci go spod nóg.

*

Zilustrujmy rzecz paru przykładami z ubiegłego tygodnia, w tę i „wewtę" stronę.

Ostatnia Wesoła Fala, przedstawiająca obchód srebrnego wesela u Strońcia, była klasycznym dowodem, jak doskonałe współbrzmienie we wszystkich głośnikach i u wszystkich przy nich słuchaczy można osiągnąć, gdy mikrofon naprawdę żyje. Była tam nawet wpleciona propaganda radjofonji, ale jakże dyskretna i przez to właśnie skuteczna — zresztą niepozbawiona satyrycznej pikanterji (na temat t. zw. poważnej muzyki). Co jednak najważniejsze: słuchając tej audycji miało się wrażenie, że się asystuje osobiście przy Strońciowej uroczystości! W pochodzie rozwojowym Wesołej Fali jest to bodaj że najwyższy z osiągniętych dotąd szczytów, gdyż nigdy jeszcze nie narzucała ona tak silnej sugestji, że znajdujemy się w kolo starych, dobrych znajomych.

A dzięki czemu? Ktokolwiek skłonny jest niedoceniać w radjo znaczenia wykonania na rzecz samego tekstu, niech powie: czy samo już pierwsze usłyszenie głosów tej popularnej lwowskiej wesołej trójki nie wywołuje podobnego wrażenia, jak zjawienie się na scenie znanego aktora — niezależnie od tego, co mówi i zanim nawet zacznie mówić? I w tem właśnie wielka siła ich efektu.

Ale to są rzeczy „robione", pracowicie wyreżyserowane. Bywają jednak także kontakty innego rodzaju. Mam na myśli dwie prelekcje.

Pierwszą była opowieść p. Jana Kleczyńskiego o wycieczce w Pieniny, sugestywnie napisana, ale jeszcze sugestywniej wygłoszona. Autor nie jest mówcą, nie jest nawet „radjofoniczny" w przyjętem powszechnie znaczeniu — a z jakiemże zaciekawieniem słuchało się jego opowiadania, prostego a wnikliwego, jak woda w Dunajcu, zmieniającego barwę głosu, zależnie od zmiany opisywanych nastrojów. Takich rzeczy nie da się „wypracować", natomiast same z siebie przychodzą, jeśli się mówi z serca.

I taksamo było w trzy później gdy Kornel Makuszyński mówił o Reymoncie — o tym Reymoncie, który w dziesięciolecie po śmierci tak jakoś dziwnie mało, o wiele zamało, jest wspominany. Sercem były pisane te słowa i sercem wygłoszone. I to był właśnie najpiękniejszy hołd pamięci wielkiego twórcy, gdyż wywołał u każdego ze słuchaczy głębokie, przejmujące, pełne skupienia wzruszenie.

*

A zdrugiej strony—weźmy wesoły skecz „Wielkie Łowy". Czy warto było łakomić się na firmowe nazwisko Cami'ego i zaznajamiać nas z utworem, na którego nieusłyszeniu teżby nikt nic nie stracił. Skoro zaś już go do Polski adaptowano, to jakże można było tak tę rzecz reżyserować, że na pierwszym planie przed mikrofonem stała zupełnie drugoplanowa para słuchaczy, którzy s z e p t a l i do siebie (i to nieraz nawet niedosłyszalnie!), zgoła małoznaczące uwagi na temat tego, co opowiadali sobie myśliwi na planie drugim — ci zaś znowu musieli n a t ę ż a ć głosy i z tego właśnie powodu byli nieraz wręcz niezrozumiali?

Jakieś tragiczne nieporozumienie. A od czegoż istnieją stoły modulacyjne, dozwalające na przybliżanie i oddalanie głosów?

Z tą reżyserją akustyczną niezbyt mocno było także podczas słuchowiska „Houttensville wzywa pomocy", nadawanego ze Lwowa, gdzie widocznie warunki miejscowego studja nie pozwoliły rozwiązać sprawy o tyle zadowalająco, byśmy głosy lecących samolotem słyszeli na jakichś ustalonych planach, a nie to: raz jakby przez mgłę zadymki śnieżnej, to znowu jakby tuż obok w pokoju.

Ale główny defekt słuchowiska leżał w tekście. Kto nie przeczytał zapowiedzi, objaśniającej bliżej o osobie autora, mógł i nawet musiał mieć wrażenie, że mamy do czynienia z przeróbką z jakiegoś fabrykatu obcego. Ale gdy się potem przekonał, że ma do czynienia z dziełem młodego autora polskiego, to podziw ogarniał spowodu zgoła niepolskiego podejścia do tematu.

Takich banalnych ujęć psychologicznych mamy sporo u autorów obcych — ale nas to nie razi, skoro i całe środowisko jest nam obce. Dlaczego jednak autorowi polskiemu tak zależało na podkreślaniu, że śmierć lotników nie jest bohaterstwem i w dodatku, że jest bezcelowa (bo zaraza już wygasła), trudno doprawdy zrozumieć.

Chodziło mu o „oryginalność" ujęcia? Ba, kiedy tego rodzaju oryginalność wywołuje u słuchaczy wrażenie sztuczności, o-b-c o-ś c i. A to jest właśnie największy wróg kontaktu psychicznego, a zatem i powodzenia audycji.

Marajn Grzegorczyk

Pogawędka niedzielna

Zniechęcenie

Od czasu do czasu napadają na każdego chwile zupełnego zniechęcenia. Człowiek staje się wowczas ponurym sceptykiem i pesymistą. Zamiast oddać się pracy, lekturze, czy rozrywkom z zapałem, a beztrosko, rzuca swej zwątpiałej duszy pytanie:

„Ale poco, ale naco, w jakim celu, co za sens?“

W ostatnich kilku tygodniach włóczą się za mną bezustannie te słowa popularnej piosenki.

Mieszkając od kilku lat w Warszawie, mam tu sporo znajomych, a nawet kilku przyjaciół. Wszyscy oni pędzą żywot ludzi współczesnych, czyli wytężają wszystkie siły, całą energję i spryt, aby się nie dać, aby jako tako przetrzymać, aby odeprzeć falę biedy, prze płoszyć widmo bezrobocia. Znajomi ci pracują w różnych zawodach, ale przy spotkaniu ze mną powtarzają jedno i to samo, jak grzeczne chłopaczki, co się dobrze wykuły lekcji.

Biegnie — dajmy na to — ulicą Złotą znajomy belfer A. Jest to krótkowidz, człowiek strasznie roztargniony i nerwowy. Pod pachą dźwiga olbrzymią tekę wypchaną zeszytami.

— Dzień dobry panu, panie A!..

— A to pan? Tak! Aha! — staje gwałtownie, aż poły palta opadają, niby żagle. — Tak, aha, rzeczywiście! — kiwa głową ze znanym trikiem i ciągnie urywanym głosem, jakby czynił odkrycie:

— Tak, naturalnie pan!

— Spieszno panu?

— Co? Bardzo! Tak! Ta sesja, tam zeszyty, przytem lekcje prywatne. Nie ma pan pojęcia... Do widzenia! Może kiedy w lepszej chwili się spotkamy! — kończy i rozpuszcza poły płaszcza na wiatr.

Tego samego dnia natknie się człek na znajomego doktora. Facet z lekko zaokrąglonym brzuszkiem, krótkoszyi—sapie jak przed wojenna lokomotywa.

— A to pan? — woła — Szkoda, że nie mam odrobiny czasu. Zajęcia! Ubezpieczalnia, chorzy prywatni, lecznica i telefon, telefon! Może kiedy w odpowiedniejszej chwili pogadamy! — zawraca brzuszkiem niby kierownicą i sapiąc przepada w tłumie.

O dziennikarzach nawet mówić nie warto! Zapracowani od rana do wieczora, posłuszni wołaniu maszyny rotacyjnej, rzucają jej rękopisy... Inżynier, adwokat, kupiec, urzędnik, rzemieślnik nie ma ani chwili dla siebie.

Jeden z naszych starych socjologów powiadał, że naród przypomina wszelki stwór organiczny: powstaje, rozwija się, kwitnie i owocuje. Owocem narodu jest jego kultura. Bardzo pięknie! Ale jakże się ma narodzić kultura i sztuka, kiedy niema czasu na jej konsumowanie. Ludzie pędzą, pracują, zabiegają, sapią, a potem ledwie przypadają do poduszki — śpią... Podczas urlopu ratują zszargane nerwy i znów stają do startu.

„Ale poco, ale naco, w jakim celu, co za sens?“

— Jakto? — wykrzyknie ktoś — Poto, aby żyć!

Za pozwoleniem! Galerja moich znajomych jeszcze nie wyczerpana. Oto od czasu do czasu spotykam mego eks-kolegę, jak wtulony w załom muru na Świętokrzyskiej wygrywa dla przechodniów jakieś tęskne melodje na skrzypcach... Czasem ktoś przystanie i wstydliwie, ukradkiem wciśnie grajkowi w rękę drobną monetę. Ja osobiście przechodzę koło niego szybko i jakby ukradkiem. Jest mi wstyd... Tak jakbym był współwinnym jego niedoli, tak jakbym się przyczynił do tego, że świat pracy podzielił się dzisiaj na prze pracowanych i bezrobotnych.

I pomyśleć, że podział taki istnieje w czasach, gdy tak dużo się paple o organizacji!

Ano, rzeczywiście, jest organizacja. Tak! Tylko że akurat umieściła się nie tam, gdzie jej koniecznie potrzeba. Z kaprysem wielkiej kokietki wtargnęła do fabryk, kopalń, wielkich zakładów fabrycznych i przypatruje się, jak pod jej magnetyczną siłą wyzyskuje się każdą sekundę, jak wszystko idzie składnie, sprawnie, równo, gładko. Zakłady Forda w 50 godzin zamieniają surowiec w gotowiutki samochód; węgiel w kopalniach sam sobie chodzi—chrzęszcząc, dudniąc i skrzypiąc, od roboty górniczej do wielkiej arterji przewozowej, sam się ładuje na wózki i sam sortuje na olbrzymich sitach...

Wszystko się robi samo! Narastają sterty, góry, zwały towarów. Obliczono, że jedna współcześnie zorganizowana cegielnia amerykańska przy kilkudziesięciu pracownikach zdolna jest wy produkować w ciągu dwóch tygodni tyle cegieł, że starczy ich na wybudowanie New Jorku.

Owszem bardzo to piękne, sprawne, podziwu godne... Tylko, tylko — — —

„Ale poco, ale naco, w jakim celu, co za sens?“

Przecież my tego wszystkiego nie jesteśmy w stanie skonsumować! W czasach barbarzyńskiego średniowiecza wytwarzało się dobra poto, żeby zaspokoić ludzkie potrzeby. Naprawdę! Tacy to już byli ongi dzicy ludzie! Dziś cywilizacja dawno przekroczyła średniowieczne przesądy. Produkuje się, żeby produkować. Sztuka dla sztuki. Jak zadużo się nabiera towarów to płoną na ofiarę bogów Prosperity i Bussines. Potem zaczyna się nanowo. Byle więcej i byle prędzej.

Z tem „prędzej‘ to również nie samowita historja. Robi wrażenie, że cała cywilizacja współczesna wysila się, żeby sprowadzić na ziemię wsponiały fakt, że gdy Prezydent Roosevelt kichnie puktualnie o godz. 17,15, król Jerzy V odpowiada „Na zdrowie“ o 17,16 i tejże minuty orkiestra w Warszawie gra z tej okazji „Sto lat, sto lat, niech żyje, żyje nam!“.

Ujarzmienie czasu i pokonanie przestrzeni?... Wspaniale!

Przenieśmy się myślą wprzód o lat pięćdziesiąt, kiedy to jako zdziadziałe starowiny przypatrywać się będziemy naszym wnukom.

— Herbatki! — zamamle ktoś z nas jako bezzębny dziadzio.

Na to piękna, smukła wnuczka-chłopczyca oderwie na moment swe długie piękne palce od maszyny dalekopisa i przyciśnie odpowiedni guziczek. Z kuchni doleci cichutki gulgot, bo otworzył się właśnie kurek i nalewa się herbata. Naciśnięcie następnych guziczków, trzask otwieranych drzwi, szurgot — i na wąziutkich szynach wjeżdża do pokoju mały stoliczkach, a na nim dymiąca, a już automatycznie osłodzona herbatka.

— Za gorąca!...—grymasi dziadzio, sparzywszy się w wybladłe wargi.

— Już!

Manipulacja nowym guziczkiem... Huczą wentylatory, przyczem jeden z nich dmucha wprost na parującą herbotę, z siłą trzech pyzatych bachorków.

Dziadzio powolutku chlipie łyk za łykiem. Wnuczka wystukuje na dalekopisie list miłosny, który równocześnie odbija się na odpowiednim arkuszu papieru w dalekiem mieszkaniu jej amanta.

List brzmi krótko lecz wymownie: „Kochany! Dziś spotkamy się na dwa tysiące metrów nad ziemią tuż nad kominem fabryki czekolady. Będę fruwać na nożnym samolocie, aby mieć wolne ręce do uścisku. Przybywaj! Lunia“.

Wnuczka wychodzi na dach i startuje. W powietrzu niesłychana ilość samolotów najprzeróżniejszego gatunku i taki tłok, że ledwie może się przecisnąć nad umówiony komin. Amant, jak prawdziwy gentleman, już miele powietrze nogami, z trudem utrzymując się na miejscu. Wzbijają się wyżej. 2500 metrów wysokości, młynek rękami, podrzuty nóg i trzech-sekundowy pocałunek. Niema czasu, trzeba mknąć. Wszystko w mieście lata, pędzi, biegnie z o szałamiającą szybkością. Samochody, samoloty, kolej powietrza i podziemna... Nawet stary dziadzio nie wytrzymał i dryndoli się na jakimś starożytnym aeroplanie, podrygając w powietrzu śmiesznie i niezdarnie.. Ruch oszałamiający... — —

„Ale poco, ale naco, w jakim celu, co za sens?“

Dawno już powiedziano, że „celem światów szlachetnienie‘. Czy ludzkość, odrywając się całkowicie od przyrody, zrywając z nią — stanie się choć odrobinę lepsza? Bardzo wątpię! Być może, że technika nakarmi nasze ciało, lecz nie stworzy karmu dla duszy. Ta zawsze pozostanie tęskniąca, niespokojna, tragiczna. Ukoić ją zdoła nie postęp techniczny, lecz umiłowanie czegoś ponad świat wielkiego.

Jan Waśniewski.

Małżonkowie Joliot u króla szwedzkiego

Król Gustaw V wydał na cześć laureatów nagród naukowych Nobla, w tej liczbie państwa Joliot, bankiet w pałacu królewskim.

Wśród około 100 zaproszonych, obecni byli członkowie domu panującego, dyplomacja, przedstawiciele sfer naukowych i rządowych.

Wiec pracowników sklepowych w sprawie przedłużenia godzin handlu

Mimo, że sprawa przedłużenia godzin handlu w soboty i dnie przedświąteczne do godz. 21-ej została już definitywnie przesądzona dekretem Prezydenta R. P., w sferach kupieckich w dalszym ciągu panuje atmosfera podniecenia i niepokoju.

Przedłużenie godzin handlu grozi w praktyce przedłużeniem godzin pracy personelowi sklepowemu, który i tak narzeka na przemęczenie, a na projekt „wyrównania“ nadliczbowych godzin sobotnich w inne dni tygodnia zapatruje się nader sceptycznie.

Sprawie przedłużenia godzin handlu i jego konsekwencyj dla kupiectwa polskiego poświęcony będzie dzisiejszy wiec pracowników sklepowych, organizowany przez zarząd Związku Pracowników Sklepowych, Przemysłowych i Biurowych R. P., który odbędzie się o godz. 11 rano w lokalu związku (Sienna 16).

Ciekawe jest zjawisko, że z akcji kupiectwa przeciwko przedłużeniu godzin handlu wyłamują się dwie branże handlowe, mianowicie: fryzjerzy i piekarze. Cech piekarzy opracował obszerny memorjał, uzasadniając konieczność przedłużenia godzin handlu w filjach piekarskich do godz. 9-ej wiecz. we wszystkie dni tygodnia, oraz w godzinach rannych w niedziele i święta. Ostatni zjazd fryzjerów w Poznaniu wypowiedział się również za wprowadzeniem pracy w niedziele i święta w zakładach fryzjerskich, które byłyby otwarte od godz. 8-ej do 11-ej rano, prócz pierwszego dnia świąt Bożego Narodzenia, Wielkiejnocy i Zielonych świąt, przy zachowaniu 48-godzinnego tygodnia pracy.

Jak widzimy, postulaty kupieckiego świata pracy idą po linji życzeń konsumentów, bowiem właśnie w zakresie handlu pieczywem i godzin otwarcia zakładów fryzjerskich klienci apelują o przedłużenie godzin handlu.

Z muzyki

Bruno Walter i A. Schnabel w Filharmonji

Bieżący sezon symfoniczny jest niewątpliwie jednym z najlepszych od czasu istnienia Filharmonji. Chyba jeszcze nigdy dotąd — nawet w latach lepszej konjunktury — nie przewinął się przez estradę stołeczną, w tak krótkim stosunkowo czasie, szereg najwybitniejszych artystów o tak głośnych nazwiskach i najpoważniejszych autorytetach, co w jesiennym kwartale 1935 r.

Ubiegły piątkowy koncert symfoniczny był jednym z najpiękniejszych, chlubnie zapisanych w dziejach orkiestry symfonicznej Filharmonji Warsz.

Zbyt wielka jest postać genialnego kapelmistrza i wytrawnego muzyka Bruno Waltera, aby ją móc należycie uczcić w szczupłych ramach recenzji i omówić, choćby ogólnikowo, całe przedziwne bogactwo tej wszechstronnej indywidualności. Brakuje poprostu superlatywów dla określenia doskonałości arcymistrzowskiej batuty tego wspaniałego dyrygenta i niebywałej rozpiętości jego technicznych możliwości. Prostota, z jaką prowadził symfonję D-dur Mozarta zachwycała bajeczną precyzją szczegółów, cudownym odtworzeniem stylu, sięgając szczytów perfekcji wykonawczej. Niewysłowiona słodycz, subtelna finezja, poczucie rytmu, wykwintne frazowanie,

cudowne pianissima i kontrasty dynamiczne — złożyły się na idealną interpretację arcydzieła Mozarta.

Symfonja I-a Brahms'a zdumiała nas bogactwem i różnorodnością kolorytu, świetnym brzmieniem orkiestry, zwłaszcza jej poszczególnych grup: lśniącej, czystej i jaskrawej blachy, śpiewnego i pełnego łagodności drzewa, miękich ale mocnych, tryskających blaskiem kantyleny smyczków. Bruno Walter osiągnął wykonaniem Brahms'a prawdziwy triumf artystyczny. Orkiestra także zasłużyła w całej pełni na owację, zgotowaną jej przez publiczność: zaprezentowała się ona godnie wobec znakomitego gościa.

Punktem kulminacyjnym wieczoru był koncert G-dur Beethovena w przepięknym wykonaniu jednego z największych i najpoważniejszych pianistów współczesnych Artura Schnabla. Interpretacja tego koncertu stała na poziomie najwyższego artyzmu, pełna wielkiego spokoju, powagi i poezji. Część II-a miała wprost porywający polot i natchnione głębokie skupienie, całość zaś posiadała gigantyczną linję, nieskazitelnie utrzymaną. Wzorowy akompanjament i idealne zgranie orkiestry z fortepianem dopełniały reszty. Takiej kreacji koncertu beethovenowskiego jeszcze dotąd w Warszawie nie słyszeliśmy. Była ona najdoskonalszą, niedoścignioną i niezapomnianą, jak i cały ten wyjątkowy wieczór — prawdziwej, wielkiej uczty artystycznej i duchowej, o której pamięć przetrwa na długo.

Michał Kondracki.

Z plastyki

Wystawa „Rytu” w IPS-ie

Zmiana programu w IPS-ie przyniosła dwie, nader interesujące, wystawy — Stanisława Noakowskiego i „Rytu“. A więc, jeśli chodzi o konstelację artystyczną, znajdujemy się obecnie pod znakiem grafiki, bo rysunki, tusze i t. p. (technika Noakowskiego) umieszczamy zwykle w dziale rytownictwa. Dorobek wielkiego piewcy architektury umieszczono w największej sali IPSu; sąd o sztuce, która należy już do historji, innej i dłuższej trzeba poddać rozwadze, niż dzieła artystów żyjących, wobec czego, tymczasem, zajmijmy się „Rytem“. Stowarzyszenie to, które, jak dotąd, prym dzierży wśród grafiki składa się obecnie z 18 osób, wśród nich: Salomea Hładki, Manteuffel, Rużycka i Sopoćko należą do najmłodszych członków rytowniczego zespołu. Z gości zaproszonych biorą udział w wystawie: M. Jurgielewicz, M. Obrębska i W. Telakowska. Prac wystawiono 120. Ta pokaźna liczba nagromadziła się w czasie, dłuższego niż zazwyczaj, okresu przerwy, między jedną, a drugą wystawą stowarzyszenia.

Wystawa obecna, poza paroma drobnemi wyjątkami, posiada poziom bardzo wysoki, całkowicie usprawiedliwiający opinję artystyczną, jaką ma „Ryt“. Wałkością trudu artystycznego na czoło wybijają się drzeworyty Bartłomiejczyka, Krasnodębskiej-Gardowskiej, a wśród młodszych — Sopoćki. Ponieważ Krasnodębska-Gardowska wystawiła ogółem 14 rycin, należałoby ten rezultat, dwuletniej zapewne pracy, obszerniej omówić, niestety — pismo codzienne nie może sobie na to pozwolić.

Najbardziej ulubionym tematem artystki jest pejżaż, który graficzka, zwłaszcza w drzeworycie barwnym, zaludnia chętnie figurkami, nasyca treścią żywą i pogodną, o nastroju zlekka skłaniającym się ku grotesce. Z tego rodzaju pokazała rytowniczka 4 pory roku, w czterech barwnych rycinach. Każda z nich posiada, oprócz barwy czarnej, rysującej treść, kolor drugi, traktowany zarazem jako barwny symbol danej pory roku. A więc „wiosnę“ znaczy młodziutka żywa zieleń, jesień jest brunatna, a zima, oczywiście, niebieska. Kreska, giętka, ruchliwa i nerwowa splata się nieraz b. pomysłowo z podłożem barwy, całość ryciny wibruje, a z tem jej życiem łączy się dobrze treść fabularna. Oto ktoś strząsa owoc z drzewa (jesień), gościńcem pędzi wóz, zaprzężony w srokate koniki — jakże artystka lubi opowiadać! Krasnodębska - Gardowska byłaby znakomitą ilustratorką książek dla dzieci, gdyż jej wizja plastyczna odpowiada — mojem zdaniem — całkowicie umysłowości dziedzięcej.

W cyklu „Drzew“ prostokąty rycin po brzegi, może nazbyt ciasno, wypełnione są pracą dłuta. Pomysłowość i bogactwo cięcia, często o jednakiem niemal natężeniu, w rozmaitych połaciach ryciny, czyni z niej jakby dywan graficzny. Sylwety poszczególnych drzew wrastają może trochę zanadto w tło, ale z całości, właśnie jak ze wspaniałego dywanu, wyławiamy razporaz nowe, interesujące szczegóły.

Drzeworyty prof. Bartłomiejczyka jeszcze raz potwierdzają żywotność i ruchliwość tego talentu. Werwa, z jaką dłuto, lub rylec atakuje tu powierzchnię deski, jest sprawczynią tej migotliwości drzeworytu. Ciosy są krótkie i gwałtowne, żadna z partyj nie pozostaje w spokoju. Ta zamaszystość fakturalna uplastycznia nam jako najczęstszy temat postać ludzką, związaną z pejzażem, lub sam pejzaż. Postacie są rysowane łatwo i zręcznie i tu może kryje się niebezpieczeństwo: to co wystarcza w potocznem ilustratorstwie, wymagałoby większego pogłębienia w rycinie drzeworytniczej. Ta nowa odmiana stylu drzeworytniczego Bartłomiejczyka najpiękniejsze dała rezultaty w małej rycinie p. t.: „Na Huculszczyźnie“.

Skoro już zatrzymaliśmy się przy artyście, który procuje również w grafice użytkowej, powiedzmy, że nawyki stąd wyniesione zaszkodziły innej artystce, Salomei Hładki. Ta utalentowana i już posiadająca, w dziedzinie grafiki użytkowej, swoją pozycję rytowniczka zbyt dosłownie przenosi, tam jedynie odpowiednie, sposoby wypowiedzi na teren drzeworytu. Właściwsze traktowanie drzeworytu wykazują, także kolorowe, ryciny Wandy Telakowskiej, która skolei jest zbyt malarska, w porównaniu, z bardziej od niej graficznym, Sopoćką. Dyscyplina w użyciu barwy, trafne pojmowanie jej roli w drzeworytnictwie, unikanie często kuszących efektów malarskości, prostota i szlachetność plastycznej relacji, czynią z ostatnich proc tego młodego grafika prawdziwe perełki wytwornictwa.

E. Manteuffel może być słusznie nazwany „człowiekiem o stu twarzach“. Posiada on zdumiewającą łatwość wcielania się w coraz to inny genre graficzny i pańską nonszalancję wytwornej techniki, której używa z gestem: patrzcie, przecież to mnie nic nie kosztuje.

Chrostowski, który w znacznej mierze oparł swoją wirtuozerję rylca na precyzji cięcia, najlepszy jest, gdy ogranicza kompozycję do zestawienia motywów plastycznych, podanych w temacie literackim. Przykładem potemu są powinszowania świąteczne, dla drukarni M. Arcta i generała dr. St. Roupperta. Wirtuozerja mieści się tu bez reszty w obrębie samego obrazu i zawartości kompozycji nie naruszają żadne dodatkowe popisy techniczne, w tle.

Nową nutę do twórczości Cieślewskiego Syna wnoszą jego widoki morskie. W technice daleko prostsze, operujące głównie białą linją na czarnem tle, posiadają wybitne wartości dekoracyjne. Ciężar zainteresowania przerzucony został teraz na chwyty formalno - kompozycyjne, przyczem niektóre pomysły powstały nie bez wpływu Faworskiego.

Mieczysław Jurgielewicz ujawnia często w swych pracach takie bogactwo pomysłów, że niejeden grafik, o ubożnej inwencji, mógłby mu pozazdrościć. To wszystko okraszone jest pozatem sutą porcją chwytów technicznych i fakturowych, pozostaje tylko życzyć autorowi, by wyraźniej określał swoją koncepcję, jako dyrygent tej całej orkiestry efektów.

Osobną pozycję w „Rycie“ stanowią Rużycka i Srzednicki. Szeroko cięty drzeworyt Rużyckiej (malarski pozatem) ma tą zaletę, że istniejące tu wybitnie malarskie walory nie pozbawiają go równocześnie graficzności. Efekt ten osiąga artystka, tnąc swobodnie na miekkiem drzewie i nie wybierając do czysta białych partyj. Te, pozornie przypadkowe, pozostałości stwarzają właśnie ową grę faktury.

Srzednicki, jeden z nielicznych dziś litografów, najwięcej finezji technicznej zawarł w swoim „Potoku“, a brawury i siły wyrazu— w pejżażach morskich. Dosadność i siła cechują również drzeworyty Duninówny, u Wąsowicza przechodzą zaś w zwartość kształtów i soczystość tonu.

Piękny i tęgi drzeworyt dała Marja Obrębska, powracając w nim do swego dawniejszego genru, mocnej i dekoracyjnej, rąbanej zamaszystości. Sam jej kiedyś ten powrót doradzałem, jeśli w jego urzeczywistnieniu jest choć szczypta mojej zasługi, krytyk czuje się tem mocno pochlebiony.

O Kulisiewiczu napiszę oddzielnie, bo będzie miał niedługo swoją wystawę zbiorową, tymczasem notuję jego piękny pejzaż, o tonach szarych i aksamitno - czarnych. Tyrowicz zdaje się być całkowicie rozkochany w efektach smacznego podania rzeczy, czasem z pewną szkodą dla innych wartości ryciny. Gorzyńska w swoim „Autoportrecie“ unika cięcia i, operując plamami, nawiązuje do rysunków tuszowych Beardsley'a. Co do mnie, sądzę, iż najwłaściwszym dla niej rodzajem techniki jest fakturalne różniczkowanie płaszczyzn, jak np. w jej „Indykach“, „Kocie na gałęzi“ i t. d.

W znanej dobrze miłośnikom grafiki sztuce Mrożewskiego nie widzimy żadnych zasadniczych zmian.

Wiktor Podoski.

GRUDZIEŃ
15
NIEDZIELA

SŁOŃCE	
wschód	zach.
7 37	15 24
KSIĘŻYC	
wschód	zachód
21—2	10—37
Dł. dnia	Ubyło
7—47	8—59

Dziś św. Walerjana.
Jutro św. Euzebjusza.

TEATRY

TEATR WIELKI: Dziś wieczorem „Baron Cygański", popoł. o 3.30 po raz 75-ty „Rose Marie". W poniedziałek teatr nieczynny.

TEATR NARODOWY: Dziś 3.30 pop. „Stare wino". Dziś i wtorek „Przepióreczka". W poniedziałek „Cyd". W próbach w reżyserji L. Solskiego „Wielki Fryderyk" Nowaczyńskiego.

TEATR POLSKI: Dziś o godz. 3 pop. „Kordjan". Wieczorem „Kres wędrówki". W połowie tygodnia premjera „Zburzenie Jerozolimy" Konczyńskiego.

TEATR NOWY: Dziś o godz. 3.30 pop. „Łańcuch". Dziś i jutro dwa ostatnie przedstawienia „Powrót mamy". We wtorek 17 b. m. premjera „Był sobie więzień" Anouilh'a.

TEATR LETNI: Dziś o godz. 4 pop. „Dom otwarty". Niedziela i poniedziałek „Muzyka na ulicy". We wtorek i w środę „Przedziwny stop".

TEATR MAŁY: Dziś o godz. 4 pop. „Żołnierz i bohater". Dziś i jutro „Żołnierz i bohater".

STOŁECZNY TEATR POWSZ.: Dziś w niedzielę „Okrężne" o godz. 4-ej i 7-ej przy ul. Rozbrat 26, zaś przy ul. Młynarskiej 2 dziś o godz. 7 „Popychadło".

TEATR ATENEUM: Dziś premjera wesołej groteski Hemara (według Nestroy'a) „Trójki hultajskiej" z udziałem S. Jaracza, w reżyserji Perzanowskiej.

TEATR KAMERALNY: Dziś i jutro „Sąsiadka" Jaroszyńskiego, z Mazarekówną i Adwentowiczem w rolach głównych.

TEATR MALICKIEJ (Karowa 18): Dziś i jutro „Cień" Nicodemiego z Malicką, Ankwiczówną, Sawanem i Kwiatkowskim. W niedzielę o 4 pp. „Epoka tempa".

CYRULIK WARSZAWSKI: Aktualna satyra „Z przedziałkiem". Codziennie dwa przedstawienia o godz. 7.15 i 9.45 wiecz.

WIELKA REWJA (Karowa 18): Dziś i codziennie komedja muzyczna Bernauera i Oesterreichera „Minister i dessous" z H. Ordonówną i A. Fertnerem.

TEATR HOLLYWOOD: Codziennie rewja „Warszawa—Nowy Jork". Pocz. 7.15 i 9.30. W niedziele i święta 6.15 i 8.15.

TEATR DLA DZIECI ORTYMA! (Kredytowa 14). W niedzielę o 12-ej i 4-ej pp.: „O wróżce" i „Św. Mikołaj" rozda prezenty wszystkim dzieciom.

CYRK STANIEWSKICH: Dziś i codziennie o godz. 8.15 wiecz. nowy program. We wtorki, środy i niedziele o 4.30 i 8.15.

Nadzwyczajne zarządzenia
Przeciwko durowi plamistemu,
Zbadanie 100.000 dzieci

Wskutek ukazania się w Warszawie przypadków duru plamistego, miejska służba zdrowia dokonała szeregu posunięć przeciwdziałających dalszemu szerzeniu się niebezpiecznej epidemji. Szczególną uwagę zwrócono na domy noclegowe, hotele, zajazdy, szkoły prywatne i publiczne oraz na handel szmatami. W pierwszym rzędzie wykąpano i poddano dezynsekcji wszystkich pensjonarjuszów domów noclegowych. Dalsze lustracje nocne wykazały, że stan zawszenia nocujących w domach noclegowych jest prawie żaden; w szczególności nie znaleziono wszy odzieżowych, które mają szczególne znaczenie dla szerzenia się duru plamistego. Hotele i zajazdy koncesjonowane wykazały szereg usterek natury ogólnosanitarnej i brak niektórych urządzeń, natomiast obecność pasorzytów stwierdzono tylko w pojedyńczych przypadkach, w tych razach zastosowano natychmiastową dezynsekcję loklai. Roje robactwa znaleziono w zajazdach niekoncesjonowanych, potajemnych, które również poddano dezynsekcji, a przeciwko właścicielom wszczęto dochodzenie administracyjne.

W ciągu paru dni poddano nadzwyczajnemu przeglądowi dziatwę wszystkich szkół powszechnych miejskich i prywatnych w liczbie ponad 100.000. W szkołach powszechnych miejskich stwierdzono obecność wszy na głowach, które choć zdolne do przenoszenia duru, ze względu na pewne właściwości, nie odgrywają poważniejszej roli w szerzeniu się epidemji w odróżnieniu od wszy ubraniowych. W mniejszym stopniu u dzieci szkół miejskich stwierdzono zawszenie odzieżowe. W najbardziej zaniedbanych szkołach procent dzieci z wszą odzieżową dochodzi do 20; przeciętnie procent ten jest znacznie niższy. Natomiast większość szkół religijnych żydowskich t. z. chederów, wykazała dużo wyższy odsetek zawszenia odzieżowego; na zbadanych około 4.000 dzieci, znaleziono 30 proc. zawszenia. Te grupy dzieci poddaje się obecnie usilnej akcji oczyszczającej, kierując poszczególne jednostki do zakładów sanitarnych, zaś całe klasy również do nowouruchomionych punktów dezynsekcyjnych przy ul. Jagiellońskiej i Stawki. W 30 przypadkach, kiedy okazało się, że dzieci wykąpane i oczyszczone, przynoszą nanowo wszy z domu do szkoły, przeprowadzono przymusowe wykąpanie i zdezynsekowane wszystkich domowników. Pozatem lekarze sanitarni przy stwierdzaniu zawszenia bądź poszczególnych osób, bądź domostw, stosują przymusową kąpiel i dezynsekcję.

Pracownicy samorządowi radzą

W związku z konferencją, jaka odbyła się w M. S. Wewn. 12 b. m. w sprawie nowych ustaw dotyczących pracowników samorządowych oraz niedzielnym wiecem, zwołanym przez wszystkie związki pracowników miejskich, który odbędzie się o g. 11 w sali teatru „Nowości" przy ul. Bielańskiej 5, w piątek i sobotę obradowała komisja międzyzwiązkowa przy udziale przedstawicieli wszystkich związków. Na zebraniach tych omawiano sprawę dalszej obrony praw pracowników samorządowych,

Wspólna akcja
związków pracowników tramwajowych

Wszystkie związki zawodowe pracowników tramwajowych i autobusowych: umysłowych i fizycznych, wystosowały wspólne pisma do Min. Spraw Wewnętrznych, głównego inspektora pracy, Zarządu Miejskiego oraz dyrekcji tramwajów i autobusów miejskich, a mianowicie: do władz nadzorczych z powiadomieniem ich o stanie, jaki wytworzył się na terenie tramwajów i autobusów miejskich w związku z niedotrzymywaniem warunków umowy zbiorowej z prośbą o zawiadomienie, jakie stanowisko władze nadzorcze będą uznawały za słuszne zająć w tej sprawie; do Zarządu Miejskiego z prośbą o wywarcie nacisku na dyrekcję tramwajów w celu wykonania słusznych postulatów pracowników, wreszcie do dyrekcji tramwajów i autobusów z zawiadomieniem o stanowisku, jakie zajęli pracownicy tramwajów i autobusów na wspólnem ogólnem zebraniu.

Jak wiadomo, na zebraniu tem zapadła między in. uchwała wyrażająca gotowość poparcia akcji związków wszelkiemi środkami, aż do strajku włącznie. Pozatem dowiadujemy się, że obecnie śród zainteresowanych związków rozważana jest uchwała powyższego zebrania, która zobowiązała zarządy związków do opracowania form połączenia się w jeden związek zawodowy pracowników tramwajowych i autobusowych.

Zmiany w M.S.Z.

Dr. Franciszek Charwat, dotychczasowy poseł Rzplitej w Helsingforsie, przeniesiony zostanie z dniem 1-ym stycznia 1936 r. na stanowisko posła Rzplitej w Rydze.

P. Henryk Sokolnicki, radca ambasady Rzplitej w Moskwie, mianowany zostanie z dniem 1-ym stycznia 1936 r. posłem Rzplitej w Helsingforsie.

„CIEŃ" W TEATRZE MALICKIEJ

Teatr Malickiej (Karowa 18) daje dziś o 8 w. czarującą sztukę Niccodemi'ego „Cień" z Marją Malicką, która dziś gra ją po raz 250-ty. Partnerują znakomitej artystce: pp. Ankwiczówna, Kwiatkowski, Sawan i Łaciński. O 4-ej pp. kom. „Epoka Tempa" Cwojdzińskiego po raz 74-ty po cenach 50 proc. zniżonych z Malicką, Sawanem i Biesiadeckim.

RADJO

WARSZAWA
Niedziela, dn. 15 grudnia

9.00 Sygnał czasu i pieśń: „Nie opuszczaj nas". 9.03 „Gazetka roln." w opr. St. Jagiełły. 9.15 Muzyka (pł.). 9.40 Dzien. por. 9.50 Program na dz. bież. 10.00 TRANSMISJA NABOŻEŃSTWA Z KOŚCIOŁA ŚW. JANA W TORUNIU. KAZANIE ADWENTOWE NA TEMAT „W BLASKACH POWSTAJĄCEJ ZORZY" — WYGŁ. KS. PRAŁAT DR. TADEUSZ JACHIMOWSKI. Po nabożeństwie: Muzyka (pł.). 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie. 12.03 Przegląd teatr. 12.15 Poranek muzyczny ze Starego Teatru w Krakowie. Wyk.: Ork. Symf. Filh. Krakowskiej pod dyr. B. Wallek-Walewskiego, chór mieszany Krak. Tow. Muzycz. i Tow. Śpiew. „Echo", oraz soliści. J. Pfitzner: Uwertura do baśni dram. „Wieszczka Bożego Narodzenia" op. 16 (I-e wykonanie), L. Lörenstein: Tatry — ballada symfoniczna, B. Wallek-Walewski: Apokalipsa — oratorjum w wyk. chóru, orkiestry i solistów. W przerwie około godz. 13.00—13.20: Teatr Wyobraźni: Fragment słuchowiskowy z dramatu Karola Huberta ROSTWOROWSKIEGO „MIŁOSIERDZIE" — w oprac. Wacława Radulskiego. Ze wstępem autora (z Krakowa). 14.00 Przemówienie Ministra Skarbu pana wicepremjera inż. Eugenjusza Kwiatkowskiego na temat zagadnień morskich i kolonjalnych. 14.20 Muzyka lekka (pł.). 15.00 „Godzina rolnika": „W trosce o naszą gospodarkę rybną" — pogadanka — wygł. A. Wieniawski. Muzyka (pł.). „Przegl. rynków produktów roln." — St. Prus-Wiśniewski. Muzyka (pł.). „Tak będzie lepiej i korzystniej" — dialog. 16.00 „Czem jest twój tatuś? — Dozorcą domowym" — aud. dla dzieci (z Wilna). 16.15 „1000 taktów muzyki w wyk. zwiększonego zespołu St. Rachonia. 16.45 „Cała Polska śpiewa" — Konc. w wyk. Chóru Miesz. Stow. Śpiew. im. Wyspiańskiego z Szopienic, pod dyr. A. Bonczka (z Katowic). 17.00 Muz. tan. w wyk. Małej Orkiestry P. R. 17.40 „Migawki regjonalne" — aud. muzyczno-słowna: „Kantorek babuni" — w opr. H. Romer-Ochenkowskiej i St. Szeligowskiej (z Wilna). 18.00 R. STRAUSS: „ŚMIERĆ I WYZWOLENIE" — POEMAT SYMFONICZNY W WYK. ORKIESTRY FILADELFIJSKIEJ POD DYR. L. STOKOWSKIEGO (pł.). OBJAŚN. DR. E. ELSNERÓWNY. 18.30 Powszechny Teatr Wyobraźni: Słuchowisko „Obiad Brodzińskiego" Tadeusza Piniego (wznowienie) (ze Lwowa). 19.00 Progr. na dz. nast. 19.10 Konc. rekl. 19.40 Wiad. sport. 19.45 „Co czytać?" książki autorów łódzkich omówi G. Timofiejew (z Łodzi). 20.00 Koncert solistów. Wyk. M. Rońska — śpiew (Warszawa), D. Danczowski — wiolonczela (Poznań). L. Boccherini: 6-a, sonata A-dur — wyk. D. Danczowski. Fr. Schubert: Spoczynek (Aufenthalt), H. Wolf: Ogrodnik, R. Schumann: Kwiat lotosu — wyk. M. Rońska. G. Faure: Elegja, G. Faure: Prząśniczka, Volkman: Walc z serenady D-dur op. 63 — wyk. D. Danczowski. F. Szopski: W opustoszałym starym sadzie, St. Niewiadomski: Polećcie pieśni moje, St. Malinowski: Wezwanie, St. Lipski: Tak mi czegoś żal — wyk. M. Rońska. 20.45 „Wyj. z pism J. Piłsudskiego". 20.50 Dziennik wieczorny. 21.00 „NA WESOŁEJ LWOWSKIEJ FALI": „Może w grudniu": — rewja w opracowaniu W. Budzyńskiego z muzyką Esbena. 21.30 „Podróżujmy": „Zeppelinem przez Atlantyk" — felj. wygł. M. B. Lepecki. 21.45 Wiad. sport. 22.00 „Nasza Marynarka gra" — konc. ork. Marynarki Wojennej w Gdyni. 22.40 Muz. tan. (pł.). W przerwie o godz. 23.00 Wiad. meteor. dla kom. lotn.

Poniedziałek, 16 grudnia 1935 r.

6.30 „Kiedy ranne..." 6.34 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (pł.). W przerwie o godz. 7.20: Dzien. por. 7.50 Program na dz. bież. 7.55 „Parę inform." 8.00 Aud. dla szkół.

11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie. 12.03 Dzien. południ. 12.15 Koncert (pł.). A. Adam: Uwertura do op. „Gdybym był królem"; F. Liszt: Rapsodja 11, Cl. Debussy: Ognie sztuczne — (Marcel Ciampi — fortep). J. Sibelius: Finlandja — poemat symfoniczny; H. Berlioz: Dwie arje z III aktu op. „Trojanie w Kartaginie"; L. van Beethoven — Kreisler: Rondino, J. Gluck — Kreisler: Melodja — (Yelli d'Aranyj — skrzypce); A. Luigini: Balet egipski; Ch. Gounod: Wstęp do op. „Faust". 13.25 Chwilka gosp. domowego.

15.15 Wiad. o eksporcie. 15.20 Przegląd giełdowy. 15.30 „Panna Tola śpiewa": Piosenki w wyk. Toli Mankiewiczówny. Przy fortep. Wł. Szpilman. 16.00 Lekcja jęz. niem. — lektor dr. Jan Piprek. 16.15 Konc. w wyk. Zespołu Bałałajkowego A. Stanisławskiego. 16.45 „Włamanie" — skecz Kara. 17.00 „Kobieta w walce z gruźlicą" — pogad — wygł. dr. J. Misiewiczówna. 17.15 „Minuta poezji": Wiersze J. Iwaszkiewicza, w wyk. J. Kersena. 17.20 Recital śpiewaczy J. Gaczyńskiego (baryton), przy fortep. prof. Wł. Raczkowski (z Poznania). 17.45 „Tegoroczni laureci nagrody Nobla w dziedzinie fizyki i chemji" — odczyt — wygł. dr. K. Maślankiewicz (z Krakowa). 17.55 E. M. Weber: Trio op. 63 na flet, wiolenczelę i fortep. (z Wilna). 18.25 „Te 4" śpiewają dziś dla dzieci". (aud. sł. muz.) 18.40 „Życie kult. i art. stolicy". 18.45 Program na dz. nast. 18. 55 „Skrzynka roln." — inż. W. Tarkowski. 19.05 Konc. rekl. 19.35 Wiad. sport. 19.50 Pogad. aktualna. 20.00 Aud. żołnierska p. t. „Pali się" — J. Jarem - Mirskiego, z muzyką K. Lewickiego. 20.30 „SKRZYDLACI LISTONOSZE—POCZTOWE GOŁĘBIE" — TRANSMISJA Z GOŁĘBNIKA (Z WILNA). 20.45 Dzien. wiecz. 20.55 „Obrazki z Polski współcz.". 21.00 Konc. muzyki podhalańskiej. St. Mierczyński: Suita podhalańska w wykonaniu Ork. P. R. pod dyr. Józefa Ozimińskiego. Sześć pieśni góralskich w oprac. St. Mierczyńskiego na kwartet wokalny — wykonają: H. Azarewicz, M. Maklakiewicz-Szalińska, Z. Gabryelli i T. Skonieczna - Czernicka:

Ej Janicku, Janicku,
Ej Krywaniu, Krywaniu wysoki,
Zaśpiewaj słowinie,
Ej kiedyś ty tak za mnom,
Pocież chłopcy, pocież zbijać,
Sosnowieńskie dereweczko.

Taniec góralski: Trio St. Mierczyńskiego na skrzypce, altówkę i wiolenczelę wyk. Członkowie Ork. P. R. 21.30 Wieczór lit.: „Przyroda w twórczości Jana Kasprowicza" (V-ta audycja kasprowiczowska) w o prac. dr. S. Papée (z Poznania). 22.00 Konc. Symf.: Wyk.: Ork. P. R. pod dyr. G. Fitelberga i Zb. Drzewiecki (fortepian). J. Elsner: Uwertura do op. „Król Łokietek" — wyk. ork. F. Lessel: Koncert na fortepian z tow. ork. — wyk. Zb. Drzewiecki. St. Moniuszko: Bajka. M. Karłowicz: Epizod na maskaradzie (dokończył i zinstr. G. Fitelberg) — wyk. ork. 23.00 Wiad. meteor. dla kom. lotn. 23.05 Muz. tan. w wyk. Małej Ork. P. R.

KINA

ACRON: „Człowiek dwóch światów" i „10-ciu z Pawiaka".
ADRIA: „Szkarłatny kwiat".
ANTINEA: „Bezbożne dziewczę" i „Miasto Cudów".
AS: „Pieśń Kozaka" i „Flip i Flap nie chcą pracować".
AMOR: „Imitacja życia" i „Blond Venus".
APOLLO: „Ostatni Posterunek".
BAŁTYK: „Anna Karenina".
CAPITOL: „Jaśnie Pan Szofer".
CASINO: „Dziewczę z Budapesztu".
COLOSSEUM (Duże): „Sześć lat miłości".
COLOSSEUM (MAŁA SALA): „Uśmiech szczęścia" i „Człowiek z Doliny śmierci".
CORSO: „Niebezpieczna piękność" i rewja.
ELITE: „Nędznicy" i „Paryż w ogniu".
ERA: „Epizod" i dodatki.
EUROPA: „Piekło".
FAMA: „Najpiękniejszy dzień mego życia".
FILHARMONJA: „Gabinet Figur Woskowych".
FLORIDA: „Teraz i zawsze" oraz „Nana".
FORUM: „Na dnie oceanu" i „Żona z ogłoszenia".
HELJOS: „Dzień wielkiej przygody" i do.
ITALIA: „Śpiew, całus i dziewczyna" i „W Kastylijskim Ogródku".
KOMETA: „Niedokończona symfonja" i rewja.
KINOTEATR MIEJSKI: „Ostatnia serenada".
LUX: „Amok" i „Przyjaciele i kochankowie".
LOS: „Człowiek o 100 maskach".
MASKA: „Miłość Fräulein Doktór" i „Tańcząca Wenus".
MAJESTIC: „Dyktator".
MARS: „Mała Mateczka" i dod.
MEWA: „Legjon Nieustraszonych" i „Flip i Flap — byli sobie dwaj hultaje".
MUCHA: „Pani nie chce dziecka" i „Ludzie za kratkami".
NOWA TOMBOLA: „Idziemy po szczęście" i „Roześmiane oczy".
OKO PRASKIE: „Wyprawy krzyżowe".
PAN: „Chińskie Morze".
PAR. ŚW. ANDRZEJA: „Śluby ułańskie" i dodatki.
PETIT TRIANON: „Marzące usta" i „Nie chcę wiedzieć kim jesteś".
POPULARNY: „Czerwona dama" i „Miłość dla początkujących" oraz rewja.
PRAGA: „Kapryśna Marjetka" i rewja.
RAJ: „Wyspa Skarbów".
RENA: „Antek Policmajster" i dodatki.
RIALTO: „Zaczęło się od pocałunku".
ROXY: „Pat i Patachon".
STYLOWY: „Kochaj tylko mnie".
SFINKS: „Szanghaj" i rewja.
SOKÓŁ: „Sing Sing" i „Noc karnawałowa".
ŚWIAT: „Mężowie do wyboru" i „Przedmieście".
TON: „Tarzan nieustraszony".
UCIECHA: „Dla ciebie tańczę".
UNJA: „Malowana zasłona".

Pełna tabela loterji

3-ci dzień ciągnienia 3-ciej klasy

I i II ciągnienie

Główne wygrane

Po 100.000 — 29622 74130 97656.

50.000 zł. — 42930.

Po 10.000 zł. — 15155 64116 182394

Po 5 000 zł. — 24280 36252 151016 156232.

Po 2 000 zł. — 5453 45666 58318 61282 116163 124781.

Po 1.000 zł. — 8561 13089 33942 51344 91132 107016 123732 182937.

Po 500 zł. — 12634 43461 53134 57873 59253 135585 148537 163395 179905 183959 194246.

Po 400 zł. — 19580 19914 39022 59544 100139 121949 130059 140193 143332 153076 155048 162463.

Po 300 zł. — 25137 39524 57873 59480 64053 67391 69196 76975 79211 87831 110589 111120 127376 130104 1424328 148414 150923 169659 172154 173138 176225 178336 193414.

Po 250 zł. — 4083 11463 12976 20177 22063 23780 23842 29354 29758 32395 40459 44447 49752 57851 64866 64402 68859 70206 72257 74607 79688 87817 88740 88909 89434 89865 91325 91635 93422 94093 94298 96678 101371 108287 110874 113069 113974 114911 116881 127085 127969 130821 135361 140285 146866 152107 155668 156156 158959 175118.

Wygrane po 200 zł.

500 717 34 1095 915 2296 546 745 3014 477 698 796 4446 615 52 5577 6435 40 558 622 7028 259 62 655 8347 9016 261 507 687 809 10054 149 392 436 665 830 11596 770 851 993 12379 464 669 729 13389 639 14159 339 15195 266 633 16834 17419 18897 19036 524 841 929 20064 167 517 874 976 21114 312 93 460 634 712 22314 962 23415 54 80 743 24023 100 372 620 25815 26862 27012 59 176 28426 660 996 29010 100 276 462 842 85 30136 71 430 42 67 886 959 31248 586 828 32158 371 754 33229 458 34049 35182 594 36220 454 529 37169 596 877 901 38547 39283 526 828 40016 272 318 514 979 41104 498 698 809 32 60 42628 859 951 43489 593 894 44187 456 45519 622 46438 789 48396 924 49048 273 95 330 412 719.

50148 562 51000 263 443 584 835 52303 514 687 53128 639 705 846 84 54029 409 885 913 55071 207 442 64 72 851 56533 703 57225 47 413 553 58274 351 75 611 864 59736 39 875 60313 520 615 939 61012 483 564 62488 754 87 906 63386 98 401 76 836 64063 353 476 611 65064 93 526 610 97 66141 209 431 564 723 885 67095 376 776 821 40 77 68005 332 930 69214 345 64 788 70041 270 739 71216 968 72234 73193 731 926 74399 76176 98 347 863 77784 802 78107 59 79025 277 80307 890 81824 83201 554 63 858 84029 744 933 85259 742 86180 387 532 643 87211 983 88103 23 260 97 452 579 633 81 89278 385 442 73 781 90173 491 792 853 91010 92269 696 958 93323 41 44 516 94409 630 712 971 95127 79 217 24 96166 592 628 764 839 981 97134 392 558 98168 247 312 594

100384 101463 638 762 85 988 102736 103009 90 814 98 104110 21 488 657 105182 387 97 606 106001 323 40 53 107194 320 108111 320 56 646 109031 309 501 96 746 905 110907 759 829 968 111012 454 112038 97 249 628 807 113013 258 904

114404 35 58 800 115032 118 998 116179 243 395 587 649 702 9 871 117991 118115 335 61 82 866 119021 448 610 730 859 955 120166 462 543 653 831 934 121346 400 122084 883 123884 124346 477 126461 928 127231 451 85 128216 867 540 805 129137 246 405.

130441 932 50 131509 610 944 132162 818 133330 62 452 552 134198 898 969 135121 283 566 881 136098 425 570 609 137701 138863 139611 57 732 36 88 818 140109 330 50 823 151134 466 142168 298 633 66 143389 516 35 99 619 767 144214 802 29 145165 710 996 147450 722 53 86 861 148109 555 604 149491 150234 828 151018 560 864 152836 475 784 882 153591 601 787 868 999 154068 115 307 78 809 155021 410 850 156174 451 157001 45 68 530 158120 42 55 501 626 159502 688 986 160077 436 888 161251 56 593 162452 639 895 950 163228 97 328 402 407 164124 460 983 165015 828 435 995 167125 305 776 78 928 167095 285 492 538 870 168570 92 854 916 169322 46 70 170043 262 783 815 95 916 171053 454 77 172281 372 505 10 173028 59 174122 32 81 446 721 858 175162 396 176207 40 319 820 177737 178750 910 179663 72 714 180795 964 181093 249 901 182163 565 614 183105 899 184317 185255 88 372 724 887 186285 362 541 855 187123 93 964 188068 82 127 289 189374 485 86 945 191677 192189 49 591 840 193008 295 194175 979 82

Wygrane po 50 zł.

285 583 700 1159 231 915 2110 302 27 803 9 58 90 934 3331 724 817 4006 152 400 81 893 5423 49 847 938 6435 564 7212 8176 545 9164 537 10190 219 22 60 384 723 11130 506 41 759 917 39 12039 319 578 96 760 14093 191 481 15932 16911 17091 209 383 85 18249 443 920 19670 718 20263 458 794 21591 22477 887 987 23560 24399 753 969 25041 48 77 583 86 673 747 81 26983 27018 810 14 28326 750 29736 30366 70 482 928 31411 32019 93 733 33083 189 207 364 34285 706 999 36323 641 37331 38178 647 39172 579 40498 503 85 91 738 41034 72 240 951 43174 696 884 44312 896 45034 47 132 283 501 40 46037 515 47949 48452 659 49112 443

50419 611 51076 117 502 639 777 98 964 52162 244 657 818 53154 234 535 701 96 54391 780 889 55169 440 811 13 27 33 56355 58262 486 59647 60317 459 941 61030 131 62301 543 661 770 63149 217 64135 91 203 837 65062 354 66266 417 90 661 825 74 934 67247 86 329 590 846 68631 895 993 69537 767 70178 71940 72332 73451 74059 230 629 915

75250 408 885 76148 315 627 77103 22 525 819 928 78155 731 79064 445 509 90 800 993 80209 476 603 81392 7242 82221 83038 480 554 84057 128 504 91 730 85497 804 86292 327 624 87171 250 790 88363 417 735 89727 90264 322 993 91093 95 423 94907 95764 69 97021 177 255 778 98375 770 99297.

100030 248 824 945 90 101666 811 52 102022 110 574 970 103119 358 758 68 104356 105365 651 827 929 32 106166 218 541 831 107006 31 836 936 97 108920 109170 420 615 110005 419 40 111256 538 923 112569 632 701 836 113349 696

114855 995 115379 522 733 550 116934 91 117276 415 118129 752 119314 120136 388 463 911 50 121888 122524 123107 397 654 99 829 124244 529 125101 207 77 318 445 85 126373 583 733 127065 239 587 128106 523 658 730 969 129183 89 200 88 508 14 969

130590 626 131061 94 325 669 132337 133645 134098 116 580 629 135160 287 530 677 942 136086 316 55 137014 129 53 247 369 138009 119 237 424 556 658 67 816 961 90 139193 256 415 525 624 89 140084 204 141076 355 411 646 861 82 142294 418 143554 144077 143 274 543 145211 952 146266 456 147160 971 148028 126 42 261 795 833 1491655 791 150337 417 151426 666 94 994 152168 344 58 564 153216 574 154481 155306 53 687 157173 619 876 158069 139 [illegible] 159909 56

161009 341 444 823 953 162383 468 804 21 163639 164503 702 165313 166444 61 167054 781 168064 730 89 839 169022 230 170507 686 171354 172150 660824 173605 37 747 934 174114 345 611 803 175622 176174 284 928 177388 800 35 178112 223 368 546 875 179512 975 180818 798 987 181997 182075 98 210 437 183168 449 720 994 185225 186074 182 838 188224 62 780 189169 886 190644 749 958 191667 194072

III ciągnienie

Wygrane po 200 zł.

759 2739 3550 4480 5254 718 36 59 863 958 6906 7748 8265 9777 10368 11005 156 321 887 12119 13176 14048 15984 16398 17508 12 18496 19672 20018 212 21237 641 22342 870 23017 576 24441 860 26485 27414 28066 989 31583 32244 34171 36083 798 37250 38228 58 40331 41183 42059 552 676 43560 44153 45596 47852 48157 855 49695 764 51678 53651 783 823 54427 55219 56 56210 592 687 57175 490 58042 59488 539 60053 333 63397 487 64172 65086 769 66452 949 67502 831 68007 40 941 69004 311 487 869 914 70624 71067 369 75 469 877 72015 17 246 52 479 875 96 74011 444 53 66 76050 215 508 753 77497 860 79505 619 817 81282 83643 759 84163 572 972 85044 86913 87053 351 54 870 99 89170 91430 92632 54 996 93203 958 94339 577 95010 434 695 96010 763 924 27 97160 591 98757 99329 908 100086 145 57 392 553 101525 656 899 102422 103193 106090 107560 108963 109397 469 110823 111020 234 77 112022 180 233 318 830 113475.

117533 798 118710 853 119005 683 120095 143 121389 594 699 815 35 122320 35 461 124049 995 125685 126374 128036 130160 652 868 945 74 131109 33 133580 135625 30 136401 137253 834 138250 139269 582 140135 141368 734 63 843 142175 431 143573 854 96 144248 410 943 146484 853 147127 148493 149850 927 150228 529 758 151482 631 823 999 152270 153197 408 154107 632 41 710 156055 434 695 157373 633 748 858 158697 909 159183 541 160395 678 161437 789 164224 165152 519 657 876 166459 167586 168285 605 169467 93 171213 173238 174742 175246 491 785 176986 177605 178435 71 524 180161 182272 184124 969 186281 334 479 187637 188151 830 190091 497 849 191892 192170 193547 980 194416.

Wygrane po 50 zł.

247 1110 2593 822 3223 4100 5233 404 701 919 6333 8353 482 9035 104 794 10520 716 11745 12565 718 13343 917 36 14487 15731 17234 18552 67 19423 896 20025 903 21696 22125 93 24368 25188 26093 459 565 880 27227 512 28170 206 29538 30103 31942 32375 33806 34628 792 38006 631 39476 40809 41473 788 42692 766 74 44011 691 45130 373 403 761 46132 47630 783 872 48177 49393 50703 831 51202 52773 83 54410 811 57143 391 508 900 58366 60558 859 61461 605 967 62152 63240 489 731 64848 974 65514 66105 94 67204 519 70070 167 393 536 71463 73400 625 73 911 41 76996 81023 380 82203 84592 618 900 85158 291 86504 792 87105 88800 89232 92665 93261 94895 95816 97727 98827 99249 100036 102152 103856 104918 105089 574 859 106125 108110 110885 111443 520 112521 113340

114791 115674 116189 117918 118474 616 119233 450 120112 550 121071 722 877 123645 763 124425 628 125723 125029 171 129104 30 975 130405 542 131668 132502 133009 134046 502 135552 136755 139006 30 809 141194 142220 920 143592 790 144021 373 483 145105 146013 173 599 148512 152122 813 24 153068 487 154715 157655 159224 873 160026 161493 162239 163166 409 809 166731 168500 170144 172320 173801 174885 176373 90 177860 178213 179415 180231 694 181097 315 535 182005 114 183672 88 184001 449 185009 969 186145 188142 790 190041 924 192251 193289 819.

VI ciągnienie

Główne wygrane

Stała dzienna wygrana 25.000 zł. nr. 78190.

Po zł. 50 000 — 30896 70545

Po zł. 20.000 — 31412 98885 171488

Po zł. 10.000 — 34987 76764 117592

Po zł. 5.000 — 19919 45764 104486 119508

Po zł. 2.000 — 12648 75353 120808 148951

Po zł. 1.000 — 125798 187714 169173

Po zł. 500 — 72277 38240 72566 62589 81798 85929 107191 110570 139555 150968 161508 173055 173729 189641

Po zł. 400 — 11532 19881 38975 46250 47488 56869 68646 68897 82191 100891 106297 107466 111367 115334 121744 127868 136156 152848 158488 172883 181691

Po zł. 300 — 57272 68642 74062 76253 79925 93971 98825 99349 109697 119141 130370 131807 132024 136406 152158 153900 182577 36191

Po zł. 250 — 4437 6210 19111 29956 30144 32518 33611 53348 63582 65121 69061 69466 74854 75379 75634 85420 87189 89745 98476 106344 109800 109815 112769 132572 138474 137072 139867 154465 160974 164361 168936 176761

Wygrane po 200 zł.

535 863 89 1180 550 1847 2519 722 5006 284 602 6071 517 7869 8465 591 9561 10197 11168 12385 13810 14445 47 15833 16096 966 17179 366 583 19150 21072 269 433 879 22230 729 23158 355 419 799 24845 25810 41 26664 98 28112 313 670 29057 139 202 30190 31660 702 32776 33478 34301 514 35853 36066 080 186 535 728 36195 571 38010 926 40246 761 943 41918 42169 77 618 43234 818 85 44619 45011 177 218 902 46040 094 106 55 47216 48464 612 834 959 49178 543 50740 897 51364 413 605 984 52384 494 55276 917 54975 55300 435 97 510 906 56434 57154 257 476 572 76 897 8117 610 768 59503 717 60047 942 61005 62062 63032 604 64157 442 532 970 65045 157 857 66290 390 97 67106 844 68317 984 70063 065 313 758 72300 578 73133 589 75268 76948 55 77051 871 78713 79645 958 80101 294 532 81207 82099 340 83614 85053 383 86901 87191 93873 958 94331 937 95134 615 96269 360 655 97136 233 422 774 58591 782 99324 57 604 911 100168 429 615 778 101746 102391 661 103033 478 521 104142 84 361 556 992 105737 108428 519 630 109538 110186 91 783 111045 218 351 908 12 112002 895 113549.

114714 115657 851 74 116053 797 117126 334 118496 119034 235 463 838 120916 121312 952 122215 379 123120 301 94 685 784 124300 952 125165 299 126358 422 76 622 738 127021 125 494 531 760 817 128134 129875 130956 89 131120 132289 133231 665 134309 573 135512 623 974 136364 972 137517 750 138908 40 139489 141105 142710 144796 145691 768 146268 331 696 740 147416 503 683 706 148377 475 149136 151289

152018 572 153547 76 154189 317 891 155947 157245 542 168036 717 35 874 159347 160491 161449 943 162279 163002 383 164222 623 165630 166516 627 837 38 167817 168098 112 170030 450 936 173321 174361 569 177012 178346 179446 944 180222 70 978 181155 308 182133 72 262 841 78 968 184190 185270 354 547 803 186590 964 187048 225 188129 39 189264 751 191458 192347 193544 932

Wygrane po 50 zł.

215 578 2145 280 3513 4387 5448 6471 732 9604 13872 14556 15979 17154 847 18210 397 417 20204 708 21142 839 23172 230 39 432 88 870 26553 27694 28866 910 29390 780 30631 31663 799 32524 33463 686 36104 41807 43074 576 865 44390 873 928 45543 46308 511 51 47875 49432 658 50722 57856 53318 854 925 54651 55344 948 57273 580 58640 914 59166 398 61153 61620 54 752 62045 887 63155 559 64339 80 65605 85 783 967 66963 985 69925 70414 74079 842 76040 649 77591 766 887 78846 79176 247 80493 940 81820 83522 765 84183 450 85191 639 86016 644 57 87008 567 819 89112 552 897 90856 91885 92301 589 979 93157 264 501 613 94376 525 95070 338 96051 97123 974 99004 101080 441 103057 330 474 104392 577 767 105618 761 106895 107334 108093 291 981 109864 953 110921 61 111659 112723 32

115317 116996 117354 119308 853 120557 123396 439 124009 87 243 125257 126096 128076 636 129397 130065 382 785 131468 522 132350 133297 134556 891 135607 762 136088 137448 530 691 138040 925 139951 304 616 140158 655 702 141776 142133 410 143174 885 145390 146398 147292 693 148260 150936 141182 352 400 44 153890 997 154275 682 156041 157130 349 738 161250 520 878 163430 532 963 165096 792 166627 712 168200 492 169364 886 170371 940 171129 948 172891 174106 354 175522 176853 178049 68 179741 904 184883 185709 186275 875 957 178328 179235 468 554 89 741 190330 449 193063 388 194050 219 338

Prochy Podbipiętów

w podziemiach kościoła w Głębokiem

WILNO, 14. 12. (tel. wł.). — Sekretarz Oddziału Towarzystwa Krajoznawczego w Głębokiem, p. Czesław Kołaczkowski, natrafił w majątku Przemysławice, gm. pliskiej, na historyczne dokumenty, będące w posiadaniu właściciela tego majątku, p. Stefana Poraj - Grobelnego, które wskazują do kogo te szczątki należą.

Z dokumentów tych wynika, że w lochach chowana była zamożna szlachta, posiadająca w okolicach swe dobra ziemskie, oraz Ojcowie Karmelici Bosi.

M. in. znajdują się tam czaszki Katarzyny Teresy Stabrowskiej Janowej Podbipięciny, sędziny, oraz jej męża Jerzego Podbipięty (zm. 1675 r.).

Uwiedziony skarży pannę

Stara historja w odwrotnym kierunku

ŁODŹ, 14. 12. (tel. wł.). Przed sądem łódzkim znalazła się sprawa o wyłudzenie pieniędzy na tle obietnicy małżeństwa.

Niejaki Walery Ciszewski, emigrant z Ameryki, liczący lat 40, kawaler, zakochał się w 20-letniej pannie, Jadwidze Jagielskiej.

Panience imponował konkurent swoją „egzotyką" i obietnicami wspólnej podróży do Ameryki.

Po zaręczynach nastąpiło jednak zerwanie, bowiem trafił się młody człowiek, niejaki Trzaska, którym panienka zajęła się i nim Amerykanin zdołał się zorjentować, wyszła zamąż.

Wówczas p. Ciszewski wystąpił do prokuratora ze skargą na p. Jadwigę oraz jej rodziców, dowodząc, że wyłudzono od niego 2800 zł. w związku z obietnicą wydania córki za niego. Dawał pieniądze na rozmaite drobiazgi, wiążące się z szykowaniem panienki do ślubu.

Sąd Okręgowy uznał winę córki i rodziców za udowodnioną i skazał wszystkich troje po sześć miesięcy z zawieszeniem wykonania kary pod warunkiem zwrotu pobranych pieniędzy.

Żądania fryzjerów

uchwalone przez zjazd w Poznaniu

POZNAŃ, 14. 12. (tel. wł.). — Na zjeździe fryzjerów z całej Polski uchwalono następujące rezolucje:

1. Rozporządzenie z dnia 18-go września r. b., ubliża godności rzemieślnika (par. 9) i godzi w interesy gospodarcze rzemiosła fryzjerskiego.

2. Rozporządzenie wydane zostało bez zasięgania opinji związku Izb Rzemieślniczych, co sprzeciwia się postanowieniom dekretu o izbach rzemieślniczych i ich związku.

3. W rozporządzeniu tem nie wzięto pod uwagę wniosków związku Izb Rzemieślniczych z d. 11 kwietnia ub. r., który to projekt przewidywał m. in.: wprowadzenie do komisji sanitarnej także przedstawicieli rzemiosła fryzjerskiego, ustalenie warunków, jakim powinien odpowiadać zakład fryzjerski pod względem budowlanym i instalacyjnym i ustalenie czasokresu na doprowadzenie zakładów fryzjerskich do stanu, jakiego wymagać będą znowelizowane przepisy.

Rezolucja ta, która ma być wysłana do ministra Opieki Społecznej przez wojewodę poznańskiego, prosi o wstrzymanie wykonania wspomnianego rozporządzenia.

Druga rezolucja dotyczy pracy niedzielnej i wypowiada się za wprowadzeniem pracy niedzielnej i świątecznej w godzinach od 8 do 11 przy zachowaniu jednak 48-godzinnego tygodnia pracy.

„Miłosierdzie" Rostworowskiego

w Teatrze Wyobraźni

Największy tragik nasz w dobie obecnej, Karol Hubert Rostworowski, nie poraz pierwszy zjawia się w dziale Fragmentów słuchowiskowych Teatru Wyobraźni. Po „Judaszu" ukazanym w szacie dźwiękowej wiosną b. r., usłyszą radjosłuchacze wyjątki z „Miłosierdzia", które zrealizuje rozgłośnia krakowska w ujęciu reżyserskiem Wacława Radulskiego.

Wstęp do fragmentu wygłosi sam autor. Audycja nadana będzie dnia 15 b. m. o godz. 13-ej.

Kraków żydzieje

Dziś liczy już 26 proc. żydów

Główny Urząd Statystyczny ogłosił obecnie wyniki powszechnego spisu ludności w mieście Krakowie, dokonanego w grudniu 1931 r. Spis wykazał w Krakowie ogółem 219.266 mieszkańców, wśród których przeważały znacznie kobiety. Pod względem wyznaniowym ludność rzym.-kat. liczyła 159.372 głów, zaś żydzi 56.515, czyli około 26 proc. ogółu ludności.

W stosunku do poprzednich spisów, żydzi wykazują procentowo stałą tendencję zwyżkową. W ciągu 10-ciu lat ludność żydowska w Krakowie w stosunku do ogółu mieszkańców wzrosła o 2 proc.

Schronisko turystyczne

w górach Swiętokrzyskich

KIELCE, 14.12 (tel. wł.). W centrum gór Swiętokrzyskich, które są znakomitym terenem sportów zimowych, u stóp św. Katarzyny uruchomiono po raz pierwszy w b. r. schronisko turystyczne im. Stefana Żeromskiego, dostosowane do potrzeb sportów zimowych. Dojazd z Kielc autobusami, które kursują dwa razy dziennie.

ABC SPORTOWE

Polonja odwołała mecz piłkarzy

i wyjazd bokserów

Polonja stołeczna odwołała projektowany na niedzielę towarzyski mecz piłkarski z Warszawianką. Odwołano również, niemal już w ostatniej chwili wyjazd drużyny pięściarskiej Polonji na mecz do Tallina.

Porażki akademickiego mistrza świata

w grach sportowych

W Warszawie odbył się międzynarodowy turniej gier sportowych z udziałem YMCA z Rygi, która jest akademickim mistrzem świata w koszykówce.

Występ gości z Rygi skończył się całkowitą porażką. Na cztery mecze drużyna z Rygi wygrała tylko jeden, i to bardzo nieznacznie. W siatkówce YMCA warszawska pokonała swoją imienniczkę łotewską 2:0 (15:5, 15:9). Również pokonał Łotyszów AZS warszawski w tej samej grze, zwyciężając ich w stosunku 2:1 (15:5, 7:15 i 15:10).

W meczu koszykówki AZS pokonał drużynę z Rygi 40:33. Jedyne zwycięstwo, i to nieznaczne, odnieśli w koszykówce z warszawską YMCA w stosunku 25:24.

Chińczycy i Amerykanie

gośćmi sportowców warszawskich

Po wizycie drużyny łotewskiej w grach sportowych w Warszawie nastąpi przyjazd drużyny koszykówki męskiej z Berlina, złożonej ze studentów chińskich i amerykańskich. Egzotyczni goście rozegrają w najbliższy wtorek mecz z warszawską YMCA, a w środę z warszawskim AZS. Mecze odbędą się o godz. 19.30 na sali YMCA.

Oto sylwetki egzotycznych sportowców: Li Kuo - Chen — obrońca i kapitan drużyny, kilkakrotny reprezentant Chin z Japonją i Filipinami, Chen go Pe - Chi — gracz drużyny uniwersyteckiej w Ling - Nan, (Kanton Chiny), Duis — dawny gracz drużyny uniwersyteckiej w Kanadzie i U. S. A., Curtis — gracz wyższej szkoły w Salt Lake (U. S. A.), Falk — z drużyny uniwersyteckiej w Stanford (Kalifornja), Perschon — grał w barwach stanu Utah, Hristensen — gracz wyższej szkoły w Salt Lake.

AZS wystąpi w następującym składzie: Lutz, Nowakowski, Wciśliński, Kowalski, Gzel, Turek, Płachecki II, Leinweber i Pieńkowski. Drużyna YMCA grać będzie w składzie: Koszarowski I i II, Bednarek, Mencel, Wilamowski i Kulesza.

Zwycięstwo Rana

w Nowym Jorku

Edward Ran, znany bokser polski, stale przebywający za oceanem, walczył w Nowym Jorku z Lancasterem. Zwyciężył Ran przez k. o. w trzeciej rundzie.

Rozwiązanie klubu piłkarskiego

Robotniczy piłkarski klub sportowy w Warszawie Turwisła, należący do A—klasy, został rozwiązany przez organizację TUR spowodu uchybień natury dyscyplinarnej. Jest to pierwszy w Polsce wypadek rozwiązania klubu piłkarskiego przez organizację niesportową.

Niezwykłe przygody uczniów

którzy wybrali się z pomocą negusowi

LWÓW, 14. 12. (tel. wł.).—Jak donoszą z Kołomyi, wielką sensację wywołało tam przesłuchanie uczniów krakowskich gimnazjów, których przytrzymano w Kutach, skąd mieli zamiar przedostać się do Rumunji, a stąd do... Abisynji.

Chłopcy przed sędzią tłumaczyli się, że przedsięwzięcie ich wcale nie było nieprzemyślane, lecz że rozumieli wszystkie trudności, ale byli pewni, że znając dobrze geografję, wreszcie dostaliby się do Afryki. Zresztą mieli mandoliny i gitary i na koszta podróży zarobiliby śpiewem.

Dramatyczny moment nastąpił w chwili, gdy na sali sądowej zjawił się nagle w czasie zeznań najmłodszego uciekiniera, 14-letniego Krzaka, jego ojciec, który w Krakowie otrzymał radjodepeszę od policji, że jego syn już jest przytrzymany. Krzak, który jest kolejarzem z Prokocima, zobowiązał się zabrać wszystkich do Krakowa. Opowiada przytem, że w Bochni i Prokocimiu wybuchła formalna epidemja: wszyscy chłopcy chcą pójść w ślady „krakowskich przyjaciół Negusa", a kilkunastu chłopców z tych okolic rzeczywiście uciekło, lecz prawdopodobnie w kierunku Gdyni i dotychczas ich nie złapano.

Jeden z chłopców oświadczył ze łzami w oczach, że wcale nie zrezygnował jeszcze z wyjazdu do Abisynji i że „jak tylko będzie starszy, to napewno pojedzie". Zresztą przyrzekli grzecznie pojechać do Krakowa i narazie żadnych nowych podróży nie organizować.

„Abisyńczycy", jak chłopców nazywają w Kołomyi, odpowiedzieli eskortującemu policjantowi, że czytali dużo książek, zwłaszcza o podróżach, twierdzą jednak, że to ich nie skłoniło do ucieczki, lecz szczera chęć przyjścia z pomocą nieszczęśliwemu negusowi.

Pieniądz potoczy się prędzej

Przepowiednia na rok 1936

Corocznym zwyczajem wszelkiego rodzaju wróże i jasnowidze przepowiadają przyszłość na rok następny. Zobaczmy więc, co na rok 1936 przepowiadają gwiazdy, z któremi porozumiał się mistrz zagraniczny, niejaki p. C. Cerneiz, słynny astrolog.

ITALJA W KŁOPOTACH

Przedewszystkiem więc interesująca jest polityka. Mistrz Cerneiz zasięgnął więc informacyj u planet, jakie będą dzieje wojny abisyńskiej. Okazuje się więc, że wojska włoskie znajdą się na początku roku 1936 w nieświetnej sytuacji. Nieprzewidziane okoliczności sprawią, że wszelkie ruchy armji będą sparaliżowane. Jednak zostanie to przełamane przez szybkie posunięcie. Zato w samej Italji sytuacja nie będzie najświetniejsza, będą ciężkie warunki i grożą konflikty społeczne.

LEPSZE INTERESY

Nagół jednak, jeśli chodzi o cały świat, to zaznaczyć należy, że interesy pójdą raczej w kierunku poprawy. Życie ekonomiczne będzie w lepszej konjunkturze, żywiej i prędzej pójdą interesy, pieniądz potoczy się szybciej.

Wszystko i wszędzie będzie szło ku lepszemu, z wyjątkiem Hiszpanji, której w roku przyszłym grożą znów zamieszki i przewroty wewnętrzne. Mistrz Cerneiz nie dostrzega jednakże możliwości powrotu do monarchji. Pozatem jeśli chodzi o dziedzinę wynalazku i techniki, to rok 1936 będzie okresem wzmożonego jeszcze rozwoju techniki, przyczem, co ciekawsze, że oprócz rozwoju komunikacji lotniczej, należy oczekiwać szeregu wspaniałych wynalazków w dziedzinie komunikacji morskiej. To sprawi, że odległe kolonje zyskają w ten sposób połączenie ze światem i nastąpi ich gwałtowny rozwój. Jeśli chodzi o politykę i konflikty, to astrolog Cerneiz zapewnia, że w roku 1936 panować będzie spokój.

HANDEL GÓRĄ

Interesujące przepowiednie na rok nadchodzący ogłosiła także zajmująca się astrologją, niejaka pani Vester. Wróżka ta przepowiada na rok nadchodzący cały szereg interesujących wydarzeń. Przedewszystkiem więc twierdzi, że na początku stycznia zaznaczy się już inicjatywa rządów poszczególnych państw do nawiązania między sobą sojuszów. Pozatem przewiduje rozwój handlu, powstanie większej ilości trustów oraz wielkich spółek akcyjnych. Wysiłki te jednak, zdaniem wróżki, nie dadzą żadnego pozytywnego rezultatu, prócz tego, że zrobi się trochę ruchu. Jednocześnie jednak przewiduje wzmożenie się ruchu handlowego. Pozatem, jeśli chodzi o kwestje kolonjalne i morskie, które są w tej chwili aktualnem zagadnieniem, to wątpliwe jest, aby znalazły w ciągu tego roku rozwiązanie.

W miesiącu następnym, lutym, a zwłaszcza pod koniec lutego, przewidziane są ruchy socjalne w niektórych państwach. Łączy się z tem naruszenie równowagi budżetowej. W marcu wskutek ruchów lutowych nastąpi, jak utrzymuje pani Vester, prawie we wszystkich państwach zmiana kierunku politycznego — zapanuje ton lewicowy. Nagół będzie to miesiąc, w którym ludzie pełni będą optymizmu. W następnych miesiącach jednak nastąpi znów niepokój i cały szereg, niegroźnych zresztą, powikłań dyplomatycznych.

LOSY IL DUCE.

Wśród swoich przepowiedni pani Vester poświęca sporo miejsca omówieniu losu Mussoliniego. Otóż, według wróżby tej, Mussolini, który znajduje się pod znakiem Słońca i Lwa, skazany jest na śmierć gwałtowną. Ale jednocześnie śmierć ta będzie piękna i zaszczytna, a ideje jego, jak opinjuje wróżka, pozostaną nadal utrzymane w Italji i być może, że podejmie je syn Mussoliniego.

Pani Vester przewiduje dla Il Duce cały szereg przykrych, ciężkich przejść, które trwać mają aż do lipca 1936 r. Od lipca 1936 r. aż do 1937 r. losy dla Il Duce są łaskawsze — czeka go jeszcze większa sława. Ale zato przewidziane są olbrzymie kłopoty w związku z kwestją finansową i Mussolini nie będzie mógł sobie dać rady ze spłatą długów, które będzie zmuszony zaciągnąć. Tak twierdzi słynna wróżka.

HITLER

Wróżka zajmuje się także i inną osobistością wybitną i popularną, a mianowicie: Führerem. Hitler urodził się pod znakiem Byka. Ludzie spod tej planety mają projekty silne, rozsądne i poważne. Mają zamiłowanie do pracy i zdolność wielką do organizacji. Sławę, którą zdobywają, osiągają przez wysiłek, a dewizą ich jest zawsze: „Kto wolno jedzie — dojedzie". Dla Hitlera przewidziane jest więc powodzenie, zwiększenie się jeszcze popularności, ale w pobliżu niego staje także Mars, i kto wie, co z tego wyniknie.

ROK DLA HANDLOWCÓW

Rok 1936 będzie ponadto szczególnie pomyślny dla ludzi zajmujących się handlem. Wszelkie interesy rozpoczęte pójdą pomyślnie i wskutek tego nastąpi ogólna, niezbyt może gwałtowna, ale w każdym razie dość znaczna, poprawa bytu.

Ostrożnie z rewelacyjnemi wykopaliskami!

Niemiła przygoda czeskiego uczonego

Czesi mają szczęście do... mistyfikacyj naukowych. Słynna była przed pół wiekiem historja rękopisu Kralodworskiego z tekstem pieśni o Libuszy, który okazał się genjalnym falsyfikatem; ze zdemaskowaniem tej mistyfikacji związało się nazwisko profesora Masaryka, dzisiejszego prezydenta republiki czechosłowackiej. Obecnie o falsyfikacie w mniejszym stylu, ale który także już za sobą pociągnął pewne konsekwencje naukowe, donoszą z Żatca w zachodnich Czechach.

W okolicach tego miasta wydobyto w lecie 1933 kilka wykopalisk przedhistorycznych, przyczem prace odkrywcze były prowadzone przez muzeum miejskie. Niezależnie jednak od tych odkryć zgłosił się do zarządu muzeum mieszkaniec wsi Małe Czernice, niejaki Sykora, z jeszcze rewelacyjniejszym materjałem, wykopanym podczas poszukiwań, jakie przedsięwziął na własną rękę. Były to cztery tablice gliniane z wyrytemi znakami, przedstawiającemi prawdopodobnie pismo człowieka pierwotnego zamieszkującego niegdyś te okolice, dalej kostka gliniana z podobnemi znakami, trzy formy odlewnicze, figurka z czerwonego piaskowca, dwie figury z wypalanej gliny wyobrażające postaci ludzkie, jedna figura siedząca, wreszcie parę wrzecion i miseczek, a także różne skorupy.

Wykopaliska te wywołały zrozumiałe zainteresowanie — no i odrazu zażartą dyskusję między uczonymi. Dyrektor praskiego instytutu archeologicznego zapatrywał się na sprawę dość sceptycznie, twierdząc, że mu się ich autentyczność wydaje wątpliwa, natomiast profesor Kramarz z Pilzna wystąpił nietylko z energiczną obroną dokonanych w Żatcu odkryć, ale rozwinął na ich podstawie szereg rewelacyjnie śmiałych hypotez.

Stwierdzając mianowicie słowiański charakter wykopanych przez Sykorę wyrobów glinanych, wyciągnął stąd logiczny wniosek, że znaki wyryte na tablicach i kostce glinanej przedstawiają typ słowiańskiego pra - pisma. Stąd krok już tylko — ze względu na epokę, do której odniósł te wykopaliska — do zawyrokowania, że Słowianie żyli w Czechach już około roku 1300 przed Chrystusem, a więc blisko 2 tysiące lat wcześniej, niż się dotąd twierdziło.

Ale na tem nie koniec. Idąc dalej po linji swych dociekań, wykazał prof. Kramarz, że wykopaliska żateckie stoją w związku z faraonem egipskim Sezostrisem i jego wyprawą europejską. Sezostris mianowicie, który wedle prof. Kramarza był z pochodzenia Słowianinem, wyprowadził wielkie masy ludów słowiańskich, mieszkające dotąd w Azji, poprzez Rosję południową do Europy środkowej.

Rewelacje te były bardzo efektowne, ale niedługiem cieszyły się życiem. Bo kiedy członkowie zarządu muzeum miejskiego w Żatcu, chcąc jaknajdokładniej zbadać wszystko, co miało z wykopaliskami związek, zaczęli Sykorę dokładniej wybadywać o szczegóły, ten zaczął się wikłać, popadać w sprzeczności, pleść rzeczy nonsensowne z punktu widzenia archeologicznego — weszczie przyparty do muru przyznał się, że wszystkie wykopaliska były — jego własnego wyrobu. Wypalał je bardzo prymitywnie, bo... w rurze kuchennej.

Sykora tłumaczył się, że chciał „zrobić przyjemność" kustoszowi muzeum żateckiego. Z uwagi jednak na to, że za ten prezent otrzymał sowitą zapłatę, bo 4 tysiące koron — nie licząc już tego, że mu rozentuzjazmowani sąsiedzi wybudowali w Małych Czernicach ładny domek jako dar honorowy — i że także już inne muzeum czeskie nabyło od niego pewne przedmioty, które potem okazały się falsyfikatami, — wdrożono przeciw Sykorze dochodzenia prokuratorskie.

Profesor Kramarz jest podobno niepocieszony: taka ładna była jego teorja, a teraz zostały z niej tylko skorupy...

Amerykańskie rekordy w Anglji

Niejaki M. S. E. Gibs w Netherburg pobił wraz z swoją rodziną rekord długowieczności w Anglji. Wiek kolektywny jego rodziny wynosi tysiąc lat. Siedmiu żyjących krewnych ze strony ojca mr. Gibbs'a reprezentuje razem piękny wiek 536 lat i 2 miesięcy, sześciu zaś krewnych ze strony matki — 461 lat i 6 miesięcy. W sumie czyni to 997 lat i 8 miesięcy, czyli prawie tysiąc lat.

Anglja może się też poszczycić drugim po E. Wallacie autorem największej ilości powieści. Jest nim dość znany nowelista, E. B. Burgin, który w ciągu 62 lat napisał 112 powieści. Mister Burgin liczy obecnie 80 lat, ale spodziewa się, iż „zdąży" jeszcze doprowadzić sumę swoich utworów do imponującej cyfry 120.

HUMOR

W SZKOLE

— Müller, do czego służą nam uszy?

— Do tego, aby widzieć.

— Głupstwa pleciesz, skąd ci się to wzięło?

— No, bo inaczej okulary, by się nie utrzymały na nosie.

Zygmunt Jurkowski 8)

Księżycowe interesy

Powieść

Gdy Paweł stanął w progu jadalni, zorjentował się, że jest bardzo spóźniony, wskazywał na to wesoły nastrój towarzystwa, które zastał liczniejsze, niż się spodziewał. Opróżnione butelki na środku stołu, stały się przyczyną ogólnego zamętu, wskutek czego wejścia Pawła nie zauważono. Właśnie pan Lędźwian zabierał się do wygłoszenia przemowy, spoczątku podnosił do góry palec, by zogniskować na sobie spojrzenia, gdy przekonał się, że ten sposób zawodzi, bowiem wszyscy mówili naraz, a każdy o czem innem, począł stukać łyżeczką w pusty kieliszek. Dźwięk ten opamiętał niektórych, ci skolei zaczęli uspokajać innych i po chwili zapanowała ogólna cisza. Pan Lędźwian skłonił się, wdzięczny za poświęcenie mu chwili uwagi i już gromadził swe myśli, by je wypowiedzieć, gdy nagle siedząca na pierwszem miejscu starsza pani, zapewne siostra Lędźwiana, wypatrzyła stojącego w drzwiach Pawła i zawołała z przestrachem:

— Krzysiu, patrz tam ktoś stoi! Obejrzyj się!

Efekt był ten, że obejrzeli się wszyscy, a Lubystek zawrzasnął z całej siły:

— Paweł! jak Boga kocham, przecież to Paweł.

Powstał ogólny rwetes i zamieszanie, poczęto witać się z Pawłem, prezentować go nieznajomym, zaprowadzono go w tłumie do przerażonej jeszcze ciotki Ludwiki pokazując go zbliska i zapewniając staruszkę o tem, że Paweł to swój człowiek i że ciotuni nic grozi nic złego. Udobruchana podała mu zmurszałą dłoń do pocałunku, aczkolwiek z pewnem wahaniem. Lubystek zapewnił jeszcze wszystkich ze swej strony, że Paweł nie rzuca się na ludzi i nie gryzie, mimo to nie zawadzi mieć się na baczności. Gdy usadzono go wreszcie za stołem, gromadząc dokoła niego resztki niezjedzonych zakąsek, pan Lędźwin upomniał się znowu o chwilę skupienia. Zastosowano się do jego prośby natychmiast i w ciszy, przerywanej jedynie szczękaniem noża i widelca jedzącego Pawła, poczęły padać jego ważkie słowa:

— Szanowni Panowie! Zwracam się do was, jako do właścicieli firmy „Czvn", która — nie wątpię w to ani na chwilę — stanie się wielką handlową potęgą. Jako człowiek żyjący tylko wspomnieniami i mający za sobą smutne doświadczenia, chciałbym wam czterej panowie wspólnicy, na jedno zwrócić uwagę. Nie orjentując się w nowoczesnych dziedzinach produkcji i handlu, które — rozumiem to doskonale — rozwijają się z duchem czasu, mogę stwierdzić jednakże z całą pewnością, że zrobić majątek z niczego jest trudno.

Wstęp ten spotkał się z ogólną aprobatą słuchaczy, którzy wyrazili swą zgodność pomrukiem potakiwania, z grona wyrwał się jeden oklask przedwczesny. Pan Lędźwian mówił dalej:

— Ja sam do niedawna — co może nie wszystkim tu jest wiadome — prowadziłem poważny interes, będąc przedstawicielem firm światowej sławy. Miałem znany w stolicy skład fortepianów.

Wśród towarzystwa rozległy się głosy uznania. — Wiemy o tem!... znamy, znamy... któżby nie pamiętał!....

— Najwięksi wirtuozowie mych czasów, grywali na fortepianach wypożyczonych z mojego składu A więc Buzoni, którego podobizna wisi tu na ścianie zbierał triumfy na moim Bechsteinie, Śliwiński wypożyczał z mojego składu Bluthnery, dalej Hofman, Cortot, Rachmaninow, a nawet mistrz Paderewski, korzystali z mego przedsiębiorstwa. Ostatnim moim klientem, było urocze, jasnowłose stworzenie, duńska pianistka, France Ellegaard, której użyczyłem jedynego Steinwaya, jaki mi pozostał i na tem koniec. Potem już nadszedł kryzys i firma moja przestała istnieć. Ale nie będę tu panów nudzić memi wspomnieniami, chcę tylko służyć wam radą, którą nasuwa mi moje doświadczenie. Znajdujecie się teraz panowie w przededniu ważnej życiowej rozgrywki w walce o własne posiadanie, mając jedyną broń w ręku, czyli pewne zdolności. Pieniądze, które chcecie wywalczyć, znajdują się w danej chwili w obcych kieszeniach, a dostęp do nich jest bardzo trudny. Uwaga wszystkich ludzi, z którymi losy was zetkną w przyszłości, skierowana będzie nietylko na pilnowanie własnych kieszeni, ale również na zaglądanie do waszych, które narazie są jeszcze puste. W tej trudnej walce o posiadanie, natraficie panowie na przeciwności, będąc wciąż narażeni na oszustwa, złodziejstwa i straty. Ale wierzcie mi, że największe przeszkody do pokonania leżą w was samych. Tak, panowie, w waszych słowiańskich, marzycielskich naturach!

Przy tych słowach rozległy się szmery protestów i głosy: — To nie są przeszkody!... Damy sobie radę!

Pan Lędźwian uciszył je ruchem dłoni i mówił dalej:

— Nie zaprzeczajcie, panowie, wiem dobrze co mówię, jesteśmy Polakami, czyli synami genjuszów, którzy byli niepoprawnymi romantykami. Wieszczowie i przewodnicy naszego narodu przepoili nasze serca tęsknotą, której nie da się zaspokoić byle czekiem na tysiąc dolarów. Myśli nasze, które są dalszym tokiem ich dziwnego myślenia, nie dadzą się również zamknąć w ogniotrwałej kasie. Tak, panowie, nasi rozmarzeni nauczyciele nauczyli nas liczyć gwiazdy, lecz nie pieniądze, chełpić się brzękiem ostróg, miast brzękiem monety i zdobywać obce wąwozy, zamiast rynków zbytu.

Pan Lędźwian zapalił się do tej przemowy, wykonywując gwałtowniejsze gesty, niż zazwyczaj, potrząsał przytem grzywą rozwichrzonych włosów. Przyodziany w jakiś strój staromodny, ni to surdut, ni żakiet, reprezentował w pełni czasy romantyzmu, którym miał tyle do zarzucenia. Nawet Paweł, porwany tym jego patosem, odłożył nóż i widelec i począł słuchać z uwagą.

C. d. n.

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony: 6.66.68 (redaktor naczelny), 6.66.68 (sekretarjat), 666.99 (ogólny). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 12 — 13.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64. Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa zł. 2.30 miesięcznie; wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.30 miesięcznie.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 666-64 Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA



Król szwedzki Gustaw V składa powinszowania laureatce Nobla w dzinie fizyki, córce genjalnej uczonej polskiej p. Joliot-Curie i jej mężowi Piotrowi Joliot.



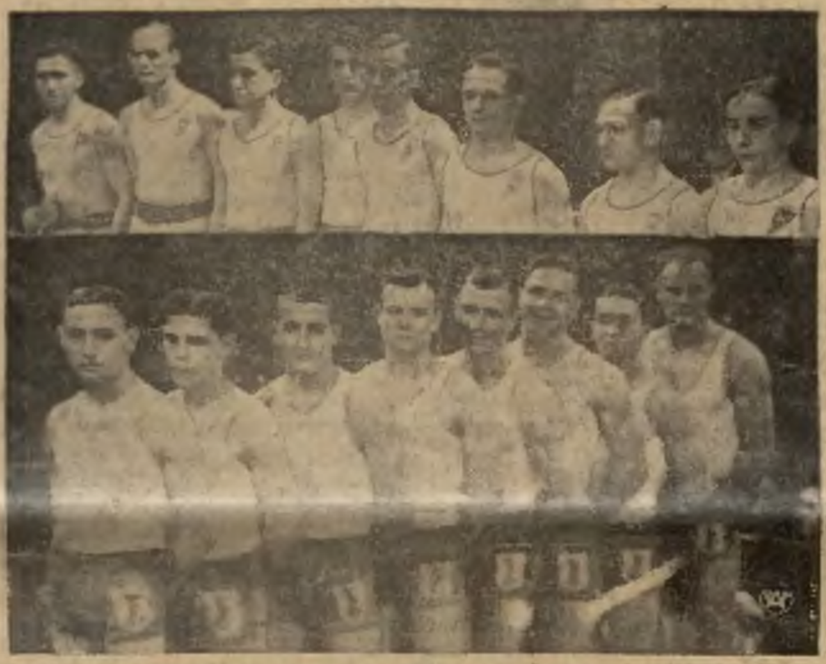
Profesor Politechniki Warszawskiej, Czesław Witoszyński, laureat Nagrody Naukowej m. Łodzi za rok 1935.



Fragment pierwszego posiedzenia Konferencji Morskiej, w której biorą udział przedstawiciele Francji, Ameryki, Włoch, Japonji i Angiji.



Negus Haile Selassie wyrusza z kwatery głównej na powietrzny patrol frontu.



Ekipy bokserskie Warszawy i Hamburga, które walczyły ze sobą z wynikiem 12:4 na korzyść Polski. U góry drużyna niemiecka, u dołu zaś zwycięska drużyna polska (od lewej): Czortek, Kozłowski, Polus, Sewerynial, Karpiński, Ożarek i Garstecki.



Dnia 8 b. m. wszystkie kraje o kulturze łacińskiej obchodziły uroczyście 2000-ną rocznicę urodzin poety Horacego, którego podobiznę podajemy.



Wojownik abisyński z zaciekawieniem ogląda pocisk włoski, który nie wybuchł.



W Norymberdze obchodzono 100-lecie kolejnictwa niemieckiego. U góry model najstarszej lokomotywy, u dołu „Latający Hamburczyk" — najszybszy parowóz Europy.



Brzegi małej plaży na Helu znowu zostały podmyte. Fale morskie zabrały umacniające worki z piaskiem i zniszczyły znaczną część brzegu.



Joseph Peyre, zdobywca nagrody literackiej Goncourtów, za powieść „Sang et Lumiere".



Nowomianowany naczelny wódz wojsk włoskich w Abisynji, marsz. Badoglio, witany przez marsz. de Bono w porcie Massaua.



W Paryżu otwarto wystawę kinematograficzną z okazji 40 rocznicy wynalezienia kinematografji. Na zdjęciu „ojciec" kinematografji, Lumiere, zwiedza wystawę.

Kącik dla pań *pod redakcją p. FRANCINE*

Zimowe kapelusze

Przyglądając się obecnej modzie kapeluszy obserwujemy kilka charakterystycznych cech: przedewszystkiem zwracają uwagę rozmiary kapelusza, które są rekordowo małe. Ma to dobrą stronę, gdyż dawne kapelusze o szerokim rondzie były niepraktyczne, n. p. przy silnym wietrze. Proszę sobie przypomnieć dawne karykatury elegantek! Wiatr unosi im kapelusz, szarpie parasol, powiewa długą suknią!...

Mały kapelusz przymocowany do głowy zapomocą niewidocznej gumki, ma większe szanse równowagi! Przytem pozwala na przewietrzanie głowy i włosów, co jest konieczne dla zachowania pięknych splotów do późnej starości.

Obecny kapelusik ma jeszcze jedną bardzo praktyczną zaletę, nie utrudnia noszenia wysokich, futrzanych kołnierzy; do niedawna kołnierz był w nieustannej walce z kapeluszem i zazwyczaj odnosił zwycięstwo, nietylko bowiem nasuwał nam zbytnio kapelusz na oczy, ale jeszcze na dobitek brudził rondo! Obecnie tego lękać się nie potrzebujemy i możemy nosić bardzo wysokie i puszyste kołnierze futrzane, które obok niskich, oficerskich kołnierzyków cieszą się wielkiem powodzeniem.

Obok tych wszystkich zalet współczesny kapelusz jest estetyczny i „twarzowy" — trzeba tylko umieć dobrać fason do swego typu.

Kapelusze o podniesionym po bokach brzegu, przypominające czapki trębaczy na polowaniach, mają sportowy charakter pełen oryginalności i szyku, ale wymagają twarzy szczupłej o wydłużonym owalu; kapelusiki odsłaniające całą twarz, zaopatrzone małem odwiniętem rondem, albo bez ronda — nadają się dla młodych twarzyczek, pełnych i świeżych.

Bardzo do twarzy robią kapelusze nasunięte na prawą stronę i ocieniające część twarzy, lewa strona podniesiona efektownie odsłania profil i uczesanie.

Chętnie są też noszone futrzane czapeczki, podłużne o dość niskiem denku, lub okrągłe, denko wtedy jest wyższe i z wełnianego materjału. Kolorowa kitka przypięta sprzodu lub z boku efektownie przybiera taką czapeczkę. Nadaje się ona szczególniej do okryć lub kostjumów przybranych szamerowaniem, patkami z karakułów, lub wszelkiem niskiem, płaskiem futerkiem.

Małe aksamitne toczki, ozdobione pękiem piór, jak na poniżej umieszczonym rysunku, egretką, fantazją lub pomponem z piór używają się do najstrojniejszych okryć i tualet. Noszone są również aksamitne kapelusze w formie amazonki, otoczone strusiem piórem, którego końce spadają dokoła kapelusza.

Załączone modele pozwalają nam wybrać z łatwością kapelusz, w którym będzie nam naprawdę „do twarzy"!



Model Nr. 1.

Sportowy i spacerowy kapelusz z popielatego filcu. Jest on spuszczony sprzodu i tworzy jakby daszek nad oczami, po bokach zaś podniesiony, co nadaje twarzy podłużny kształt. Brzeg kapelusza podniesiony jest również styłu i odsłania uczesanie. Dokoła główki biegnie pleciony sznur w tym samym kolorze; miękką sportową główkę ozdabiają dwa kutasy umieszczone sprawej strony.



Model Nr. 2.

Spiczasty toczek z czarnego aksamitu, nadaje się on dla małych główek i szczupłych twarzy; przypomina nieco niewielką, trójkątną tjarę wznoszącą się prostopadle nad czołem. Zakończony jest pękiem kogucich, zielonych piór. Wspominałyśmy już o modzie spadających na kapelusz piór, wzorowanych na pioropuszach wojskowych. Takie pioropusze spotykamy na przykład na czapkach uczniów francuskiej oficerskiej szkoły w St. Cyr. Pęk spadających sprzodu piór przybiera spiczaste toczki i małe kapelusze o kwadratowej, lub wydłużonej i prosto ściętej główce; malutki brzeg równomiernie podniesiony towarzyszy tym fasonom. Czarny kolor z zielonym i czarny z czerwonym są modnemi obecnie połączeniami, spotykanemi na kapeluszach i w ubraniach.



Model Nr. 3.

Malutki kapelusik z bronzowego „taupe" (filcu pokrytego jedwabistem włosiem) nasunięty na prawe oko, odsłania całą lewą stronę głowy. Mocno podniesiony brzeg kapelusza wydłuża się nieco sprzodu i kończy śpiczasto. Temu zakończeniu odpowiada śpiczasty fason główki, która jest miękka, co przyczynia się do lekkości kapelusza. Ukośnie na główce położone, bronzowe pióro podkreśla jeszcze strzeliste kontury i nadaje trochę mefistofelowski wyraz temu szykownemu kapelusikowi.



Model Nr. 4.

Bardzo oryginalny kapelusik, który może być z miękiego filcu, z aksamitu lub innego wyrobu. Model ten jest wzorowany na czepeczkach, noszonych przez kobiety na Martynice. Możemy go polecić młodym i drobnym buziom, odsłania on pół czoła i całą prawie głowę i trzyma się dzięki gumce umieszczonej styłu. Zwróćmy uwagę na zakończenie główki tworzące mały puf, przybrany jest on dużym, aksamitnym węzłem, położonym ukośnie i wyglądającym jak skrzydła wiatraka. Model ten posłużyć może jako wzór dla włóczkowej, ręcznie robionej czapeczki, zamiast węzła możemy otoczyć puf kręconym sznurem, zakończonym kutasikiem.

Francine.

Auta i owady

We wszystkich krajach, a już szczególnie w Ameryce dają się poważnie we znaki owady, niszczące niejednokrotnie zbiory i owoce. Szkody wyrządzone przez owady w ciągu roku na terenie Stanów Zjednoczonych — przekraczają miljard złotych. Tępienie szkodników nie jest zbyt łatwe mimo tego, że obecnie używa się w tym celu gazów rozpylanych przez samoloty.

Jeden z uczonych amerykańskich obliczył, że gdyby każda mucha, która lęgnie się na wiosnę dożyła do września, to zdołałby tak się rozmnożyć, że całe jej potomstwo ustawione sznurem — jedna mucha za drugą złożyłyby linję mierzącą astronomiczną ilość km. Byłby to sznur, którym możnaby było opasać kulę ziemską trylion razy.

Na temat tychże szkodników owadów wyniknął nawet spór w Ameryce. Zwolennicy motoryzacji twierdzą, że wprowadzenie aut i zmniejszenie liczby koni przyczynia się do zmniejszenia się ilości szkodliwych owadów w kraju, podczas kiedy przeciwnicy motoryzacji twierdzą, że właśnie motoryzacja przyczynia się do rozmnażania szkodników, gdyż muchy i inne owady wędrują wygodnie i łatwo z jednej okolicy do drugiej — podróżując na karoserjach wozów.

Kobiety w polskiem lotnictwie

Rekord światowy p. Voungi

Udział kobiet w polskiem lotnictwie sportowem jest dość duży. Pobieżny bilans pracy kobiet-pilotek zestawia p. Danuta de Lapierre (Sikorzanka) w „Locie Polskim". W r. 1928 powstały w kilku miastach polskich, w tem w Warszawie i Krakowie oraz Lwowie, pierwsze aerokluby. W tymże roku zaczęły latać dwie kobiety: jedna w Warszawie, druga we Lwowie; nie dokończyły jednak szkolenia.

Dopiero w r. 1929 pierwsze kobiety, mianowicie panie: Grzybkowska i Tomaszewska z Poznania, Olszewska i Sikorzanka ze Lwowa, oraz Kłosówna z Wilna — ukończyły szkolenie na „Henriotach". Otrzymały jednak licencje sportowe w r. 1930. Z okazji „Tygodnia Lotniczego" i otwarcia lotniska w Sandomierzu, odbyły się w r. 1931 loty z pasażerami, dokonane przez p. Olszewską i Sikorzankę na „RWD 4". W tymże roku odbył się raid kobiecy dokoła Polski, w którym wzięły udział na samolocie „PZL-5" panie: Olszewska i Sikorzanka, mając na pokładzie jako pasażerki, dwie Ślązaczki: p. Lierównę i Wardasównę. Ta kobieca ekipa obleciała całą Polskę, lądując przymusowo spowodu mgły w Szepietowie i Małkini.

Po raz pierwszy kobiety występują na oficjalnych zawodach w r. 1933, mianowicie stają do walki dwie panie: Olszewska i Sikorzanka. Niestety, p. Olszewska wskutek defektu silnika, wycofuje się z zawodów. Sikorzankę również prześladuje pech. Po lądowaniu w Grodnie, samolot jej kapotuje przy rolowaniu, wskutek silnego porywistego wiatru. Maszyna zostaje jednak naprawiona i p. Sikorzanka zajmuje 16-te miejsce w konkursie. W meetingu lotniczym we Lwowie p. Olszewska zdobywa drugie miejsce.

Z pierwszej piątki kobiet-pilotów ubywają: p. Grzybkowska i Kłosówna. Przenosi się do Katowic p. Tomaszewska, której praca zawodowa nie pozwala dużo latać. Przybywają natomiast nowe pilotki warszawskie: Henneberżanka, Czyżewska i Zapolska. W zlocie gwiaździstym do Łodzi p. Czyżewska zdobywa drugie miejsce, a w roku bieżącym bierze udział w zlocie do morza.

W r. 1934 odbywa się lot do Rumunji. Bierze w nim udział p. Sikorzanka, która na „RWD-8" holuje szybowiec p. Łopatniuka. Była to pierwsza tego rodzaju impreza, której trasa wynosiła 3000 km. Pogoda w powrotnej drodze była fatalna. Liczne burze i porywiste wiatry utrudniały lot.

W roku bieżącym p. Olszewska bierze udział w zlocie do Łodzi. P. Czyżewska występuje w zawodach Beskidy — Bałtyk i p. Sikorzanka zdobywa drugie miejsce w zlocie do Białej Podlaskiej.

Doskonałe wyniki osiągnęły kobiety w szybownictwie. Pierwszą polską pilotką w kategorji C była p. Olszewska (rok 1931). Po niej kategorję tę zdobywa pani Younga. Kolejno zdobywają dyplomy pilotów szybowcowych p. Maćkowska i Zapolska z Warszawy, Modlibowska, Danowiczówna, Hrynakowska i Korczyńska z Poznania.

Sikorzanka ustala rekord czasu lotu — 3 g. 40 min., Modlibowska bije ten rekord, utrzymując się w powietrzu 5 godzin 54 minuty. Odbiera jej rekord p. Younga — 6 g. 10 min. Skolei p. Modlibowska rewanżuje się i bije nowy rekord — 9 godzin 10 minut.

P. Younga w roku bieżącym zdobywa światowy rekord wysokości, osiągając 2235 m. oraz zdobywa najdłuższy kobiecy przelot — 44 km.

Jak widać z tego zestawienia — kobiety w szybownictwie osiągnęły bardzo poważne wyniki i rekordy ich niewiele różnią się od rekordów męskich i zagranicznych.

„Widać dowody wytrwałej pracy kobiet-pilotek z wielu trudnościami i uprzedzeniami. Kobiety-pilotki zaczynają mierzyć się ramię przy ramieniu w tych samych konkurencjach i warunkach z mężczyznami, a zwycięstwo nie ich i osiągnięcie lepszych wyników dziś już jest kwestją czasu" — pisze p. Danuta de Lapierre.

Jaka będzie tegoroczna zima?

Profesor kolegjum w Barcelonie Piotr Cardine ogłosił artykuł zawierający opinję jakiej pogody i temperatury możemy oczekiwać podczas tegorocznej zimy. Zdaniem profesora przewidziane są przedewszystkiem duże skoki temperatury. Zasadniczo jednak należy spodziewać się silnych mrozów i zima w r. 1935/36 ma być odpowiednikiem niezwykle ciężkiej zimy w roku 5163/64 — bo takie jest my w roku 1563/64 — bo takie jest — zjawiska atmosferyczne powtarzają się z niezwykłą ścisłością.

Po łagodnym początku grudnia nastąpią nagle dni mroźne, poczem nastąpi podniesienie się temperatury, przy jednoczesnych obfitych śniegach i deszczach. Pod koniec stycznia, a napewno w lutym, czekają nas silne mrozy. Zima przeciągnie się nawet na okres wiosenny.

Nowe książki

J. Giżycki. „Na Dalekim Zachodzie" (Nakł. Gebethnera i Wolffa). Powieść ta daje pełny obraz przygód na stepach amerykańskich nie w dawniejszych czasach, lecz współczesnych i nie w zmyślonej, fantastycznej scenerji, lecz w sposób jak najwierniejszy. Odtwarza obraz prawdziwy i rzeczywisty, ale tem niemniej zupełnie nieznany i w swej egzotyczności i romantycznym kolorycie niezmiernie pociągający.

Autor, sam niegdyś znakomity kowboj i traper - poszukiwacz przygód, który stepy i puszcze Far-Westu przeszedł wszerz i wzdłuż, maluje w swej powieści życie autentycznych i dzisiejszych kowbojów, wśród których znajduje się bohater powieści, młody chłopiec, Staś, syn emigrantów polskich z Chicago. Zmuszony pracować na siebie, poznaje urok i niebezpieczeństwo tego życia pełnego czaru i romantyzmu, a w rzeczywistości zaś ciężkiego i ofitującego w niebezpieczeństwa.

K. Makuszyński „Wyprawa pod psem" (Nakł. Gebethnera i Wolffa). Jest to jeden wspaniały wybuch radości życia. Dickensowska w najlepszym tego słowa znaczeniu, napisana najczystszą polszczyzną, skrzy się niezrównanym dowcipem. Piękne rysunki Sopocki wnoszą nowy, głęboki akcent. Bohaterowie tej książki: pies „Apasz", postrach psiego rodu, i trzej żądni przygód chłopcy: Zdzisław, Zenobi i Zbyszek — zapadną na zawsze w serca i pamięć czytelników. Wędrówki tej hultajskiej czwórki po kraju w czasie wakacyj, niezmiernie urozmaicone i pomysłowe przygody — zwłaszcza w czasie pamiętnej powodzi zeszłorocznej, gdzie i pies, i chłopcy dokazują cudów — wywierają wrażenie nieprzemijające.

Z. Nowakowski — „Złotówka Manoela" (Nakł. Gebethnera i Wolffa) roztacza w tych kilkunastu opowiadaniach wszystkie uroki narracji błyskotliwej, pełnej ruchu, barwności i akcji. Opowiadania te to prawdziwe arcydzieła nowelistyki. Nowakowski, pisząc dla młodzieży, nie „zniża się" bynajmniej ani trochę — pisze prosto, bezpośrednio, tak jakby przemawiał do dorosłych. Daje sporo doskonale scharakteryzowanych typów, które powinny się stać przysłowiowe, mnóstwo dosadnych sytuacyj, które to ogarniają wzruszeniem, to znów zmuszają do homeryckiego śmiechu.

NOWELA NIEDZIELNA

Roztargnienie

Wacław byłby najlepszym w świecie mężem, gdyby nie jego straszna kochliwość. Pogodny, niewymagający, zgodnego charakteru, pracowity, (najsurowsza teściowa niby zarzucić mu nie mogła) gdyby... Ale o tej wadzie pani Halina nic nie wiedziała i uważała się za bardzo szczęśliwą.

Co prawda gniewało ją czasami to, że mąż późno do domu wraca, albo dziwiła się też, że wyjeżdża dla jakichś interesów, które nigdy do skutku nie dochodzą i żadnych wyników nie dają — ale Wacław umiał zawsze tak ładnie przeprosić, przymilić się i udobruchać ją, że naprawdę trudno było pani Halinie na niego gniewać się długo.

Pewnego popołudnia Halina widząc, że mąż wychodzi, zapytała go z pewnym niepokojem w głosie.

— Ale ty wracasz na kolację?

— Prawdopodobnie, jeszcze dobrze nie wiem, właśnie mam się z jednym interesantem zobaczyć i trudno mi powiedzieć jak to długo się przeciągnie. W każdym razie uprzedzę cię telefonicznie.

— Nie, nie, mój drogi, — zawołała Halina — urządź się jak chcesz, ale na wieczór wróć do domu. Czuję się niedobrze, jestem zdenerwowana, smutno mi, wiesz przecież, że jestem niespokojna o zdrowie mamy, i kiedy pozostaję sama, czarne myśli opadają mnie jak szarańcza. Jeżeli mnie naprawdę kochasz, to wieczór dzisiejszy spędzisz ze mną — dodała z prośbą w głosie.

Wacław spojrzał na żonę. Istotnie, musiała być zdenerwowana, bo jakaś łezka błąkała się pod powiekami. Zbliżył się do niej i pocałował ją serdecznie.

— No, dobrze, mój ty rozgrymaszony kociaku! Wiesz przecie, że twoje życzenie jest dla mnie rozkazem.

Wyszedłszy z domu Wacław udał się do Irki Mileńskiej, z którą od roku łączyły go czułe stosunki. Nieraz wyrzucał sobie, że żonę zdradza, ale nie mógł się wyrzec przyjemności jaką mu dawała miłość Irki. Ona tak umiała pieścić i całować!...

Na samo wspomnienie chwil jakie spędzali razem, lekki dreszcz przebiegł mu po ciele. Ale tego wieczoru postanowił nie być egoistą...

— Irusiu — rzekł na wstępie — dziś wieczorem nie mogę być z tobą. Wiesz, jaką mi to robi przykrość, bo to jest „nasz" dzień, uświęcony tradycją, ale nie mogę!

— A to dlaczego? — z niezadowoleniem w głosie zapytała Irka.

— Moja żona jest chora — odpowiedział Wacław, dramatyzując sytuację.

— Może to jakaś zaraźliwa choroba? — z lękiem zapytała Irka, która nie należała do odważnych.

— Ale cóż znowu! — zawołał Wacław — zwykłe przeziębienie!

— No, więc jeżeli to jest zwykłe przeziębienie, to twoja obecność nie jest konieczna — odpowiedziała Irka na podziw logicznie.

— Nigdy nie wiadomo co z zaziębienia może wyniknąć. Zresztą ja żonie obiecałem, że wrócę na kolację — rzekł Wacław stanowczo.

— Widzę, że mnie nie kochasz i nigdy nie kochałeś! Jestem dla ciebie zabawką, igrasz z mojem uczuciem! — wybuchnęła Irka.

I znów Wacław musiał przepraszać, pocieszać, rozchmurzać i obiecywać poprawę, ale z Irką to było trudniej niż z Haliną. Pomyślał, że żona ma lepszy charakter, łagodniejsze usposobienie i w gruncie rzeczy więcej go kocha i z pewnym pośpiechem pożegnał Irkę, obiecując sobie że będzie dla Haliny bardzo serdeczny i kochający.

Pełen najlepszych postanowień powrócił do domu, zastał Halinę przy telefonie.

— Wyobraź sobie, co to za nieszczęście, tak chciałam, żebyśmy wieczór spędzili razem, tymczasem w tej chwili telefonował twój wspólnik, że musi się z tobą koniecznie widzieć. Jakaś sprawa niecierpiąca zwłoki i bardzo ważna.

— Nie powiedział jaka?

— Nie!

— Czy to Marek sam telefonował?

— Nie, jego sekretarka!

— Gdzie mam go spotkać?

— U niego w domu!

— To rzeczywiście nieszczęście, — rzekł Wacław szczerze zmartwiony, tak mi się chciało ten wieczór z tobą spędzić.

— A mnie! — rzekła z westchnieniem Halina.

Wacław udał się do swego wspólnika, nie zastał go w domu, służący powiedział mu, że przed godziną jakiś pan przyjechał po niego i zabrał go do restauracji „Wiktorja"; Wacław podążył do restauracji, tu powiedziano mu, że przed chwilą obaj panowie wyszli i mieli iść do teatru, ale do jakiego nie wiadomo.

Zły, nie pojmując co znaczy to dziwne postępowanie wspólnika, Wacław zajechał do dwuch teatrów, gdzie pozwolono mu wejść na salę, ale nigdzie Marka nie spotkał. Około północy zmęczony i zdenerwowany powrócił z niczem do domu.

Następnego dnia poszedł do Irki wcześniej niż zwykle. Zastał ją nachmurzoną i zadąsaną.

— Ładnie ze mną postępujesz, nie ma co mówić! — zawołała na wstępie nie wyciągając nawet do niego ręki.

— Co to znaczy? Skąd te wymówki?

— Czekałam wczoraj cały wieczór na ciebie!

— Jakto czekałaś na mnie! Przecież powiedziałem ci, że idę do domu.

— Ale to ja do ciebie telefonowałam!

— Ty telefonowałaś? Kiedy? W jaki sposób?

— Przecież powiedziałeś mnie raz, że jeżeli zechcę koniecznie z tobą się widzieć, to mogę zatelefonować, podając się za sekretarkę twego wspólnika.

— Więc to ty wczoraj telefonowałaś! — rzekł Wacław ze zdumieniem.

— No naturalnie, mnie się samej nudziło, a twoja żona nie była znów taka chora — rzekła najspokojniej w świecie Irka.

M...ira

Rola i znaczenie autosugestji w lecznictwie

Dotychczas w medycynie czynniki fizyczne grały jedyną i wyłączną rolę. Lekarze brali chorego pod swoją opieką i leczyli go nie wymagając od niego współpracy, poza posłusznem przyjmowaniem lekarstw i stosowaniu się do przepisanej djety.

Obecnie poglądy odnośne do leczenia chorób zmieniły się zasadniczo — wprowadzony został czynnik moralny, psychiczny. Nie tylko w chorobach nerwowych stara się oddziaływać psychicz- pacjenta, ale jak powiedzieliśmy, stara się oddziaływać psyychicznie, we wszystkich chorobach. Współpraca chorego w dziele wyzdrowienia jest nadzwyczajnie ważna, on może pomagać lekarzowi, lub przeciwnie utrudniać jego pracę, przez wewnętrzne ustosunkowanie się do swego stanu.

Nie tylko chęć wyleczenia się, ale optymizm pod tym względem podwaja siły moralne chorego i zbawiennie oddziaływa na odporność organizmu, na jego reakcje wobec choroby na dobrą. asymilację przyjmowanych lekarstw. Jednem słowem do walki z chorobą staje lekarz, zaopatrzony w wiedzę techniczną — i sam pacjent, moralnie uzbrojony w optymistyczne przeświadczenie, że jest zdolny pokonać chorobę i że ją pokona. Ten sojusz sił fizycznych i psychicznych niezawodnie prowadzi do zwycięstwa.

UNIKAJMY PRZESADY

Niektórzy zapaleni zwolennicy metod psychicznych w leczeniu popadają w przesadę odrzucając zupełnie czynnik fizyczny. Poglądy te wynikają albo z religijnych doktryn jak to widzimy w nauce „Christian Science", mającą olbrzymią liczbę zwolenników w Ameryce i pokaźne rzesze wyznawców we wszystkich krajach europejskich; albo z czysto psychologicznych założeń, jak teorja Francuza, Coué, zbyt często i niesłusznie wyśmiewana.

Oczywiście, metoda psychiczna (czyli sugestja i autosugestja) nie może rozpuścić kamieni żółciowych, usunąć raka lub fibromu, zabić laseczników, nie jest w stanie zastąpić lekarstwa lub operacji — ale w każdym z tych wypadków stanowi ona nadzwyczajnie energiczny czynnik leczniczy!

Jak wielkie znaczenie ma w chorobach — psychiczny stan chorego przekonamy się przeglądając sprawozdania lekarskie z leczeń dokonaych w szpitalach i odnoszących się do różnego rodzaju chorób. Pewna chora, po operacji wrzodu w żołądku, znajdowała się w wielkiem niebezpieczeństwie z powodu silnego osłabienia, o transfuzji krwi nie mogło być mowy, nie była ona w owym czasie tak rozpowszechniona jak obecnie; trzeba było chorą podtrzymać moralnym czynnikiem.

Powiedziano jej więc, że syn znajdujący się zagranicą ma przyjechać za dwa dni i wciąż przy każdem omdleniu z osłabienia przypominano coraz mniejszą liczbę godzin, które ją dzieliły od tej chwili! Tak moralnie podtrzymywana chora przeszła kryzys i wyzdrowiała.

WOLA CZY AUTOSUGESTJA?

W tej metodzie psychicznego leczenia istnieją dwa prądy: jeden polega na ćwiczeniu woli, wewnętrznego nakazu, drugi — na łagodnem działaniu perswazji, a właściwie na powolnem przeobrażaniu się przy pomocy sugestji, a nadewszystko autosugestji.

Chcąc, żeby te psychiczne czynniki owocnie działały w czasie choroby muszą być one stale przez nas rozwijane. Zwolennicy rozwoju woli każą przyjąć pewien tryb życia, zmuszający nas do łamania swoich przyzwyczajeń, lenistwa, do wykonania pewnych ćwiczeń mających na celu posłuszność refleksów na rozkaz przez wolę wydany.

Metoda ta daje dobre rezultaty — o ile natrafia na osobniki obdarzone wolą, osoby te rozwijając ją i ćwicząc dochodzą istotnie do bardzo dobrego opanowania swego organizmu, które staje się w ich rękach posłusznem narzędziem?

Ale co mają czynić osoby nie posiadające woli, mające słaby charakter, nie zdolne do długiego i regularnego wysiłku? Po pierwszych próbach zniechęcają się one i popadają w jeszcze większą i zgubną apatję, powtarzając sobie, że nic z nich nie będzie, że nie mają owej sprężyny życiowej, która popycha do czynu, zapewnia energję, siły fizyczne, zdrowie i odporność we wszystkiem.

Osoby te pogrążając się w pesymizmie — realizują autosugestję — ale właśnie w niepożądanym, zgubnym dla nich kierunku, bo niszczą, w sobie te, ograniczone już przez naturę, siły wewnętrzne, podobnie jak pacjent, przekonany o swoim złym stanie zdrowia, stwarza podatny grunt dla rozwoju choroby.

JAK STOSOWAĆ AUTOSUGESTJĘ?

Autosugestja jest metodą nie odwołującą się do naszej woli, lecz — apelującą do naszego uczucia. Właśnie Emil Coué zauważył, że prawie zawsze u natur słabych kiedy wola i uczucie stają do walki — uczucie bierze górę. Zamiast więc zmuszać siebie za pomocą nakazów woli — do usunięcia takiej lub innej dolegliwości, do zmienienia swego charakteru, zdobycia, na przykład, cierpliwości, pewności siebie, dla zwalczenia bezsenności i t. d. powinniśmy wieczorem przed zaśnięciem i zrana, po obudzeniu, kiedy władze świadome są niejako mniej czynne, a podświadome czujniejsze, powtarzać na wpółgłośno to w co chcemy uwierzyć i co po pewnym czasie stanie się dla nas rzeczywistością. Ćwiczenie polega na powtarzaniu 20 razy spokojnie, bez pośpiechu, z ufnością jakieś twierdzenie, które przenikając do podświadomości opanuje ją i narzuci się po pewnym czasie naszej świadomości. Przeobrażenie nasze będzie zatem dokonane.

Jeżeli codzienie powtarzamy sobie, że jesteśmy zdrowi, sprawni, że organizm nasz funkcjonuje doskonale, a w ciągu dnia doznamy uczucia osłabienia, bólu głowy, zawrotu i t. d. właśnie w tej chwili powtórzymy sobie pocieszające twierdzenie: Jestem zdrów, nic mi nie jest, nie mam w sobie żadnej choroby" i przybierzemy postawę spokojną i pewną; osłabienie ustępować powinno. Podobnie postępować należy w chorobie i odnośnie do wszystkich wewnętrznych stanów, które chcemy zdobyć lub których chcemy się pozbyć.

Dr. H. Lazs.

Człowiek rozdwojony

Niesamowite zjawiska nadprzyrodzone

Słyszy się nieraz o przedziwnych zjawiskach, przekraczających granice zjawisk, które objąć możemy umysłem. Do tych zjawisk należą niesamowite objawy rozdwojenia. Polega to na tem, że zostaje stwierdzona obecność jednej i tej samej osoby — jednocześnie w dwóch różnych, oddalonych od siebie nieraz na olbrzymich przestrzeniach miejscach.

Zjawiskami temi zajmowali się niejednokrotnie lekarze i ludzie poświęcający się badaniu wiedzy okultystycznej — nikt jednak nie zdołał, jak dotychczas, zbadać tego niesamowitego zjawiska. Ustalono tylko, że w tak fenomenalnych wypadkach istnieją dwie możliwości — albo człowiek ulegający rozdwojeniu, widzi swego własnego sobowtóra jako zjawisko, jako wizję — lub też w niektórych wypadkach — następuje jak by przedziwne rozszczepienie i człowiek, oddalając się np. z pokoju — widzi swe własne ciało, spoczywające na łóżku, pogrążone we śnie.

Przykładów tego rodzaju niepojętych wypadków jest bardzo wiele. Słynny pisarz francuski Maupasant opowiadał, że pewnego razu, kiedy wszedł do swego gabinetu, z przerażeniem zobaczył samego siebie, siedzącego przy biurku. Kiedy w najwyższym lęku pobiegł po swych przyjaciół — i wrócił po chwili — fotel był już pusty i niesamowitego sobowtóra już nie było.

Uczony francuski C. Richet, w książce, poświęconej zjawiskom nadprzyrodzonym, cytuje inny przykład. A mianowicie pewien oficer niemiecki, kiedy obudził się w nocy, spostrzegł z niepomiernem zdumieniem, że widzi siebie samego leżącego w łóżku, podczas kiedy on sam przechadzał się po pokoju. Następnie, pozostawiając jedno swoje „ja" leżące, przeszedł do innego pokoju i usiłował czytać, ale nie mógł przewracać kartek książki. Po chwili spotkał swego kolegę, ale mimo że usiłował mówić do niego — kolega nie widział go zupełnie. Wreszcie oficer powrócił do swego pokoju, gdzie, jak się okazało, ordynans usiłował obudzić go potrząsając za ramię, leżące na łóżku ciało.

Fakt rozdwojenia może być także doprowadzony do skutku, przy olbrzymim wysiłku woli. W angielskiem dziele „Zjawy ludzi żyjących" przytoczony jest wypadek kiedy pewien młody człowiek, nazwiskiem C. Godfrey, po przeczytaniu interesującego dzieła o zjawiskach wywołanych przez silną wolę — postanowił dokonać podobnego doświadczenia. Wieczorem o g. 11, skierował cały swój wysiłek woli i całą wyobraźnię — w jednym kierunku — a mianowicie pragnął ukazać się w nocy pewnej pięknej damie, która go bardzo interesowała.

Ten jego wysiłek myślowy trwał około 8 minut, poczem poczuł się znużony i senny — aż wreszcie zasnął. Nazajutrz — dama która była objektem tego eksperymentu, opowiedziała przyjaciołom, że ubiegłej nocy obudziła się nagle z uczuciem, że ktoś znajduje się w jej pokoju. Jednocześnie usłyszała szmer. Jakaś nieprzeparta wola zmusiła ją do tego, aby wyszła ze swego pokoju i poszła do innego. Tłumaczyła sobie ten niepokój w ten sposób, że poprostu źle się czuła i musi zażyć jakiś środek nasenny. Ale jakież było jej zdumienie, kiedy przechodząc przez pokój rzuciła okiem na okno przy którem spostrzegła stojącego swego znajomego owego młodego człowieka.

Inny niemniej dziwny wypadek opisuje uczony francuski d'Assier. Opowiada o fakcie, kiedy pewnemu emigrantowi francuskiemu podczas podróży do Rio de Janeiro zachorowała ciężko żona. W pewnym momencie kobieta straciła zupełnie przytomność, a kiedy ją odzyskała oświadczyła swemu mężowi, że wie że za chwilę umrze, ale żeby był jednak dobrej myśli, gdyż nie zginie w Rio, albowiem ona postarała się o oto aby zajął się nim jeden z rodaków.

Mąż wziął te słowa za majaczenie chorej. Żona jego jednak zmarła, a kiedy emigrant wylądował i stał w porcie trzymając na ręku córeczkę, podszedł do niego jakiś mężczyzna. Był to dawny jego przyjaciel, który opowiedział mu niesamowitą historję. A mianowicie, kiedy pewnego wieczoru stał na progu swego domu, zobaczył wśród tłumu przechodniów żonę swego przyjaciela, bardzo bladą i zapłakaną, trzymającą na ręku ich córeczkę. Zawołał na nią, — ale znikła. I kiedy właśnie przyszedł do portu, przedewszystkiem spostrzegł małą dziewczynkę na ręku swego przyjaciela, i uderzyło go niezwykłe podobieństwo małej do widzianej na ręku kobiety. Podszedł więc spiesznie i dopiero wtedy poznał swego przyjaciela.

Dziwy klimatu w Ameryce

Mrozy i zawieje na szerokości Sycyiji

Utarło się przekonanie, że St. Zjedn. znajdują się w strefie umiarkowanie ciepłej. Czytamy często dziwy o Florydzie, spożywamy niekiedy kalifornijskie owoce, nie ustępujące w niczem najwybredniejszym owocom południowym; wiemy wreszcie, że St. Zjednoczone wywożą w znacznej ilości bawełnę, którą u siebie hodują.

Wszystkie te punkty, a więc Floryda, Kalifornja, czy stan bawełny — Louisiana — są bardzo, znacznie lub przynajmniej dość od siebie odległe, co właśnie wytworzyło w Europie opinję, iż St. Zjednoczone są na całym obszarze krajem raczej ciepłym, do strefy umiarkowanej u nas mało podobnym.

I rzeczywiście, sąd ten ma swoje oparcie w położeniu geograficznym kraju, którego najbardziej południowy punkt, cypel Florydy, zahacza niemal o zwrotnik Raka, czyli leży na poziómie Egiptu środkowego i zatoki Perskiej; natomiast granica północna przebiega przez 49 st. szerokości geograficznej, to znaczy mniej więcej na tej samej szerokości, na której leży Paryż, Praga, Lwów.

Zdawałoby się, że w takich warunkach geograficznych powinien to być kraj, który nie wie, co śnieg, mróz, lód, wogóle surowa zima. A tymczasem mała tylko połać St. Zjednoczonych, mianowicie zachodnie stany Washington i Oregon oraz Kalifornja mogą się pochwalić takim łagodnym klimatem.

Lato bywa tam umiarkowanie gorące, a zima jest prawie nieznana. Natomiast reszta kraju, a połać to przecie wielka, zajmująca niemal całą powierzchnię Stanów, jest obszarem wielkich przeciwieństw. W jakiejkolwiek znajdziemy się tam szerokości, lato jest zawsze dokuczliwe przez swój żar. Nawet w daleko na północ wysuniętym New Yorku podczas letnich upałów ludność opuszcza domostwa, spędza czas na wybrzeżu, nocuje na dachach, a władze miejskie pozwalają wielkim masom rozkładać się do snu na plantacjach i w ogrodach.

To samo gorąco dokucza i w innych ośrodkach, a więc w Chicago, Denver, Saint-Louis, nie mówiąc już o wysuniętym daleko na południe Nowym Orleanie, ośrodku handlu bawełną.

Ale jeszcze bardziej charakterystyczną cechą klimatu St. Zjednoczonych są niezwykłe mrozy, srożące się po całym niemal kraju przez długie miesiące zimy. Na całym obszarze notowane są zimą wyjątkowo niskie temperatury. Przy ogólnej liczbie 120 stacji meteorologicznych w St. Zjednoczonych tylko dwie wykazują temperaturę przeciętną zimy powyżej 0. Gdy jednak tę granicę przekroczymy w kierunku północnym, temperatura szybko spada poniżej 0. Zaczyna się to już od miasta Saint-Louis, znanego z działalności Lindbergha, a leżącego na tej samej mniejwięcej szerokości, co stolica Sycylji — Palermo. Już w Bostonie przeciętna temperatura zimy wynosi — 2 stop., w Chicago — 4 stop., a w Saint Paul nawet — 10 stop.

Wszystko to jednak są tylko dane przeciętne za całą zimę, stąd też nie można sobie na ich podstawie wyrobić pojęcia o niezwykłej surowości temperatur w St. Zjednoczonych. W takim np. Denver, które jest położone na szerokości Lizbony czy Neapolu, temperatura spada niekiedy do 33 stop., a w mieście Yellowstone, położonym na tej samej szerokości, co Wenecja lub Białogród, spadek temperatury jest rekordowy; wynosi ona tam niekiedy —45 stopni.

Coprawda, ten ostatni punkt znajduje się w górach, ale nawet położone w szczerej równinie Chicago, znajdujące się w dodatku nad wielkim jeziorem, na tej samej szerokości, co włoska Ancona lub stolica Bułgarji, Sofja, notuje nieraz temperaturę 29 stopni poniżej zera.

W New Yorku termometr zimą często wskazuje — 21 stopni, a Galvestone, znane nietyle Europejczykom, ile Europejkom ze światowych konkursów piękności, a leżące mniej więcej na szerokości Kairu, nieraz notuje 12 stopni mrozu! Oczywiście, podane tu temperatury nie są zjawiskiem codziennym zimy, ale nie stanowią też objawów wyjątkowych, bo też wogóle, w normalnych warunkach, zima jest zawsze surowa w St. Zjednoczonych.

Zimą wieją tam stale wiatry północne i wschodnie, a więc kontynentalne, które powodują bardzo nieraz gwałtowny spadek temperatury. W ciągu jednego tylko dnia w tak na południe wysuniętym mieście, jak Nowy Orlean, temperatura pod wpływem wiatru spadła o 20 stopni. Te wiatry — to wielkie zawieje śnieżne, dmące z niebywałą szybkością i sprowadzające prawdziwe huragany lodowatego powietrza.

Podczas takich zawiei na ulicach New Yorku samochody nieraz więcej, niż do połowy wysokości, zasypane są śniegiem, a gdy kogoś zaskoczy taka śnieżna burza w drodze, może zginąć z zimna, bo poruszać się nie jest w stanie, zasypany niemal całkowicie białym całunem. W miastach tramwaje stają, śnieg przed domami sięga nieraz do połowy okiem parteru. Pociągi są unieruchomione, a pługi odśnieżne posiadają tam nieporównanie silniejsze, niż w Europie, maszyny, bo inaczej nie dałyby sobie rady z prawdziwymi tunelami, które przekopywać muszą po zawiei nad torami kolejowemi.

Uczeni niejednokrotnie zastanawiali się nad sprawą tych dokuczliwości zimy amerykańskiej. Nie mogli oni pojąć, dlaczego to na szerokości Portugalji, Sycylji czy Grecji mogą mieć miejsce mrozy tak wielkie, jak w Szwecji, czy Rosji, połączone w dodatku z zawiejami. Ich pierwsze wyjaśnienie tej sprawy brzmiało, że w Europie jest, przynajmniej na zachodzie, o wiele cieplej, bo ogrzewa ją ciepły prąd Golfsztrom.

Ale jest inna jeszcze, istotniejsza przyczyna, a mianowicie, że St. Zjedn, z przyczyn natury kosmicznej, leżą w strefie wiatrów, które właśnie powodują surowość klimatu. Okazuje się, że podczas obracania się ziemi wszystkie prądy atmosferyczne półkuli północnej kierowane są naprawo, to samo ma miejsce z wiatrami, powstającymi nad Atlantykiem: łagodne i wilgotne kierują się one ku Europie i łagodzą jej zimę.

Natomiast St. Zjednoczone są wymiatane poprostu, przez wiatry kontynentalne, bardzo zimne i suche, a tworzące się w górach Skalistych. Wieją one ku wschodowi, po całej niemal szerokości St. Zjednoczonych. W dodatku góry tak są zorjentowane, że nie stanowią żadnej zapory przeciwko wiatrom od bieguna, które są częste, natomiast do rzadkich zjawisk należy w St. Zjednoczonych wiatr od Atlantyku.

Oto jak należy tłumaczyć dziwy amerykańskiego klimatu.

J. W.

Ulewa na żądanie

Susza jest jedną z plag, gnębiących ludzkość. W niektórych krajach dający się dotkliwie odczuwać brak deszczów powoduje pogorszenie urodzajów, a często prowadzi do klęski głodu. Ale przy dzisiejszym postępie wiedzy, jak się okazuje, znajduje się nawet sposób i na bibljne klęski.

Wynalazca Bernard Dubos przedstawił na posiedzeniu Akademji Nauk w Paryżu niezwykły projekt. Mianowicie, wpadł na pomysł skonstruowania przyrządu, który wytwarzałby deszcz — ba, nawet ulewę na dużych obszarach.

Pomysł swój opiera na następujących zasadach. Jak wiadomo, warstwy powietrza, znajdujące się blisko ziemi, nagrzewają się z łatwością, wskutek kontaktu z nagrzanym przez słońce gruntem. Pomysł polega na odprowadzeniu tych ogrzanych warstw na duże wysokości, gdzie uległyby one oziębieniu i skropliły się, dając rzęsisty deszcz. Realizowanie takiego deszczu na zamówienie byłoby możliwe przy pomocy specjalnie zbudowaneej olbrzymiej trąby, która byłaby czemś w rodzaju trąby powietrznej.

Inż. Dubos proponuje Akademji, aby udzieliła swego poparcia w zrealizowaniu tego wynalazku. Zamierza on wznieść taką miniaturową tubę na terenie wielkiej wystawy paryskiej w r. 1937. Tuba ta mierzyłaby 600 metrów wysokości! Do tej tuby, która u dołu jest względnie wąska, a zaś rozszerza się stopniowo ku górze i u otworu średnica jej mierzyłaby 140 m., dostawałoby się od dołu, dzięki specjalnej maszynerji, powietrze ogrzane, które następnie dzięki działaniu motoru rotacyjnego byłoby wyrzucane górnym otworem. Na tej wysokości ulegałoby już skropleniu.

Według obliczeń inż. Dubos, tuba taka może wciągnąć, po dwunastu godzinach nasłonecznienia, przeszło 27 tysięcy metrów sześciennych powietrza. A ponieważ w metrze sześciennym powietrza znajduje się około 5 gramów wody, przeto przy zastosowaniu wynalazku należy oczekiwać ulewy, w postaci 700 tysięcy tonn wody.

Tak więc można będzie mieć na zawołanie rzęsisty deszcz. Zapewniona jest przytem rewelacyjna szybkość realizacji takiego deszczu na zawołanie, albowiem już po upływie pół dnia cudowna tuba będzie mogła sprawić, że nad miastem, czy nad tęskniącemi do deszczu polami — zawiśnie solidna warstwa deszczowych chmur.

Różdżkarstwo w medycynie

Tak zwane różdżkarstwo miało dotychczas prawo bytu, jeśli chodziło o poszukiwanie wody na gruntach, na których trudno było na nią trafić. Ktoby jednak pomyślał, że różdżkarstwo może znaleźć zastosowanie i w medycynie?

Różdżkę zastępuje pierścionek lub zegarek, zawieszony na cienkim, jedwabnym sznureczku. Zegarek zawieszony na sznureczku zbliża się do ciała pacjenta i obserwuje ruchy zegarka. Specjalne poruszenia wskazują na niedomogi tych czy innych części organizmu.

Lekarz francuski, dr. Maynier, dość często stosuje tę dziwną i niezbadaną narazie jeszcze dokładnie przez wiedzę metodę. Oświadczył on, że jako lekarz jest przecież daleki od wiary we wszelkie czary i gusła, do jakich niektórzy zaliczają różdżkarstwo. Natomiast utrzymuje, że diagnozy otrzymane przy pomocy badania różdżkarskiego, a więc przy użyciu np. zegarka, dają wyniki nieoczekiwane i że diagnoza taka posiada zazwyczaj ścisłość wprost matematyczną.

Przyjrzyjmy się przebiegowi takiego badania. Przedewszystkiem dokonywane jest badanie drogą zwykłą — mierzenie ciśnienia krwi, uderzeń pulsu, temperatury i t. p., następnie występuje na widownię zegarek. Lekarz trzyma zawieszony na sznureczku zegarek w prawej ręce, a wskazujący palec lewej ręki, który odgrywa w tym wypadku rolę anteny — kieruje kolejno do różnych organów: płuc, żołądka, wątroby i t. d. W pewnym momencie badający uczuwa lekkie jakby drgnienie — zegarek zaczyna się poruszać. Jeśli badany organ jest zdrowy, poruszenia zegarka przybierają zdecydowanie kierunek kolisty, jeśli natomiast organ jest schorzały — poruszenia są nieregularne, nierówne i niespokojne.

WESOŁE ABC

Psie życie

Pies to przyjaciel człowieka. Tak mię pouczał swego czasu mały elementarz pod literą P.

Człowieka jednak nie można by nazwać przyjacielem psa, nietylko nie przyczynia się do rozwoju gatunków tego zwierzęcia ale przeciwnie wypacza je i degeneruje, wytwarzając drogą tajemniczych skrzyżowań jakieś przedziwne pokraki.

Pies coraz mniej przypomina swój dawny prototyp (dingo, żółty australijski kundelek z zakręconym ogonkiem) a coraz więcej staje się podobnym w swoich nowych odmianach do głębinowej ryby, szczotki do zamiatania, rury kanalizacyjnej lub też poprostu do kawałka omszałego drewna.

Skąd się biorą te nowe odmiany t. zw. rasowych psów, to pozostanie nazawsze zagadką. W każdym razie hodowcy krzyżując psy z innemi stworzeniami kto wie może nawet z krokodylami, wykazują wiele beztroskiej fantazji. Psy które widuje się na ulicach są już w ostatnich stadjach degeneracji, ale mają jedną zaletę.

Ciągną one za sobą na smyczach wytworne ladies, na które jest miło popatrzeć.

Pewien stary kawaler prowadził życie samotne i nader smutne.

Zajęty pracą biurową zapomniał się w swoim czasie ożenić i z czasem samotność dała mu się bardzo we znaki.

— Kup sobie psa — poradził znajomy, będziesz miał w domu wiernego przyjaciela.

Idąc za dobrą radą stary kawaler kupił psa, który przypominał swoim wyglądem przyrząd do froterowania podłóg. Dogadzał to jego dziwacznym upodobaniom.

Przyrząd ten przywiązał się wkrótce do swego pana i merdał ogonem na jego widok.

Pewnego poranku stary kawaler wybrał się z nim na spacer. Przystając pod każdem drzewkiem, pan i pies, wędrowali obaj rozkoszując się świeżem powietrzem. W pewnej chwili podeszła do nich jakaś starsza dama, zapytując pana o rasę psa.

— To jest ostatnie wydanie rasy „Treenlyck" (produkcja seryjna) — poinformował damę stary kawaler.

— Śliczny, cudowny, czy można go wziąć na ręce?

— Owszem, ale uprzedzam, że gryzie.

Nie zważając na tę przestrogę dama porwała psinę na ręce i zaczęła go pieścić, omal nie całować.

— A jak się nazywa ten śliczny piesio? — dopytywała się dama.

— Niema nazwy, poco, i tak nie rozstajemy się nigdy.

Dama pytała, kiedy będą młode, na co stary kawaler odpowiedział, że prywatne sprawy jego psa nie wiele go obchodzą i tak od słowa do słowa nawiązała się miła gawęda.

Dama poprosiła go o adres hodowcy — a że miał zapisany gdzieś w domu, więc obiecał do niej zadzwonić.

Koniec tej historji był taki, że stary kawaler ożenił się wkońcu z tą damą, bowiem okazało się z czasem, że hodowla psa wymaga troskliwej, kobiecej opieki.

Podobno ma już nawet młode. Widuję go z niemi czasem na spacerze. Starego psa żona oddała do hycla.

Poza wyjątkowemi wypadkami tego rodzaju, pies może przydać się jeszcze do wielu rzeczy.

Pekińczykiem można wygodnie ścierać kurze, po skończonej czynności należy wytrzepać go na balkonie.

Ostrowłose griffony przydają się w aucie do naszczekiwania zamiast klaksofonu i rozpuszczania pcheł, które gryzą natrętnych znajomych.

Psy oddają również wielkie usługi policji która sporządza częste protokuły ich właścicielom za brak smyczy, kagańca i t. p. Pozatem młody pies zjada dywany, otomany i inne przestarzałe ohydne przedmioty, które szpecą okropnie mieszkanie. Z obcowania z psem odnosi się również korzyści towarzyskie. Pies często przemilcza wiele spraw, których jest świadkiem dając tem przykład niezwykłej dyskrecji.

Służąca może się wygadać — pies nie, nieprawdaż piękne panie?

Jedynie psy policyjne są niedyskretne nie należy się z niemi przyjaźnić, będą się łasić, pochlebiać, merdać ogonami a potem pójdą i fałszywie zadenuncjują.

Ponadto psy przysparzają dochód skarbowi, gdyż, jak wiemy, płaci się za nie podatki. Obecnie niektórzy ludzie po obcięciu pensji nie mogą sobie pozwolić na luksus trzymania psa.

Znam pewnych państwa, którzy się urządzają w ten sposób, że słysząc podejrzane chroboty za drzwiami, sami szczekają, dla oszczędności.

Pies wzbogacił również nasz język, przyczyniając się do powstania częstych dziś powiedzeń w rodzaju — pieskie życie, psie czasy, psia dola, psia służba, żyje się jak pan pies, i inne podobne do tych słówka pod adresem czasów, ustroju i konjunktury.

Jur.

Rozmaitości

Z życia ludu:

— Wis Kuba, jo tak lubie gołać, że godałbyk, godałbyk cały dzień. Ino nimom col (autentyczne).

*

Podczas wojny w pewnym nocnym lokalu wiedeńskim wisiała na ścianie tabliczka:

„Boże skarz Anglję!"

Po kilku dniach ktoś dopisał:

...i daj jej austrjacki rząd!

*

W pewnej warszawskiej rodzinie córka zachorowała na kleptomanję. Spoczątku leczono ją z tego nałogu, ale od pewnego czasu zaniechano leczenia. Poprawiło się jej. Podobno zaczęła przynosić wartościowe przedmioty.

*

— Kto jest największym kłamcą?

— Ten, kto mówi najwięcej o sobie.

*

Temu kto mówi prawdę, dać dobrego konia, aby mógł zaraz uciec.

*

Tylko pies może robić dwie rzeczy jednocześnie: je i macha ogonem.

*

Balzac powiedział: „Sława to słońce umarłych".

*

Marzenie jednego z dyrektorów teatrów rewjowych:

— Chciałbym ażeby w „Cyruliku Warszawskim" były takie puchy, żeby Jarossy musiał zaczynać przemowę od słów „Proszę pana".

*

Pewien warszawski zegarmistrz wydając córkę zamąż wyraził się do przyszłego zięcia:

...Dobra, miła, oszczędna, prawdziwy klejnot! Po chwili w roztargnieniu:

— Gwarantuję na lat pięć.

POWÓD

Za wspaniałym pogrzebem idzie jakiś nędznie ubrany typ i gorzko płacze.

— Czego pan tak płacze? — zapytał go ktoś ze współczuciem, — czy pan jest krewnym nieboszczyka?

— Niestety, nie! — odpowiada tamten — i dlatego płaczę.

ON SIĘ NIE DZIWI.

Pan Głowiczower otrzymał list od swego krawca:

„Szanowny Panie Głowiczower! Dziwię się bardzo, że dotychczas nie otrzymałem od Pana należności za garnitur. — Rozenblum.

Głowiczower odpisuje:

„Szanowny Panie Rozenblum! Niech się Pan nie dziwi, że nie otrzymał Pan dotychczas pieniędzy, bo ja ich nie wysyłałem. — Głowiczower.



Łańcuch nieszczęścia

To nie jest żadna blaga, ani wyłudzanie pieniędzy. To jest wiersz znanego poety polskiego Andrzeja Własta. Wystarczy ten utwór przepisać w 5 egzemplarzach i posłać do Akademji Literatury, aby uzyskać palmy akademickie dla tego zasłużonego twórcy i propagatora polskiej piosenki romantycznej.

NIE MÓW NIC

Więc nareszcie cię złapałem już.
Ty i ten półgłówek, bałwan, tchórz.
Miałem podejrzenie, że to Stach,
Lecz nigdy obcy gość.
Jak ci nie wstyd: łóżko, gach i ty,
Jego głupi śmieszek, twoje łzy.
Nie, to nie do wiary....
Czyżbyś mnie naprawdę miała dość?

REFRAIN:

Nie mów nic.
Wiem, że jestem nudny i stary i głupi,
Wiem, że wkońcu wszystko to na mnie się skupi.
Lecz kto nowe futro ci kupi?
No, powiedz, może golec ten?

Nie mów nic.
Wiem co chcesz powiedzieć: że jestem tyranem,
Że się nie rozumiem na sercu kochanem
Najpierw się rozmówię z tym panem,
No, bo to nie jest gentleman.

Chcesz go bronić, śmieszna rzecz.
Mam odejść precz?
Jeżeli chcesz dam ci rozwód też.

Nie mów nic.
Wiem, że ty mnie kochasz jednego na świecie
I że jesteś taka niewinna jak dziecie
I że trzeba wierzyć kobiecie,
Co ma święty wyraz lic.

Rozmaitości

— Zna pan Rozenbauma?
— Nie znam.
— A Hosendufta?
— To już wolę Rozenbauma.

*

Na lekcji arytmetyki. Ułamki.

— Przypuśćmy, że w rodzinie jest sześcioro dzieci, a mamusia ma tylko pięć jabłek; co mamusia robi?

— Kompot, proszę pani!

*

Żona: — I ty śmiesz po tem wszystkiem patrzeć mi prosto w twarz?

Mąż: — Człowiek się przyzwyczaja do wszystkiego.

*

Ojciec: — To Minerwa.

Synek: — A ten za nią to jej mąż?

Ojciec: — Nie! Minerwa nie miała męża. To była bogini mądrości.

*

— Czy twój narzeczony wie, ile masz lat?

— Owszem... poczęści.

*

Lekarz badając pacjenta:

— Pański puls bije wolniej.

Pacjent: — To nic nie szkodzi, kochany doktorze... ja mam czas.

*

Interesant: — Pan dyrektor jest chyba przesądny, że obu kasjerów ma garbatych. Garbus podobno przynosi szczęście.

Dyrektor banku: — Ależ, nic podobnego, nie o to wcale chodzi; zależy mi jedynie na tem, aby nasi kasjerzy mieli wybitne znaki szczególne.

*

Sędzia: — Więc świadek twierdzi, że oskarżony był pijany?

Stróż nocny: — Tak, panie sędzio... przez pół godziny przyglądałem się, jak rzucał kamieniami w latarnię i ani razu nie trafił.

*

— Panie konduktorze, proszę o bilet „z przesiadką"!

— Dokąd?

— Obojętne, mam godzinę wolnego czasu.

*

Nauczyciel: — Powiedzcie dzieci, co robią wasi rodzice, gdy kładą się spać?

Uczeń: — Panie profesorze, Mam wrażenie, że to jest nieodpowiedni temat dla wstępnej klasy.

*

— Panie, jeżeli pan będzie tak nieostrożnie jeździł samochodem, zabiorą panu prawo jazdy.

— Niech zabiorą, przecież go nie mam.

*

— Zdawało mi się, że pan nie lubi muzyki, a tymczasem mówi pan, że fortepian jest najwspanialszym instrumentem?

— I nie zmieniłem zdania: fortepianu nie można wszędzie zabierać z sobą.

Anegdoty

PLOTECZKI ETNOGRAFICZNE.

Znany polski podróżnik, pan O., powróciwszy z Afryki, opowiada w towarzystwie pań, iż spotkał w niedostępnych dżunglach czarnego lądu dzikie plemię, którego kobiety pozbawione były języków.

— O Boże — wykrzyknęła ze współczuciem, jedna ze słuchaczek. — A toż biedaczki nie mogły nic mówić!

— Właśnie z rozpaczy zdziczały — dodał podróżnik.

OSTATNIE CHWILE OSKARA WILDE'A.

Oskar Wilde opuścił więzienie i zamieszkał w Paryżu w podrzędnym hoteliku d'Alsace.

Kiedy już konsjerżka wiedziała, że poeta ma się coraz gorzej, na własne ryzyko zaprosiła dwóch francuskich lekarzy, którzy zaczęli badać chorego.

Podczas konsultacji, wiedząc, iż mają do czynienia z Anglikiem, rozmawiali, nie krępując się — po francusku.

Robiąc od czasu do czasu uwagi o ciężkim stanie chorego, jeden z lekarzy zwraca się do drugiego poufnie:

— Patrząc na ten pokoik w trzeciorzędnym hotelu, przychodzę do przekonania, że nie możemy tu liczyć na sute honorarjum.

Usłyszawszy to, Wilde rzecze:

— Przepraszam panów, nie faty gujcie się w takim razie. Już ja sam z własnych funduszów umrę.

ROZTARGNIENIE.

O słynnym autorze dramatycznym, Ferdynandzie Dugué opowiadają, że był bardzo roztargniony. Gdy umarł jego współpracownik Anicet Bourgeois, ktoś go zapytał:

— Czy pójdzie pan jutro na pogrzeb?

Dugué odpowiedział:

— Jutro... nie mogę. Ale pojutrze z pewnością...

NUREK.

— Ile pan zarabia? — zapytał książę Fryderyk saski pewnego nurka.

— Gdy nurkuję, 200 marek dziennie, Najjaśniejszy Panie.

— To dużo — tyle nie zarabia nawet mój minister.

— Przepraszam, ale minister nie nurkuje.

GENJUSZ.

Pewnego razu kiedy Shaw jadł obiad u Anatola France'a, ten ostatni zaczął rozwijać swoje myśli o istocie genjuszu.

Wysłuchawszy France'a, Shaw zauważył:

— To wszystko jest mi dawno znane: wszak sam jestem genjuszem.

BERNARD SHAW...

Gdy Bernard Shaw spotkał się pewnego razu z Nansenem, zeszli w rozmowie na temat bólu głowy, gdyż obydwaj na to cierpieli.

— Czy pan nigdy nie starał się znaleźć lekarstwa na ból głowy? — spytał Shaw z zaciekawieniem.

— Nie — odparł Nansen zdziwiony.

— To, coprawda, ciekawe — mówi humorysta — narażał pan życie na to, żeby znaleźć nikomu niepotrzebny biegun północny, a nie przedsięwziął pan nic dla walki z bólem głowy, na co cierpią wszyscy ludzie.

CLEMENCEAU

Pewnego razu w Senacie przemawiał ktoś bez końca. Zirytowany „Tygrys" zawołał grzecznie:

— Niech pan odpocznie!

— Nie — odparł gaduła — nie jestem zmęczony.

— Więc niech pan nam pozwoli odpocząć — dodał „Tygrys".

NA ODCZYCIE

Profesor: — Według moich obliczeń, koniec świata nastąpi za 327 miljonów 543.243 lata.

Jeden ze słuchaczów (wstając): — Przepraszam pana profesora, bo nie dosłyszałem... za ile-to lat?

Profesor: — Za 327 miljonów 543 tysiące...

Słuchacz: — To chwała Bogu! Już byłem niespokojny. Zrozumiałem, że już za 127 miljonów.

NAKŁAD

Bernard Shaw wydał niedawno nowe dzieło p. t. „Podręcznik socjalizmu dla kobiet". W toku rozmowy Shawa z wydawcą, ten ostatni zapytał:

— A jaki będzie nakład?

— Stosownie do inteligencji czytelniczek.

— ???

— Ograniczony.

POŁUDNIOWY TEMPERAMENT

W małej kawiarence na Sycylji spotyka się dwóch rozpolitykowanych znajomych. Zaczynają rozmawiać o wojnie włosko-abisyńskiej, o Mussolinim, o kryzysie. Rozmowa staje się coraz żywsza, wreszcie przechodzi w ożywiony spór.

Obaj wstają, zbliżają się do siebie coraz bardziej. Zaciskają pięści.

Nagle jeden odwraca się nerwowo:

— Czyż tu niema u licha nikogo, ktoby nas rozdzielił?

SMACZNEGO

Podczas ulewnego deszczu nad brzegiem rzeki spotykają się dwaj przyjaciele:

— Cóżto? — pyta jeden — podczas takiego deszczu siedzisz spokojnie i łowisz ryby? W dodatku masz gębę spuchniętą!

— Deszcz mi wcale nie przeszkadza — odpowiada flegmatycznie rybak, — a pozatem nie mam wcale spuchniętej twarzy, tylko trzymam glisty w ustach, żeby mi nie uciekły.

TELEFON

Pan Izydor Gelbfisz zainstalował sobie niedawno telefon. Oczywiście, automatyczny. Nowy aparat jest przedmiotem dumy pana Gelbfisza.

Przed paroma dniami spotkał on w Ziemiańskiej znajomego. Rozmawiali o tem i owem. Przy pożegnaniu pan Bohdan powiedział z naciskiem:

— Niech pan zadzwoni do mnie kiedyś, panie Kon.

— Ma pan telefon?

— Co znaczy, czy mam? Nie wiedziałeś pan? Nie czyta pan chyba książki telefonicznej.

ANTYK

Do antykwarni wchodzi pewien mecenas sztuki i ogląda wspaniałe łoże.

— To jest Ludwik XV — objaśnia właściciel.

— Wydaje mi się, że styl jest raczej Ludwika XIV.

— Nie sprzeczam się, bardzo możliwe, że Ludwik XV kupił łóżko używane!

O BALZACU

Balzac bywał częstym gościem w domu księżny de Bagration.

Pewnego wieczoru towarzystwo rozmawiało o subtelnościach serca kobiecego.

Siedząca obok Balzac'a pani odezwała się:

— Ach jak pan świetnie zna kobiety!

— Tak, — odpowiedział Balzac — wystarczy mi popatrzeć na kobietę parę razy, a już znam całą jej historję...

— A może laskawej pani opowiedzieć o jej życiu?

— Byle nie głośno! — rzekła rumieniąc się pani.

AURELJUSZ SCHOLL

Aureljusz Scholl będąc w zwykłym swojem kółku spotkał Cousin'a. Towarzystwo Scholla było w dobrych humorach. W czasie rozmowy Cousin odezwał się ze zwykłą porywczością w głosie.

— Nie lubię dowcipu.

— Wiem mistrzu — odparł Scholl z uśmiechem — czytałem pańskie dzieła.